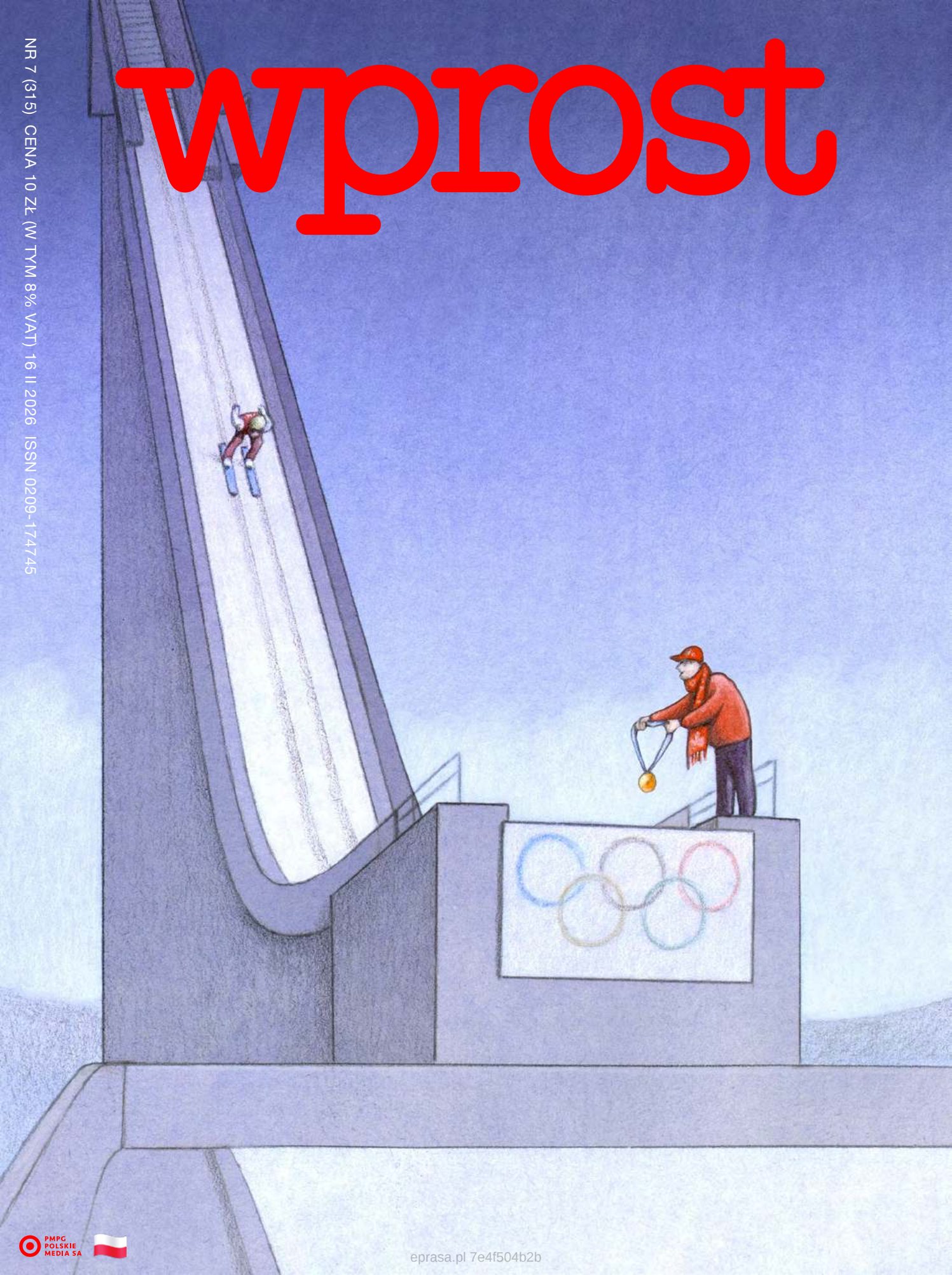
wprost



NR 7 (315) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 16 II 2026 ISSN 0209-17745

PMPG POLSKIE MEDIA SA

eprasa.pl 7e4f504b2b

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 7e4f504b2b

wprost

NR 7 16 LUTEGO 2026

CZYTAJ WPROST



Fot. Andrzej Iwańczuk/Sport/REPORTER/East News

143 SKOKI NA MEDAL

Srebrny krążek Kacpra Tomasiaka na igrzyskach we Włoszech wpisał się w olimpijską, zimową tradycję rodem z Polski. Nasi skoczkowie nie pękają nawet w czasach kryzysu.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl 7e4f504b2b

7 **SONDAŻ**

KRAJ

12 **REAKTYWACJA MARSZAŁKA**

Włodzimierz Czarzasty od tygodni nie znika z czołówek mediów, a we własnej partii jest popularny jak nigdy. Tusk po cichu mu kibicuje.



21 **NARODOWA ZRZUTKA ZBROJENIOWA**

Paweł Kukiz omawia program SAFE: – Dziwię się, że rząd nie proponuje obywatelom udziału w uzbrojeniu państwa poprzez zrzutkę.



30 **WODA NA MŁYN PUTINA**

O relacjach polskich vlogerów i dziennikarzy z Rosji opowiada dr Kuba Benedyczak, analityk PISM. – Wszystko jest kontrolowane – zaznacza.

41 **DYSKUSJE O NIEPOCZYTALNOŚCI**

– Taki środek bywa dotkliwszy niż więzienie – komentuje głośne orzeczenie biegłych mec. Maciej Zaborowski, pełnomocnik Mieszka R.

Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News, YouTube/Kanał ZERO

eprasa.pl 7e4f504b2b

FELIETON

52 **JAN WRÓBEL**

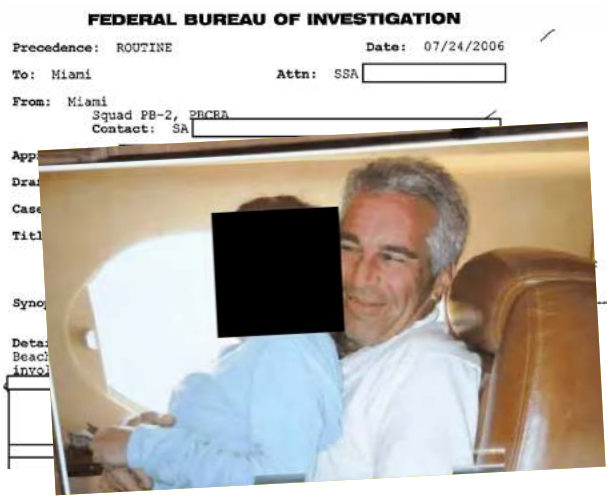
SPOŁECZEŃSTWO

55 **TAM I Z POWROTEM**

– Wychodzę na zero. To jest wegetacja – zwierza się Piotr. Podobnie uznało kilkadziesiąt tysięcy Polaków, którzy wracają z Niemiec.

66 **SEKS, WŁADZA I INŻYNIERIA SPOŁECZNA**

– Epstein finansował skrajnie kontrowersyjne projekty na styku seksu, władzy i inżynierii społecznej – tłumaczy prof. Magdalena Grzyb, kryminolożka.


FEDERAL BUREAU OF INVESTIGATION

Precedence: ROUTINE Date: 07/24/2006

To: Miami Attn: SSA

From: Miami
Squad PB-2, PBCRA
Contact: SA

BIZNES

82 **UCIEC PRZED KSEF-EM**

Polscy przedsiębiorcy nie czekają, czy wprowadzenie KSeF-u uda, czy nie uda się opóźnić. Rozglądają się za możliwościami przeniesienia swojego biznesu za granicę.

ZAGRANICA



106 **MIĘKKIE PODBRZUSZE EUROPY**

– Atak na Niemcy byłby dla Rosji najłatwiejszy. Sympatie prorosyjskie są tam duże a wola walki niewielka – ostrzega Erkki Koort, estoński specjalista ds. bezpieczeństwa.

Fot. Bundeswehr / Jana Neumann, www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 7e4f504b2b

119 **WOJENNE KALKULACJE**

– Prawdopodobieństwo wymuszenia przez USA niekorzystnego pokoju dla Ukrainy maleje – analizuje Marek Budzisz, ekspert ds. Rosji.

ZDROWIE

157 **MŁODA KREW**

O tym, czy w Polsce może zabraknąć krwi, mówi dr hab. Jolanta Antoniewicz-Papis z Instytutu Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie.

PODRÓŻE

166 **OCIEPLENIE WAŻNIEJSZE NIŻ TRUMP**

Astrofizyczka Kamila Oliver, która od 2018 r. pracuje na Grenlandii, opowiada o mieszkańcach wyspy: – Nigdy nie widziałam tam igloo.



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

eprasa.pl 7e4f504b2b

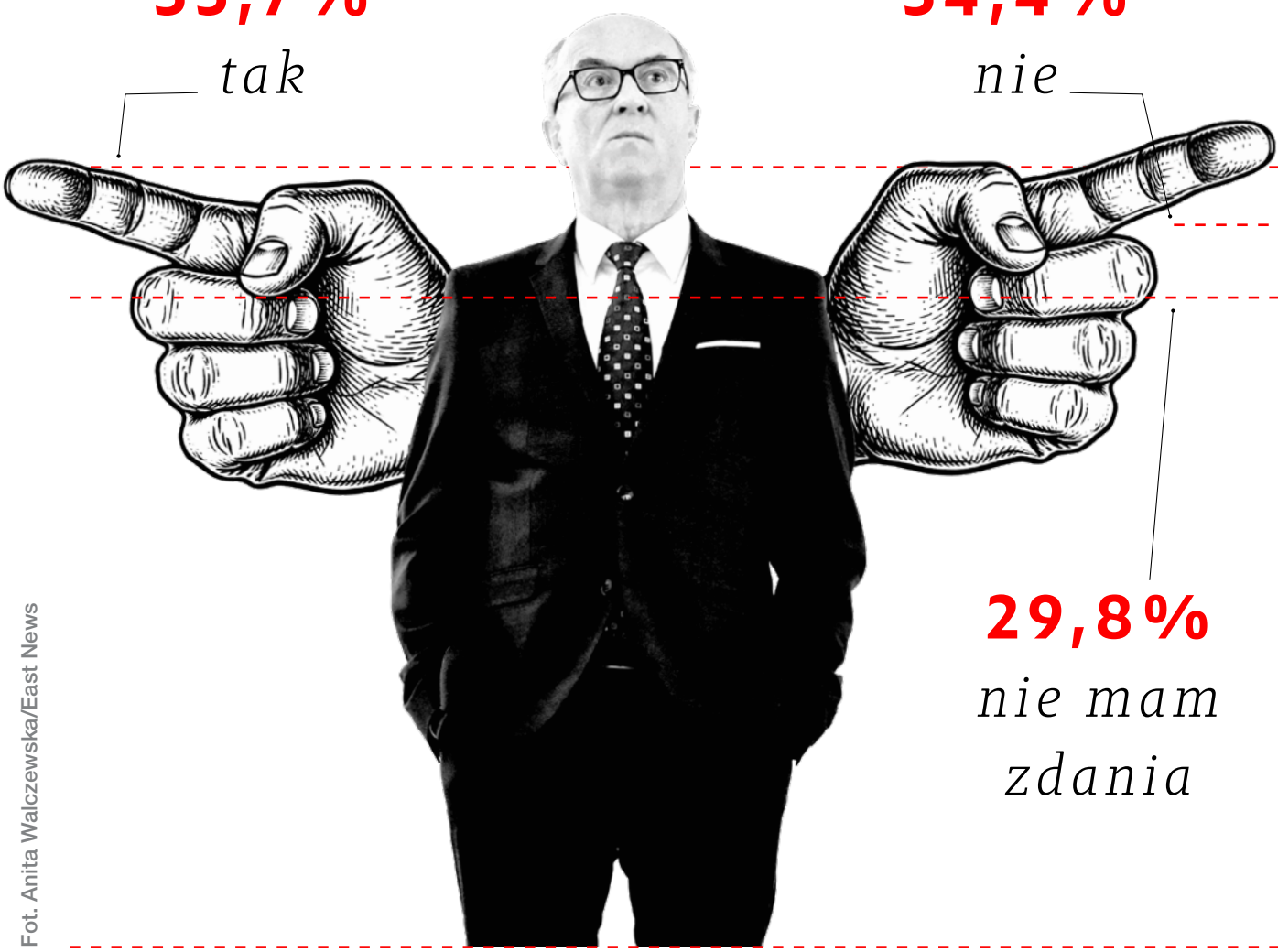
SONDAŻ

POLACY O CZARZASTYM

Czy uważasz, że **WŁODZIMIERZ CZARZASTY** *powinien zostać odwołany z funkcji marszałka Sejmu?*

35,7%
tak

34,4%
nie



29,8%
nie mam zdania

Fot. Anita Walczewska/East News

eprasa.pl 7e4f504b2b

Ponad **35 PROC. POLAKÓW UWAŻA, ŻE WŁODZIMIERZ CZARZASTY POWINIEN ZOSTAĆ ODWOŁANY Z FUNKCJI MARSZAŁKA SEJMU** *– wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". I chociaż negatywny trend w ocenach zwyciężył, to należy zauważyć, że przeciwników takiego obrotu spraw jest niewiele mniej.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Atmosfera wokół Włodzimierza Czarzastego w ostatnich tygodniach zgęstniała. Karol Nawrocki zwołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego, a jednym z punktów w porządku obrad – obok programu SAFE i zaproszenia Polski do Rady Pokoju – była kwestia dotycząca podjętych przez organy państwa działań, mających na celu „wyjaśnienie wszelkich okoliczności wschodnich kontaktów towarzysko-biznesowych marszałka Sejmu". Ten temat pojawił się w debacie publicznej po publikacji „Gazety Polskiej".

Trwa wymiana ciosów

Włodzimierz Czarzasty podkreśla, że „jest czysty". W odpowiedzi na ruch prezydenta zapowiedział, że ma przygotowaną serię pytań

eprasa.pl 7e4f504b2b

do głowy państwa. – Chcę zadać prezydentowi Nawrockiemu następujące pytania. To są pytania o jego kontakty ze środowiskiem pseudokibiców i przestępczego półświatka: osobami takimi jak „Wielki Bu". Zapytam go o wpadanie w ramiona „Dragona" podczas pielgrzymki kibiców na Jasną Górę – mówił marszałek Sejmu.

Głos w sprawie Włodzimierza Czarzastego zabrał rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych. „W związku z zapytaniami dziennikarzy informuję, że podlegający ochronie kontrwywiadowczej ze strony polskich służb specjalnych Marszałek Sejmu RP Włodzimierz Czarzasty posiada dostęp do informacji o najwyższej klauzuli tajności. Służby specjalne nie mają w tym zakresie żadnych zastrzeżeń i bezwzględnie realizują przepisy obowiązujące w tym zakresie" – poinformował Jacek Dobrzyński.

Na jednej z konferencji prasowych Włodzimierz Czarzasty został zapytany, czy rozważał dymisję. – Nie rozważałem, bo nie ma podstaw. Będą podstawy, to podejmę taką decyzję. Nie będę podejmował decyzji w związku z tym, czy „Gazeta Polska" napisze taki czy inny artykuł – odpowiedział krótko marszałek Sejmu.

Czarzasty do odwołania?

W nowym sondażu SW Research dla „Wprost" zapytaliśmy respondentów, czy uważają, że Włodzimierz Czarzasty powinien zostać odwołany z funkcji marszałka Sejmu. **35,7** proc. badanych

eprasa.pl 7e4f504b2b

uważa, że polityk nie może dalej kierować pracami niższej izby polskiego parlamentu. Niewiele mniej, bo **34,4** proc., stoi na stanowisku, że powinien kontynuować tę misję. Aż **29,8** proc. badanych nie umie odpowiedzieć na tak postawione pytanie.

Najwięcej osób, które skłaniają się do tego, żeby Włodzimierz Czarzasty przestał być marszałkiem Sejmu, jest wśród następujących grup badanych: mężczyzn (**44,4** proc.), ankietowanych w wieku 35-49 (**43** proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**55,6** proc.) i z miast z liczbą ludności w przedziale 200-499 (**39,7** proc.). Z kolei najwyższy odsetek wskazań, że nie powinno dojść do zmiany personalnej na czele Sejmu, został odnotowany: również wśród mężczyzn (**35,3** proc.), osób powyżej 50. roku życia (**45,4** proc.), z wykształceniem wyższym (**39,6** proc.) i z miast powyżej 500 tys. mieszkańców (**38,4** proc.).

„Ustawka się nie udała"

Karol Nawrocki w czasie otwartej części posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego podkreślał, dlaczego nieskazitelność funkcji, którą pełni Włodzimierz Czarzasty, jest tak istotna. Prezydent przypomniał, że w razie śmierci głowy państwa jej obowiązki przejmuje właśnie marszałek Sejmu. – Marszałek Sejmu jest o jedno uderzenie serca od prezydentury – stwierdził Karol Nawrocki. – Gdyby Pan Bóg zdecydował się odwołać z tego świata prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dzisiaj, to jutro obowiązki

eprasa.pl 7e4f504b2b

prezydenta sprawowałby marszałek Włodzimierz Czarzasty. Dlatego sprawa jest tak ważna i dlatego jest państwowa – podkreślił prezydent.

Po zakończeniu posiedzenia RBN wydarzenie podsumował Włodzimierz Czarzasty. „RBN. SAFE i Rada Pokoju – ważne rozmowy. Czarzasty – ustawka się nie udała. Dziękuję za Wasze wsparcie! Jedziemy dalej" – napisał na portalu X (dawnym Twitterze – red.).

Badanie zostało zrealizowane w dniach 10-11 lutego 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 823 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

REAKTY

WACJA MAR



Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News

SZAŁKA

Marszałek Sejmu Włodzimierz **CZARZASTY OD TYGODNI NIE ZNIKA Z CZOŁÓWEK MEDIÓW, A WE WŁASNEJ PARTII JEST POPULARNY JAK NIGDY**. *Nowa Lewica niespodziewanie zyskała lidera, która z dnia na dzień staje się coraz bardziej rozpoznawalny i budzi coraz większe emocje.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Liberalny głos w twoim domu – napisał o Czarzastym Rafał Kalukin w tygodniku „Polityka". Z kolei Leszek Jażdżewski w Interii rozpływa się nad „zręcznym czerwonym lisem", którego działania „aspirujący politycy powinni studiować" jak na Harvardzie.

– To już nie jest Włodek pełen obaw, schorowany, z trudną sytuacją w partii, który przekonywał swoje otoczenie, że fotel marszałka to będzie zwieńczenie jego politycznej kariery. A potem to już tylko będzie robił zdjęcia ptaków na emeryturze. Jest tajemnicą poliszynela, że obiecano mu marszałkowanie właśnie dlatego – jako godne miejsce, z którego za dwa lata przejdzie na emeryturę. Teraz mamy Włodka w natarciu. Sprytnego i nie do ruszenia ze stanowiska, bo niezależnie od zarzutów pod jego ad-

eprasa.pl 7e4f504b2b

resem koalicja go nie odwoła, gdyż musiałaby przyznać się do błędu – mówi nasz rozmówca z obozu władzy.

Doświadczony cyrkowiec

Kilka dni temu miało miejsce zabawne zdarzenie. W internecie można zobaczyć filmik, na którym widzimy dziennikarza telewizji Republika, który idzie obok marszałka Sejmu i próbuje uzyskać odpowiedź na pytanie, dlaczego ten nie wypełnił ankiety bezpieczeństwa, wymaganej podczas ubiegania się o dostęp do materiałów tajnych. Czarzasty podczas tej rozmowy kładzie mu rękę na ramieniu, na szyi, co dziennikarzowi sprawia wyraźny dyskomfort. Na koniec mówi „bardzo pana lubię, przytulę pana", na co wytrącony z równowagi dziennikarz odpowiada „tylko bez dotykania". Odpowiedzi na pytanie nie uzyskał, Czarzasty po tym spektaklu zamknął mu drzwi gabinetu przed nosem.

A z tą ankietą to było tak – Czarzasty, zanim został marszałkiem Sejmu, odmawiał wypełnienia tej ankiety, zatem poświadczenia o dostępie do niejawnych informacji nie posiadał. Teraz, jako marszałek Sejmu, jest na bieżąco sprawdzany przez służby i objęty ochroną kontrwywiadowczą. ABW twierdzi, że jest to dużo bardziej wnikliwe sprawdzanie niż procedura dostępu do informacji niejawnych. Ale prawica i tak upiera się, że nie powinien pełnić funkcji drugiej osoby w państwie, bo powiązania

eprasa.pl 7e4f504b2b

pewnej Rosjanki, która jest udziałowcem w hotelu należącym dla małżeństwa Czarzastych, nie zostały wyjaśnione.

Sprawa trafiła nawet na ostatnie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, zwołanej przez prezydenta Karola Nawrockiego. Omawiano na niej przeszłość marszałka Sejmu. Czarzasty nie odezwał się na posiedzeniu Rady ani słowem i nie odpowiedział na żadne pytanie.

– Bardzo mądrze zrobił, bo gdyby wdał się w dyskusję z prezydentem, to skończyłoby się na pyskówce, kto ma więcej do ukrycia.

> *A doświadczony cyrkowiec wie, że show należy robić* **W OBECNOŚCI WIDOWNI**, *a nie do kolegów cyrkowców za zamkniętymi drzwiami*

– śmieje się nasz rozmówca. I już na poważnie dodaje, że Czarzasty musi mieć dobrego doradcę, z którym omawia kolejne kroki, stąd jego publiczna brawura i ostrożne postępowanie, gdy punktów politycznych zebrać nie można.

Idea trzeciego pałacu

Czy w zarzutach prawicy może być coś na rzeczy, czy nie – na razie trudno powiedzieć, ale pewne jest, że wrzawa wokół Cza-

eprasa.pl 7e4f504b2b

rzastego działa na jego korzyść. Stara sprawa z Rosjanką, dość niejasna, niezbyt zainteresuje wyborców. Za to o Czarzastym stale się mówi. A inne tematy, które porusza marszałek Sejmu, np. słowna wojna z ambasadorem USA w Polsce Thomasem Rose, wzbudziła aplauz nawet wśród niektórych wyborców PiS-u, o Konfederacji nie wspominając. Może nie tyle sama wojna, ile postawa ambasadora, który zasugerował, że jeżeli on się wyniesie z Polski (a takie głosy się podniosły), to razem z amerykańskimi żołnierzami i sprzętem, co oburzyło prawie całą klasę polityczną.

> *– Dla wielu Polaków* **POSTAWIENIE SIĘ TRUMPOWI** *jest ważniejsze od lewicowego programu budowy mieszkań*

– śmieje się nasz rozmówca.

Dobrym pomysłem jest też koncepcja „trzeciego pałacu", czyli Kancelarii Sejmu, która stała się aktywnym uczestnikiem gry politycznej. Co prawda na początku Czarzasty przeszarżował, mówiąc o wecie marszałkowskim jako odpowiedzi na weta prezydenckie (coś takiego jak weto marszałkowskie nie istnieje w naszym systemie politycznym) i musiał się z tego wycofać rakiem, ale jednocześnie robi swoje, czyli żongluje projektami ustaw tak, by te rządowe zawsze były na wierzchu.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Zasada grubej kreski

Dla Czarzastego obecna sytuacja to jest życie po życiu. Nie dość, że sam nabiera wiatru w żagle, to na dodatek wyciągnął z głębokiego niebytu Marka Siwca, szefa BBN-u w Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. A niektórzy znawcy sceny politycznej śmieją się, iż lada moment wyciągnie z kapelusza Marka Ungiera, który był szefem gabinetu Kwaśniewskiego.

Partię tak dalece sobie poukładał, że najważniejsi działacze stanęli za nim murem, gdy trzeba go było bronić przed oskarżeniami o tajemnicze związki z Rosjanką.

– Czarzasty odbudowuje struktury, przyjmuje nowych ludzi, ale też postawił na zasadę grubej kreski, którą oddzielił przeszłość i proponuje wszystkim powrót do partii – opowiada polityk lewicy. I dodaje, że marszałek Sejmu stał się niesamowicie wiarygodny jako polityk, choć w przeszłości słynął z tego, że chętniej swoich współpracowników oszuka, niż dotrzyma słowa.

– Teraz jest inaczej: jeżeli Włodek coś powie, to można być pewnym, że umowa zostanie zrealizowana – dodaje nasz rozmówca związany z lewicą.

Pewnie niektórzy wyrzuceni z Nowej Lewicy mimo wszystko do niej nie powrócą, ale wielu może uznać, że skoro partia jest u władzy, to warto puścić w zapomnienie stare urazy.

– W klubie teraz wszyscy stoją murem za Włodkiem – dodaje polityk lewicy.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Wzrost siły marszałka Sejmu przekłada się zresztą na pozycję całej formacji.

– Ministrowie PSL-u muszą mówić to samo, co Koalicja Obywatelska, bo chcą wejść na ich listy. Dlatego są bardzo słabi. A Lewica się wyróżnia, walczy o swoje – mówi nasz rozmówca sympatyzujący z obozem rządzącym.

Przykładowo ostatnio Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister pracy, wróciła do reformy Państwowej Inspekcji Pracy już po tym, gdy premier wyrzucił jej propozycje do kosza. I przestrzegała, że Polska może stracić 11 mld zł.

– Pewnie to nie sprzyja dobrej atmosferze w rządzie, ale rozumiem postępowanie lewicowej minister, bo jej interesem jest „dowiezienie" całej sprawy. A Tusk musi wyważyć, co mu się opłaca wdrożyć, a co zablokować, żeby nie sabotować drugiego najważniejszego obecnie ugrupowania koalicyjnego – uważa nasz informator.

Odważną szarżą Czarzastego było też wprowadzenie pod obrady poselskiego, a więc nieuzgodnionego z koalicjantami, projektu ustawy o zadośćuczynienie tzw. „ofiarom" Żołnierzy Wyklętych, których prawica dawno temu wzięła na sztandary, a lewica oskarża o zbrodnie na ludności.

– Poza partią Czarzastego nikt tej ustawy nie poprze, zatem nie zostanie uchwalona, ale jeżeli jest się jedyną partią zabierającą głos w jakiejś sprawie i zgarnia wszystkich myślących tak samo,

eprasa.pl 7e4f504b2b

to może to być warte świeczki – ocenia polityk sympatyzujący z obozem władzy.

Gwiazda elektoratu antypisowskiego

Czarzasty stawia też na samodzielność partii. Nie zamierza pchać się na wspólną listę z KO. I Donald Tusk jest z tego bardzo zadowolony, bo i tak musiał zbudować dla siebie partnera w przyszłym parlamencie. A Nowa Lewica idealnie nadaje się do tej roli. Na wspólne listy wziąć jej nie może, bo zbyt wielu skrajnych wyborców obu partii by to zniechęciło, zatem po cichu kibicuje Czarzastemu, żeby jego partia rosła w siłę i najlepiej, by osiągnęła ok. 12 proc. poparcia w wyborach, bo wtedy razem z Koalicją Obywatelską mogłaby utrzymać władzę na kolejne cztery lata.

> *Z tego samego powodu – zagrożenia* **UTRZYMANIEM WŁADZY** *przez Tuska – atak na Czarzastego przypuścił PiS.*

Partia Jarosława Kaczyńskiego nie może dopuścić, by Nowa Lewica doskoczyła do wspomnianych 12 proc. poparcia w przyszłorocznych wyborach. Najlepiej dla prawicy byłoby, żeby Nowa Lewica w ogóle nie weszła do Sejmu. Dlatego każdą informację na temat Czarzastego prawica rozdmuchuje do niebotycznych rozmiarów. Na razie uzyskała tyle, że marszałek Sejmu jest na medialnej fali.

eprasa.pl 7e4f504b2b

– Niech jeszcze czegoś się dogrzebią, a mało rozpoznawalny do niedawna Włodek wkroczy do ścisłej czołówki politycznej. W tym elektoracie, o który zabiega – antypisowskim, niechętnym Trumpowi – Czarzasty wyrasta na gwiazdę – śmieje się nasz rozmówca z obozu władzy. A całkiem poważnie dodaje, że wynik Nowej Lewicy będzie kluczowy w następnych wyborach.

Obserwując karierę Szymona Hołowni, pierwszego rotacyjnego marszałka Sejmu, i Włodzimierza Czarzastego, marszałka rotacyjnego nr dwa, który podobno do końca nie wierzył, że obejmie to stanowisko, nie sposób oprzeć się pewnej refleksji – że amatorzy, mimo obycia medialnego radzą sobie w polityce gorzej niż cwani działacze młodzieżowi, nawet jeżeli szlify zdobywali w PRL-u.

Hołownia, dowcipny, medialny i popularny, w dwa lata roztrwonił duży kapitał polityczny i został z niczym. Czarzasty, postkomunista, obciążony aferę Rywina, z kapitałem „mniej niż zero", staje się na naszych oczach prężnym liderem, który niedługo będzie jednym z najważniejszych rozgrywających na naszej scenie politycznej.

– Będę z zainteresowaniem obserwował, co wyniknie z reaktywacji Czarzastego – śmieje się nasz rozmówca z obozu władzy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

POSIEDZENIE RADY BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO *w której udział wzięli m. in. prezydent Karol Nawrocki i premier Donald Tusk, odbyło się 11 lutego 2026 r. w Pałacu Prezydenckim*

NARODOWA ZRZUTKA ZBROJENIOWA



Fot. Wojciech Olkusnik/East News

eprasa.pl 7e4f504b2b

– DZIWIĘ SIĘ, ŻE RZĄD NIE PROPONUJE OBYWATELOM POLSKI UDZIAŁU W UZBROJENIU PAŃSTWA POPRZEZ OGÓLNONARODOWĄ „ZRZUTKĘ" *– ale taką z gwarancjami państwa, w formie bezpiecznej pożyczki na cele zbrojeniowe. To byłaby inwestycja chroniąca pieniądz przed inflacją – mówi poseł* **PAWEŁ KUKIZ**. *W ten sposób komentuje program SAFE – projekt finansowany ze środków europejskich na rzecz rozwoju polskiej obronności. Program był jednym z kluczowych tematów posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego, zwołanego przez prezydenta.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Środowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego zwołane przez prezydenta, z udziałem premiera, ministrów i liderów ugrupowań sejmowych trwało ponad 6 godzin. Oficjalnie rozmowy dotyczyły programu SAFE i Rady Pokoju, ale ważnym punktem była też próba wyjaśnienia kwestii poświadczeń bezpieczeństwa marszałka Włodzimierza Czarzastego w kontekście jego „wschodnich kontaktów towarzysko-biznesowych". Sam marszałek napisał po spotkaniu w mediach społecznościo-

eprasa.pl 7e4f504b2b

wych: „RBN. SAFE i Rada Pokoju – ważne rozmowy. Czarzasty – ustawka się nie udała". A jakie ma pan informacje o kulisach tego spotkania?

Wiem tyle, ile mogę powiedzieć. I nawet się cieszę, że nie byłem świadkiem tej wielogodzinnej wzajemnej naparzanki. Wrażenia przewodniczącego naszego koła poselskiego, który uczestniczył w posiedzeniu, są takie, że punkt dotyczący Włodzimierza Czarzastego był po prostu żenujący.

Z jakiego powodu?



Fot. A. Grycuk/Wikipedia

PAWEŁ KUKIZ

– polityk, muzyk, wokalista i autor tekstów piosenek. W latach 1984–2013 lider zespołu Piersi. Inicjator komitetu wyborczego i ruchu politycznego Kukiz'15, poseł na Sejm od 2015 r., przewodniczący klubu poselskiego Kukiz'15 w Sejmie VIII kadencji i koła poselskiego Kukiz'15 – Demokracja Bezpośrednia w Sejmie IX kadencji. Współtwórca klubu poselskiego Wolni Republikanie.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Jarek Sachajko (przewodniczący Koła Poselskiego Demokracja Bezpośrednia – red.) czuł się zażenowany postawą stronników i sojuszników marszałka, a on sam raczej stosował uniki, nie chciał za wiele komentować.

> *Z kolei Tusk wyszedł wcześniej, jeszcze przed tym punktem. To jego* **STARA METODA***: chować się w momentach napięcia.*

Nie chce wchodzić w konflikt z koalicjantem, by utrzymać jego przychylność i akceptację dla wspólnego startu w pakcie senackim i sejmowym w przyszłych wyborach. Dlatego na tej linii nie dojdzie do żadnych wyrazistych reakcji Tuska w kwestii Czarzastego.

Natomiast ja sam jestem zażenowany postawą mediów i polityków, którzy skupiają się na pytaniu, czy Czarzasty „wykaże się honorem" i podda sprawdzeniu przez służby.

Dlaczego?

To jest dalsze ogłupianie społeczeństwa przez system. Kluczowe pytanie brzmi: dlaczego w sierpniu 2010 roku została uchwalona ustawa o ochronie informacji niejawnych, która stanowi, że najważniejsze osoby w państwie – prezydent, marszałek Sejmu i marszałek Senatu – otrzymują dostęp do informacji ściśle

eprasa.pl 7e4f504b2b

tajnych z automatu, bez konieczności sprawdzenia przez służby i wypełniania ankiety bezpieczeństwa?

Dzięki zapisom ustawowym te osoby mają dostęp nie tylko do informacji polskich, ale i natowskich czy unijnych. I nie muszą wypełniać ankiety bezpieczeństwa.

Politycy PiS-u głośno domagali się, aby marszałek podał się do dymisji i ubolewali, że udzielał lakonicznych odpowiedzi podczas posiedzenia RBN.

A ja mam do nich pretensje, bo udają zdziwionych, choć mieli osiem lat na zmianę tej skandalicznej ustawy. Marszałek doskonale zna prawo i wiem, że niczym nie musi się wykazywać ani niczego udowadniać. To niewyobrażalne, niezgodne z logiką i bezpieczeństwem państwa, że najważniejsze osoby w państwie mają z mocy prawa dostęp do tajemnic bez procedur sprawdzających.

Rzecznik Lewicy Łukasz Michnik przekonywał jednak, że marszałek posiada wszelkie poświadczenia i najwyższe klauzule, a do tego podlega stałej osłonie kontrwywiadowczej.

Z tą „osłoną kontrwywiadowczą" – to mówię ironicznie – większą ochronę, a raczej inwigilację służb mają przeciwnicy Tuska niż jego zwolennicy. Chyba że premier chce się dowiedzieć czegoś więcej o sojuszniku, żeby mieć na niego „haki". To dotyczy absolutnie wszystkich partii i każda władza to robi – jedne delikatniej, inne mniej.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Co do certyfikatów, pewnie posiada dokumenty wydane przez ABW, które również wypełniałem. Służby sprawdzają zgodność oświadczenia polityka z ich wywiadem i albo dają certyfikat, albo nie. Ale jeśli faktycznie Czarzasty przeszedł taką drogę, to o co jest awantura?

Można odnieść wrażenie, że RBN stało się areną cyrku politycznego. Prezydent wygłosił długą kolaudację, premier wyszedł wcześniej...

> *Wszystkie cyrki w Polsce wynikają z* **NIEPRECYZYJNEJ KONSTYTUCJI**, *napisanej na początku lat 90. przez środowisko komunistów i PZPR-owców, którzy zmienili nazwy na SLD i PSL.*

Jestem już zmęczony rozpatrywaniem personalnych rozgrywek i pytaniami, czy prezydent z premierem się pogodzą. Trzeba pytać, dlaczego mamy prawo, które powoduje zamieszanie np. przy obsadzie ambasadorów. Nie wiemy, czy żyjemy w ustroju prezydenckim czy kanclerskim. Skutek jest taki, że w USA nie mamy ambasadora w momencie, gdy ważą się losy świata i lada dzień może wybuchnąć wojna.

Prezydent powinien brać udział w takim spektaklu? Może powinien unieść się ponad podziały i próbować wygaszać spory?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Mnie nie interesują emocje, tylko legislacja i to powinien być cel RBN: propozycja zmiany ustawy z 2010 roku. Proszę zauważyć: kiedy byłem w sejmowej Komisji Służb Specjalnych i nie miałem certyfikatu, wychodziłem z sali podczas tajnych rozmów.

A Czarzasty jako marszałek może na tej sali zostać bez żadnych procedur. To jest nienormalne.

Ma pan sygnały, że podczas spotkania Rady doszło do jakichś konstruktywnych ustaleń? Prezydent miał obiekcje co do ustawy na temat SAFE.

Gdyby były, media krzyczałyby o cudzie nad Wisłą. Co do programu SAFE, (unijny program zakłada przeznaczenie łącznie 150 mld euro w formie niskooprocentowanych pożyczek na zakupy uzbrojenia, głównie produkowanego w Europie – red.) dziwię się, że rząd nie proponuje obywatelom Polski udziału w uzbrojeniu państwa poprzez ogólnonarodową „zrzutkę" – ale taką z gwarancjami państwa, w formie bezpiecznej pożyczki na cele zbrojeniowe.

To byłaby inwestycja chroniąca pieniądz przed inflacją.

A co z Radą Pokoju? Prezydent Karol Nawrocki podczas Rady Bezpieczeństwa Narodowego podkreślił, że „sprawa jest cały czas otwarta", a „rząd formalnie nie przedstawił mu w tej sprawie konkretnego stanowiska".

Nie rozumiem pretensji prezydenta do rządu o brak stanowiska – tu akurat ekipie Donalda Tuska się nie dziwię. Jestem zwolennikiem gry, obserwacji, strategii „nie mówię tak, nie mówię nie".

eprasa.pl 7e4f504b2b

Musimy dbać o państwo, które – jak mówił minister Bartłomiej Sienkiewicz – istnieje tylko teoretycznie. By nie dochodziło do sytuacji, w której ambasadorzy USA, jak Tom Rose czy wcześniej Georgette Mosbacher, mogli sobie pozwalać na taką ekspresję wobec nas, jakbyśmy byli krajem afrykańskim.

Skoro o ekspresji mowa: czy marszałek Czarzasty nie przesadził ze swoimi deklaracjami, że nie poprze wniosku o nagrodę Nobla dla prezydenta Trumpa, „bo na nią nie zasługuje"?

To był fatalny i butny rodzaj ekspresji. Wyjaśnię to na przykładzie. Mam w domu psy – yorki i owczarki niemieckie. Jeden z yorków miał kiedyś fobię i strasznie te owczarki obszczekiwał. One go ignorowały, aż pewnego dnia trafił w zły moment i musiałem go wyciągać owczarkowi z pyska. Marszałek przypomina mi trochę tego yorka.

> *Powinniśmy prowadzić roztropną grę, a nie wykorzystywać sprawy międzynarodowe do* **MARKETINGU POLITYCZNEGO** *i nakręcania emocji.*

Ostatnio lawinę kontrowersji wywołały materiały Marii Wiernikowskiej dla Kanału Zero z Rosji. Nawet ambasador Ukrainy ostro zareagował, zarzucając dziennikarce działanie w interesach rosyjskiej propagandy. Pan ma podobne spostrzeżenia?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Życzyłbym sobie powrotu do mediów takich programów jak „Szerokie Tory" autorstwa Barbary Włodarczyk i Katarzyny Kwiatkowskiej – o życiu na terenach postsowieckich republik po upadku Związku Radzieckiego. To nie wynika z sympatii do systemu sowieckiego, który jest Polsce wrogi, ale z ludzkiego podejścia.

W Rosji nie żyją sami zwolennicy bombardowania Kijowa. A dziś w Polsce politycy nakręcili taką atmosferę, że kto czyta Tołstoja, może w każdej chwili otrzymać łatkę rusofila i agenta Moskwy.

Czy światło, a jakim Maria Wiernikowska stawia Rosjan, nie stoi w kolizji z tym, co pan widzi i słyszy na Ukrainie, jeżdżąc tam regularnie z pomocą?

Pomagam Ukraińcom, jeżdżę do nich, ale mam z tyłu głowy, że oni nie rozliczyli się za Wołyń. Nie jestem wobec nich bezkrytyczny, ale w sprawie Wiernikowskiej i Kanału Zero stworzono atmosferę politycznej nagonki. To jest granie emocjami. Dla Ukraińców każda pochwała czegokolwiek, co ma z Rosją wspólnego, będzie zdradą. Ja sam przewoziłem kobiety z dziećmi z Doniecka czy Charkowa na początku wojny – one po ukraińsku ani słowa nie znały, mówiły wyłącznie po rosyjsku.

Nie wolno wchodzić w konflikt z całym narodem, bo naród często jest Bogu ducha winny. To tak, jakby wszystkich Polaków z czasów stalinizmu przedstawiać jako zagrożenie dla świata.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

WODA NA MŁYN PUTINA



Fot. YouTube/Kanał ZERO

MARIA WIERNIKOWSKA *dla Kanału Zero zrealizowała serię reportaży z Rosji. Na razie wyemitowano odcinek z Kaliningradu, który w mediach rozpętał burzę*

eprasa.pl 7e4f504b2b

PEŁNE PÓŁKI W SKLEPACH, NOWOCZESNA MOSKWA, OLŚNIEWAJĄCE ZABYTKI SANKT PETERSBURGA. *Rozmowy ze „zwykłymi" Rosjanami o sytuacji w kraju, a nawet wojnie. To widzimy w relacjach polskich vlogerów i dziennikarzy, którzy pojechali do Rosji. O tym, jak powstają takie materiały, opowiada w podcaście „Rozmowa Wprost"* **DR KUBA BENEDYCZAK**, *analityk PISM. – To jest kontrolowane – zaznacza.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Nie tylko Maria Wiernikowska z Kanału Zero, ale też kilku popularnych polskich vlogerów odwiedziło w ostatnich miesiącach Rosję. W ich materiałach widzimy pełne półki w sklepach, drogie samochody, nowoczesną Moskwę, słyszmy zachwyt nad zabytkami Sankt Petersburga. Za każdym razem twórcy tłumaczyli, że chcą obalić mity i stereotypy, pokazać prawdziwe oblicze tego kraju, zwyczajnych Rosjan i ich codzienność. Pytanie jednak, gdzie postawić granicę między obiektywnym, podróżniczym lub dziennikarskim materiałem a takim, który jest wodą na młyn rosyjskiej propagandy.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. YouTube/Kanał ZERO

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. YouTube/Kanał ZERO

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. YouTube/Kanał ZERO

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. YouTube/Kanał ZERO

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. YouTube/Kanał ZERO

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. YouTube/Kanał ZERO

eprasa.pl 7e4f504b2b

Odpowiedzi szuka w podcaście „Rozmowa Wprost” doktor Kuba Benedyczak, analityk PISM i autor książki „Oddział chorych na Rosję”.

– Wiem, na jakie ustępstwa musieli pójść. Jak bardzo to, co pokazują, jest trochę jak wycieczka po Korei Północnej. Pokazują tylko to, na co dostali pozwolenie od smutnych pań i panów z FSB, od władz regionalnych, od pograniczników, którzy ich sprawdzają – zauważa Benedyczak.

– Po części robią dobrą robotę w tym sensie, żebyśmy nie traktowali Rosjan już kompletnie jako orków ludojadów, bo jednak tam żyją normalni ludzie, którzy płaczą, chorują, śmieją się. Ale w ten sposób normalizujemy też kraj, który w zeszłym roku dwukrotnie nas zaatakował, stanowi dla nas zagrożenie – mówi dalej nasz gość. I podkreśla, że materiału, który pokazywałby prawdziwą rosyjską rzeczywistość, nie da się zrealizować „w realiach półtotalitarnej Rosji”.

Czego więc twórcy materiałów z Rosją nie pokazują?

– Nikt nie pokazuje tego, że połowa ludności wiejskiej nie posiada dostępu do normalnej toalety, że szkoły wyglądają jak z lat 60., sale się rozpadają, a w wielu miastach 50-tysięcznych nie ma karetek i szpitali. Jest mnóstwo wyludnionych wsi, na Syberii jest ogromny problem z alkoholizmem, a poziom HIV jest równy krajom afrykańskim, gdzie toczą się wojny – wymienia doktor Benedyczak.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Vlogerzy z „ogonem"

Ekspert zaznacza, że Rosjanie po pierwsze doskonale wiedzą, kto przekracza granicę. A po drugie, samo wyjęcie kamery w miejscu publicznym może grozić więzieniem. – Rosjanie pewnie przyklejają im „ogon" – ocenia. – W Moskwie istnieją już kamery z systemami kupionymi z Chin, które na podstawie twarzy są w stanie zidentyfikować, czy może mieć pan nastroje opozycyjne. Odpowiedź na pytanie, czy można sobie chodzić z operatorem, kamerą i filmować na ulicach Moskwy, jest oczywista – podkreśla.

– Myślę, że (vlogerzy – przyp. red.) mogą udawać, że nie wiedzieli o „ogonie" albo go nie zauważyli, ale nie wierzę w to, że nie byli tego świadomi – mówi dalej doktor Benedyczak. Stwierdza też, że wielu ujęć, które widzimy w materiałach, nie dałoby się zrealizować bez wiedzy służb.

> *– Rosjanin* **DOSKONALE WIE**, *w jakim kraju żyje, nawet jeśli tego głośno nie powie.*

On tak po prostu Polakowi z kamerą, obywatelowi jednego z najbardziej wrogich państw NATO, bo to słyszy Rosjanin codziennie w telewizji, nie pozwoli wsiąść do swojej ciężarówki, pojeździć po mieście i porozmawiać. To jest kontrolowane.

eprasa.pl 7e4f504b2b

„Gorzej niż za Stalina"

Nasz gość tłumaczy również, że poruszanie się po Rosji nie jest tak proste, jak wynika to z niektórych materiałów. Podobnie problematyczne może być zdobycie pozwolenia na wjazd. O tym, jak trudno jest pracować w Rosji przedstawicielom mediów, świadczy jego zdaniem choćby to, ilu zostało w Moskwie korespondentów. Zauważał, że w tej kwestii jest dzisiaj „gorzej niż w czasach stalinowskich", a w Moskwie pracuje jedynie korespondent BBC.

– To nie są błahe rzeczy, że ktoś po prostu pojedzie i powiemy, że będzie pokazywał inny obraz Rosji. Bo Krzysztof Stanowski sobie wymyśli, że to jest nisza, którą wyeksploatuje tak samo jak reklamę podpasek – ocenia doktor Benedyczak. – Prawdopodobnie Rosja nie cofnie się przed atakami wobec Polski, jesteśmy doskonałym przykładem, żeby pokazywać krajom europejskim, że jak będą nadal pomagać Ukrainie, to takie hale jak przy Marywilskiej będą płonąć, być może będą ginąć ludzie.

Ekspert przestrzega również tych, którzy mogą chcieć pójść w ślady podróżników jeżdżących do Rosji. – Dwa, trzy razy może się udać, a za piątym razem już nie – ostrzega. – Trafi się na zbyt nadgorliwego pracownika służb albo ktoś we władzach uzna, że warto mieć kolejnych pięciu Polaków w więzieniach, którzy będą przetrzymywani. To jest ryzyko.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

DYSKUSJE O NIEPOCZYTALNOŚCI



eprasa.pl/7e4f5046

– Ludzie często nie zdają sobie sprawy, że taki środek bywa dotkliwszy niż więzienie. W polskim systemie prawnym nawet najsurowszy wyrok daje cień nadziei, że kara się kiedyś skończy. **W PRZYPADKU SPRAWCÓW NIEPOCZYTALNYCH ORZEKA SIĘ POBYT BEZTERMINOWY**. *Jest bardzo prawdopodobne, że taka osoba pozostanie w izolacji do końca swoich dni, bez żadnej perspektywy wyjścia – mówi mec.* **MACIEJ ZABOROWSKI**, *pełnomocnik Mieszka R., studenta, który zamordował siekierą pracowniczkę portierni na UW i ciężko ranił ochroniarza.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

W maju ubiegłego roku pana klient, 22-letni student prawa Mieszko R., zamordował siekierą pracowniczkę portierni na Uniwersytecie Warszawskim i ciężko ranił ochroniarza. W wywiadzie dla „Wprost", którego udzielił pan krótko po tragedii, podkreślał pan, że „życie bywa bardziej skomplikowane, niż się wydaje", a zadaniem obrony jest wyjaśnienie, dlaczego doszło do tragedii. Czy dziś, z perspektywy czasu, już pan wie, dlaczego pana klient dopuścił się tej zbrodni?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Mam wiedzę, a przede wszystkim dysponuję znacznie większą liczbą danych, które składają się na obraz tej sytuacji. O szczegółach, jak się pani domyśla, nie mogę mówić. Natomiast to, co wiemy na pewno, to treść bardzo obszernej opinii zespołu biegłych psychiatrów. Stwierdzają oni w sposób jednoznaczny i bez najmniejszych wątpliwości, że Mieszko R. w trakcie dokonywania tej tragicznej zbrodni był całkowicie niepoczytalny.

Rzadko zdarza się, by biegli byli aż tak stanowczy.



MEC. MACIEJ ZABOROWSKI

– adwokat, prawnik, działacz społeczny. Od 2018 członek Trybunału Stanu. Reprezentował w sądzie m.in. ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę, byłą premier Beatę Szydło wraz z rodziną, prezesa PKN Orlen Daniela Obajtka, posła Przemysława Wiplera, dziennikarza Bogdana Rymanowskiego i dziennikarkę oraz podróżniczkę Beatę Pawlikowską.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Muszę jednak dodać, że od początku **PRZEDSTAWICIELE PROKURATURY** *również mieli poczucie, że nie mamy tu do czynienia z typową historią.*

Mówiąc krótko: od razu było widać, że „coś jest nie tak".

Co konkretnie ma pan na myśli?

Często tragiczne zdarzenia wynikają z ogromnej liczby zmiennych – podobnie jak przy katastrofach lotniczych, gdzie zazwyczaj nie jeden błąd, a splot czynników prowadzi do tragedii. Tak samo jest tutaj. I wszystkie strony są zgodne co do jednego: Mieszko R. wymaga opieki lekarskiej.

A jednak pełnomocnicy rodziny pokrzywdzonej zapowiedzieli, że poddadzą tę opinię analizie niezależnych specjalistów i będą szukać ewentualnych niejasności.

W ogóle mnie to nie zaskoczyło. Na ich miejscu robiłbym dokładnie to samo. Powiem więcej: my również to robimy. Konsultujemy się, sprawdzamy. Jesteśmy tylko prawnikami – znamy się na swoim fachu, ale nie jesteśmy psychiatrami. Mamy doświadczenia z innych spraw, dokształcamy się, ale to nie my sporządzamy opinie. Możemy jedynie pomagać lekarzom zrozumieć kontekst prawny, by rozwiać wszelkie wątpliwości już teraz, zanim sprawa trafi do sądu.

eprasa.pl 7e4f504b2b

No dobrze, ale wydźwięk jest taki, że taka analiza biegłych to „prezent" dla sprawcy i jego bliskich, bo dzięki temu nie trafi do więzienia, a do zakładu psychiatrycznego.

To naturalne, że opinia publiczna od razu wydała wyrok. Tak dzieje się na całym świecie – zawsze upatruje się spisku mającego na celu uniknięcie sprawiedliwości. Nagłówki gazet zaczynają się od stwierdzenia, że: „Mieszko R. nie stanie przed sądem". To absolutna nieprawda. Nawet jeśli ta opinia utrzyma się w postępowaniu przygotowawczym, Mieszko R. stanie przed sądem, tyle że w innym charakterze. To sąd będzie finalnie decydował o umorzeniu postępowania i umieszczeniu go w specjalnym zakładzie leczniczym.

Ludzie często nie zdają sobie sprawy, że taki środek bywa dotkliwszy niż więzienie. W polskim systemie prawnym nawet najsurowszy wyrok daje cień nadziei, że kara się kiedyś skończy. W przypadku sprawców niepoczytalnych, orzeka się pobyt bezterminowy. Jest bardzo prawdopodobne, że taka osoba pozostanie w izolacji do końca swoich dni, bez żadnej perspektywy wyjścia.

Czyli nie ma szans na skrócenie tego pobytu?

Teoretycznie, jeśli biegli i sąd uznają, że osoba jest całkowicie zdrowa i nie stwarza zagrożenia, istnieje możliwość opuszczenia placówki lub przeniesienia do Krajowego Ośrodka Zapobiegania Zachowaniom Dyssocjalnym w Gostyninie po zakończeniu terapii.

eprasa.pl 7e4f504b2b



MIESZKO R. *został zatrzymany 7 maja 2025 r. na miejscu zdarzenia, czyli na kampusie Uniwersytetu Warszawskiego, i przewieziony na komendę przy ul. Wilczej*

Fot. Policja

eprasa.pl 7e4f504b2b

Jednak w praktyce szanse na to, że sprawca tak ciężkiego czynu, u którego stwierdzono całkowitą niepoczytalność, wyjdzie na wolność, są skrajnie małe. Statystyki są tu nieubłagane, choć rzadko się o nich mówi publicznie.

Więc nie ma tu mowy o „pozytywnym zakończeniu" tej historii dla sprawcy, nawet jeśli leczenie przyniesie efekty?

> *Ta historia nigdy nie zakończy się pozytywnie.* **PRZEGRANYMI SĄ WSZYSCY**: *rodziny ofiar, ale także sam Mieszko R. i jego bliscy.*

Nikt tu nic nie zyskuje. Z opinii biegłych zresztą wynika, że szanse na jego wyleczenie są znikome.

Jak wyglądają warunki w takich ośrodkach?

Często słyszy się głosy oburzenia, że sprawcy mają tam „luksusy", mogą malować obrazy, żyć wręcz sielankowo, ale to nie jest prawda. Określiłbym te warunki jako szpitalno-więzienne. Standard zależy od konkretnego miejsca, do którego się trafi. Zresztą, nie możemy mówić o „lepszych warunkach", gdy chodzi o bezterminową izolację i przymusowe leczenie.

Tuż po zatrzymaniu Mieszka R., mówił pan, że jest on w bardzo złej kondycji. Jak wygląda obecnie z nim kontakt?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Wszystkie tego typu sytuacje są niezwykle trudne pod względem komunikacyjnym. Mogę jedynie powiedzieć, że Mieszko R. przyjmuje obecnie leki, których wcześniej nigdy nie brał. W tym kontekście jego stan jest stabilniejszy.

Czy po oświadczeniu prokuratury o niepoczytalności rodzina Mieszka R. poczuła ulgę?

Na pewno nie nazwałbym tego ulgą. Wiedzieliśmy wcześniej, jakie będą wnioski opinii, więc komunikat nie był dla nas zaskoczeniem. Po tej stronie nie było żadnych radosnych oczekiwań – to po prostu kolejny etap tej tragicznej historii.

Miał pan do czynienia z podobnymi historiami w swojej karierze zawodowej?

Ta sprawa na tle innych, znanych mi z przeszłości, wyróżnia się tym, że Mieszko R. to bardzo młody chłopak. Po ludzku czuję sprzeciw wobec tego, co się wydarzyło – i wobec samej tragedii, a także wobec faktu, że tak młody człowiek ma spędzić resztę życia w zamknięciu. Obie te sytuacje są trudne do zaakceptowania, ale czasu nie cofniemy.

Bywa pan nazywany „adwokatem diabła". Nie pomyślał pan na początku, żeby zrezygnować z prowadzenia tej sprawy?

Muszę przyznać, że na pewno to nie jest proste. Rzeczywiście na początku było ciężko, ponieważ spotkałem się z groźbami kierowanymi nie tylko pod moim adresem, ale i moich bliskich. Jednak taki mam zawód. Podobnie jak lekarz, który nie może od-

eprasa.pl 7e4f504b2b

mówić pomocy choremu, nawet jeśli wie, że dokonał zbrodni.

> *Zresztą* **BYWAŁEM „PRAWNIKIEM PRAWICY"**, *to teraz mogę być „prawnikiem morderców".*

Niewykluczone, że jutro ktoś mnie skrytykuję, że bronię polityków PO czy lewicy. Najważniejsze, by wykonywać tę pracę najlepiej jak się potrafi, z pasją i profesjonalizmem.

Ale tu mamy do czynienia z okrutnym morderstwem. Naprawdę nie miał pan rozterek moralnych? Nie myślał pan: „a co by było, gdyby na tym uniwersytecie zostało zamordowane przez Mieszka R. moje dziecko?"

Nigdy, ani przez sekundę, nie zastanawiałem się, czy przyjąć tę sprawę. Prawo stanowi, że adwokat nie powinien odmawiać pomocy bez ważnego powodu. Wiem, że w mniejszych środowiskach istnieje ostracyzm, a koledzy po fachu czasem rezygnują ze względów wizerunkowych.

Ja mam dużą kancelarię w Warszawie, pełnię funkcje publiczne i nie boję się krytyki. Moim celem nie jest uniewinnienie sprawcy za wszelką cenę, ale dopilnowanie, by proces był sprawiedliwy. To prawo do obrony jest gwarancją wolności dla każdego z nas.

Czego ta historia nauczyła pana zawodowo i życiowo?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Takie sprawy uświadamiają mi, jak kruche i bezsensowne bywa życie. Jak łatwo w ciągu jednej sekundy wszystko może się zmienić. Tam mógł być każdy – ja, czy ktoś z moich bliskich, sam bowiem kończyłem Uniwersytet Warszawski i prowadziłem tam zajęcia – ta bliskość miejsca tragedii też działa na wyobraźnię. Jednak tragedie dzieją się codziennie, choćby na drogach z winy pijanych kierowców. To uczy pokory i refleksji, że życie trzeba starać się przeżyć jak najlepiej, bo nie wiemy, co nas czeka.

A jednocześnie chciałbym, żeby w krytycznych momentach zawsze znaleźli się specjaliści – nie tylko prawnicy – którzy bezkompromisowo udzielą nam pomocy.

Czy z pana doświadczenia zawodowego wynika, że przybywa młodych ludzi, którzy, jak Mieszko R. nie radzą sobie z rzeczywistością, izolują się od rówieśników i stają się agresywni?

Absolutnie tak. I dobrze, że w końcu zaczynamy o tym głośno mówić. Cieszę się, że kraje, takie jak Australia, wprowadzają ograniczenia wiekowe w dostępie do social mediów. One same w sobie nie są złe, ale treści tam publikowane często prowadzą do tragedii.

Chcę jednak zaznaczyć: w tej konkretnej sprawie nie ma przesłanek, by twierdzić, że gry czy media społecznościowe miały bezpośredni wpływ na czyn Mieszka R. Niemniej problem społeczny jest ogromny. Przybywa spraw związanych z narkotykami, hejtem, naruszaniem prywatności czy tzw. deepfake'ami.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Najgorszy jest brak instytucjonalnych i szybkich rozwiązań prawnych. Czekanie latami na wyrok w sprawie o ochronę dóbr osobistych to de facto pełna bezkarność dla sprawców, zwłaszcza w internecie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

FELIETON



JAN WRÓBEL

Wojenka pana Rose

USA NIE CHCE GRZEGORZA BRAUNA. NIE CHCE TEŻ WŁODZIMIERZA CZARZASTEGO. Kiedy dowiemy się, że nie chce Donalda Tuska? I co z tym zrobimy?

Dyplomacja USA straciła w czasach prezydenta Trumpa powagę. Tak zatem traktowanie słów ambasadorów wielkiego mocarstwa jako słów ważnych może wieść na manowce. Weźmy dla przykładu odpowiedź ambasadora USA Toma Rose'a na pytanie polskiego dziennikarza Jędrzeja Bieleckiego na temat hipotetycznej roli hipotetycznego koalicjanta rządu, Grzegorza Brauna: „Nie chcę w żaden sposób przesądzać wyniku wyborów w Polsce. To nie moja rola. Tę decyzję muszą podjąć polscy wyborcy. Ale Braun

eprasa.pl 7e4f504b2b

jest jednak bardzo antyamerykański. I każdy wie, w tym opozycja, że byłoby nam trudno coś podobnego zaakceptować".

Ludzie, to tylko żart

Dawno, dawno temu, na przykład rok temu, uznalibyśmy, że z lotniskowca „Ambasada Amerykańska W Warszawie" wystrzelono torpedę.

> *Po pierwsze, kiedy w wypowiedzi dyplomaty pada w pierwszym zdaniu zastrzeżenie, że on czegoś nie chce, to znaczy, z zasady, że* **WŁAŚNIE CHCE**.

Czyli: „chcę przesądzać o wyniku wyborów w Polsce". Po drugie, kiedy dyplomacie „trudno coś zaakceptować", to znaczy, z zasady, że j u ż podjęto decyzję. Po prostu jeszcze się jej nie ogłasza oficjalnie. W tym wypadku: „wzięliśmy się już za tego waszego Brauna". Po zawodach.

Ale mamy już za sobą wiele miesięcy działań prezydenta Trumpa i rozumiemy, że odróżnienie słów wypowiadanych w trybie „rozrywka" i w trybie „polityka" nie jest łatwe. Porwiemy Maduro, ha, ha, ha, czy porywamy naprawdę prezydenta obcego kraju? Zrobimy nową Riwierę w Gazie, czy tak sobie tylko zabawnie zapowiadamy zniszczenie domów i szkół miliona cywili? Po-

eprasa.pl 7e4f504b2b

dyktujemy Polakom, pardon, Polkom i Polakom właściwe wyniki wyborów, czy tak sobie dworujemy, bo przecież serial, w którym gramy, to „Friends”? Zatem z tymi polskimi wyborami nic specjalnego się nie stanie. A niech tam sobie kogoś wybiorą, my tego nie zaakceptujemy, czyli zaakceptujemy. To był joke, ludzie!

Światowa zgaduj zgadula

Afera z zerwaniem stosunków amerykańsko – czarzastych i bzdurnością ambasadorskich wpisów w internecie symbolizuje nowe czasy. Na poważnie polityk naszej proamerykańskiej – co nie znaczy protrumpowskiej – koalicji, reprezentujący polski parlament, nie jest godny przyjmowania w ambasadzie? Czy to jeno zabawa w nadymanie się, by za tydzień obrócić wszystko w żart, na którym po prostu nie każdy się poznał (jego strata) …

Idźmy jednak dalej. Siada ambasador Rose do klawiatury i śmiga: „Hej, premierze, długo jeszcze będziesz dławił wolność i trzymał w tym dusznym Budapeszcie tego biednego Zbigniewa, big friend Prezydenta USA Donalda Trumpa?” I teraz zgaduj, zgadula, czy to retoryczne pytanie oznaczałoby groźną akcję mocarstwa przeciwko premierowi Tuskowi? Czy tylko samo się jakoś napisało dla zgrywy.

Ambasador Rose ma takie poczucie humoru, że zagroził nawet wyjazdem z Polski amerykańskich wojsk. Faktycznie zatem, kiedy splunie z rurki w Tuska, być może będzie to kawał. Albo nie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

TAM I Z POWROTEM



eprasa.pl 7e4f504b2b

Magda już wie, kiedy wróci do Polski. I nie dlatego, że udało jej się zarobić na ślub, mieszkanie i samochód. Piotr też ma już dość. – Wychodzę na zero. To jest wegetacja – nie ukrywa. Podobnie uznało **KILKADZIESIĄT TYSIĘCY POLAKÓW, KTÓRZY DZIŚ CZĘŚCIEJ WRACAJĄ Z NIEMIEC NIŻ WYJEŻDŻAJĄ.**



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Piotr wyjechał do Niemiec w czasach, gdy w miesiąc zarabiał za Odrą tyle, co jego dawni sąsiedzi w kwartał. Magda przyjechała pięć lat później. – To było w ostatniej chwili – jak sama dziś mówi. Zarabiała w Polsce niedużo, podobnie jak jej mąż, który pracował jako dostawca w magazynie. Latem wyrabiał dwa etaty, a mimo to oszczędzać nie było z czego.

– Chcieliśmy zawalczyć o inne życie. Mieliśmy wyjechać na dwa lata, zarobić na ślub, auto i może własne mieszkanie. Z miesiąca na miesiąc zwinęliśmy się z Polski, snując wizje naszego nowego życia w Niemczech – opowiada Magda. – Mam wrażenie, że załapaliśmy się na ostatni „cudowny czas emigracji do Niemiec". Przed pandemią było inaczej, łatwiej, przyjemniej.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Magda już wie, kiedy z mężem i dzieckiem wrócą do Polski. Nie dlatego, że zarobili na ślub, auto i mieszkanie.

– To jest wegetacja – stwierdza Piotr. – Mieszkam teraz sam, żyję miesiąca na miesiąc. Opłacę czynsz, rachunki i wychodzę na zero. Nie ma mowy o luksusach.

> *Wypłaty* **PRAKTYCZNIE SIĘ WYRÓWNAŁY**, *znam ludzi, którzy zarabiają w Polsce takie same pieniądze co my w Niemczech.*

Sam nie wiem, jak długo jeszcze zostanę.

Według badań, Polacy to grupa cudzoziemców, która najczęściej myśli o wyjeździe z Niemiec. I wyjeżdża, co widać w liczbach.

Pękająca baśń niemiecka

Niemieckie media same piszą o „pękającej baśni", którą niegdyś Niemcy były dla imigrantów ze wschodu. Regularnie pojawiają się nagłówki o kolejnych zwolnieniach i bankructwach. W ostatnich latach niemieckie PKB tkwiło w miejscu, w zapaści jest także rynek pracy. Przemysł borykał się z w ubiegłym roku z największą falą zwolnień od czasów kryzysu finansowego sprzed kilkunastu lat. Zwolniono tysiące osób pracujących w branży w motoryza-

eprasa.pl 7e4f504b2b

cyjnej, ale też chemicznej, w transporcie czy sektorze technologicznym. Liczba bezrobotnych rosła i w sierpniu 2025 roku przekroczyła rekordowe 3 miliony. Najwięcej od dekady.

Z szacunków wynika, że od połowy 2024 do połowy 2025 roku tylko w niemieckim przemyśle pracę straciło ponad 100 tysięcy osób, z czego aż połowa to pracownicy branży motoryzacyjnej. Gdyby tego było mało, to pod koniec roku w mediach pojawiły się dane mówiące o bankructwie niemal 24 tysięcy niemieckich firm. To najwyższy poziom od 2014 roku.

Nastroje wśród Niemców widać w badaniach, w których coraz częściej mówią o obawach, że ich pensje będą spadać, coraz więcej oszczędzają na „czarną godzinę". Niemiecka minister gospodarki Katherina Reiche również nie pudrowała rzeczywistości. – Po raz pierwszy od powstania RFN nie możemy dłużej dotrzymywać obietnicy dobrobytu i awansu, tego, że następne pokolenie będzie miało lepiej niż obecne – oświadczyła. I zasugerowała, że wiek emerytalny należy podnieść, a Niemcy powinni pracować więcej.

Teraz albo nigdy

Magda opowiada, że najpierw trafiła do Drezna. Był 2018 rok, wybrała Saksonię, bo tam mieszkała jej przyszła teściowa.

– Szybko się okazało, że Drezno nie jest miejscem, gdzie z otwartymi ramionami przyjmują obcokrajowców bez języka do pracy, więc

eprasa.pl 7e4f504b2b

zmieniliśmy lokalizację na okolice Berlina. Wiele rzeczy bardzo nas frustrowało, ale korzyści pozwalały o nich zapomnieć – opowiada. – Mam wrażenie, że po pandemii wszystko zaczęło się sypać.

Magda mówi o politycznych zmianach, zaostrzającej się polityce migracyjnej, rosnących cenach. Do tego doszła trudna sytuacja rodzinna, ciąża i poród w pandemii. – Gdy wróciłam z macierzyńskiego, mocno zderzyłam się ze ścianą – kontynuuje. – Ciężko jest już dostać pracę inną niż magazyn albo sprzątanie bez świetnego języka niemieckiego. Moje CV nie przechodzi pierwszych etapów rekrutacji, chociaż mam doświadczenie i umiejętności, które spełniają wymogi w ogłoszeniach. Nie mamy też nikogo bliskiego, na kogo wsparcie możemy liczyć, a ciężko jest o mniejszy etat, aby pogodzić życie zawodowe z macierzyństwem.

– Frustrujące są niemieckie urzędy i instytucje, gdzie nie da się sprawnie załatwić prostych spraw. Działają analogowo, większość dokumentów musi iść drogą listowną, często bez odpowiedzi przez kilka miesięcy. Ciągła niewiedza, czekanie i domysły – opowiada dalej Magda. – Mocno politycznie nakręcane jest również podejście do emigrantów.

> *Pracując w stowarzyszeniach, widzę, jak* **ZMIENIŁO SIĘ FINANSOWANIE** *inicjatyw migracyjnych.*

eprasa.pl 7e4f504b2b

Jeszcze dwa lata temu były one mocno wspierane i traktowane jako ważne, dziś ukracane są na potężną skalę – dodaje.

– Postanowiliśmy więc, że jeżeli ma być nam ciężko, to wolimy, aby ciężko było nam w naszym kraju. Nie ma sensu dalej być gdzieś, gdzie nie czujemy się dobrze. Poza tym Polska niesamowicie się rozwinęła przez ostatnie lata, życie stało się łatwiejsze i zarobki też wzrosły – mówi Magda. – Poza tym w przyszłym roku mój syn idzie do szkoły, nie chcemy zmieniać mu systemu nauczania, więc sprawa była jasna. Teraz albo nigdy.

Z Europy coraz mniej

Między 2015 a 2021 rokiem do Niemiec przybyło prawie 6,5 miliona imigrantów. Nie tylko tych zarobkowych, ale też uchodźców uciekających przed wojnami. Najwięcej z Syrii – ponad 700 tysięcy – dalej z Rumunii – około 300 tysięcy – i Polski – 230 tysięcy. W kolejnych dwóch latach, od 2022 do 2024 roku, przyjechało ponad 2,2 miliona osób, w większości z ogarniętej wojną Ukrainy – ponad 840 tysięcy osób. Do tego około 124 tysiące Syryjczyków i 112 tysięcy Turków. Z roku na rok spadała jednak liczba imigrantów zarobkowych, którzy przyjeżdżali do Niemiec z innych krajów UE, a najważniejszą grupę zaczęli wśród nich stanowić obywatele Indii. Tylko w 2023 roku przybyło stamtąd do Niemiec 37 tysięcy osób.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Choć w Niemczech wciąż mieszka ponad 860 tysięcy Polaków, co sprawIa, że są piątą co do wielkości grupą obcokrajowców, to z najnowszych danych wynika, że taki stan rzeczy może się wkrótce zmienić. Od 2022 roku liczba powrotów do Polski systematycznie rośnie, a w 2024 roku saldo migracji stało się ujemne, to znaczy więcej osób wróciło do kraju niż przyjechało do Niemiec.

> *Federalny Urząd Statystyczny wyliczył, że do Niemiec przyjechało 76 320 osób, a do Polski* **WRÓCIŁO 88 388**. *Różnica to ponad 12 tysięcy.*

Sytuacja podobnie wyglądała w pierwszych dziewięciu miesiącach 2025 roku, gdy do Niemiec wyjechało 47 954 Polaków, a wróciło 55 193. Co więcej, sondaże niemieckiego Instytut Badań Rynku Pracy i Kształcenia Zawodowego (IAB) wskazują, że Polacy częściej niż inne narodowości rozważają wyjazd z Niemiec. 38 procent Polaków jako powód wyjazdu podaje nadmierną biurokrację, 17 procent dyskryminację, jednak najczęściej chęć wyjazdu Polacy tłumaczą krótko. Sytuacja ekonomiczna.

Powroty pod lupą badaczy

Powroty Polaków z emigracji pod lupę wziął również Ośrodek Badań nad Migracjami UW, który przygotował raport na zlece-

eprasa.pl 7e4f504b2b

nie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Czytamy w nim, że w przypadku Wielkiej Brytanii powroty przeważały już w 2017 roku, ale w Niemczech saldo migracji pozostawało dodatnie aż do 2023 roku. Z raportu wynika również, że zdecydowana większość Polaków – prawie 92 procent – przebywa za granicą od co najmniej roku. Natomiast wśród Polaków w Niemczech aż 68 procent przyjechało tam w roku 2018 lub wcześniej.

„Wyniki badań wskazują, że powroty migrantek i migrantów do Polski mają charakter bardzo złożony" – podkreślają autorki raportu. I zauważają, że powrotom poświęconych jest o wiele mniej badań niż wyjazdom, do tego brakuje aktualnych danych zbieranych przez polskie instytucje. Na przykład takich, które pozwoliłyby stwierdzić, czy Polacy wracają do Polski, czy jednak wybierają inne kraje. Powroty do Polski natomiast – jak czytamy dalej – nie wynikają wyłącznie z przesłanek ekonomicznych, ale kilku nakładających się czynników.

„To więzi rodzinne i społeczne najczęściej inicjują decyzję" – podkreślają badaczki. „Takim powrotom sprzyjają nie tylko możliwości ekonomiczne w Polsce, ale także etap życia wielu migrantów poakcesyjnych, którzy wyjechali najczęściej jako dwudziestoparolatkowie, a dziś są w wieku 30+ lub 40+ i – w części przypadków – bardziej cenią bliskość rodziny" – zauważają.

Przewidują też, że w najbliższych latach liczba wracających Polaków będzie rosła, o ile sytuacja geopolityczna i ekonomiczna

eprasa.pl 7e4f504b2b

w Polsce nie zmieni się zasadniczo. Choć nie będzie na tyle duża, aby powstrzymać kryzys demograficzny.

„Nie wiem, ile wytrzymam"

Piotr wspomina, że w 2013 roku, gdy do Niemiec wyjechał ze swoją ówczesną partnerką, w miesiąc zarabiali tyle, ile w Polsce zarobiliby przez kilka miesięcy. – Żyliśmy bardzo dobrze – wzdycha. – Dzisiaj mieszkam sam, żyję miesiąca na miesiąc. Opłacę czynsz, rachunki i wychodzę na zero. Nie ma mowy o luksusach. To jest wegetacja – stwierdza.

Do tego z firmy, w której do niedawna pracował, zwolniono kilkuset spośród około dwóch tysięcy pracowników.

– Najpierw szukali chętnych na dobrowolne odejście i tym, którzy się zgłosili, wypłacali odprawę. Sam wtedy zdecydowałem, że zmienię pracę, ale zostałem w Niemczech. Większość Polaków, która też odeszła, wróciła do kraju – mówi. – Jeden zarobił na mieszkanie albo dom i stwierdził, że po paru latach mu to starczy, może wracać i żyć bez kredytu.

> *Inni mają dość życia tutaj, dość niemieckiej* **MENTALNOŚCI I BIUROKRACJI**. *Widzą, że w Polsce dużo się poprawiło na przestrzeni ostatnich lat.*

eprasa.pl 7e4f504b2b

Sam to widzę po mojej rodzinie, że żyją na podobnym poziomie jak tutaj w Niemczech. A nawet lepszym – kontynuuje.

Choć według Piotra znalezienie pracy w Niemczech nawet dzisiaj nie jest problemem. – Jeżeli ktoś chce pracować, jest zdrowy, to zawsze znajdzie pracę – zapewnia. – Pytanie tylko gdzie, jaką i za jakie pieniądze. Bo praca jest, ale przeważnie ta najgorsza najcięższa i słabo opłacana – dodaje.

– Jak długo jeszcze zostaniesz?

– Sam nie wiem – zamyśla się Piotr. – Przed chwilą odwiedzili mnie znajomi z Polski, który wyjechali po 15 latach. Wybudowali już dom, wciąż żyją z oszczędności, ale nie zamierzają wracać do Niemiec. Jest im dobrze. Z takimi historiami coraz częściej się spotykam. Powody powrotów to przede wszystkim sytuacja w Polsce, która zmieniła się na plus, ale też bezpieczeństwo, które w Niemczech bardzo się pogorszyło. Nawet w takiej małej miejscowości, w której ja mieszkam. Po prostu Niemcy na przestrzeni ostatnich lat idą w dół i to mówią sami Niemcy, moi sąsiedzi, a Polska poszła bardzo do przodu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b


„RÓWNIE MIAŻDŻĄCO ŚMIESZNY, CO NIEPOKOJĄCY"
- THE WRAP
OSCARS NOMINACJA
NAJLEPSZA AKTORKA PIERWSZOPLANOWA
ROSE BYRNE
BAFTA NOMINACJA
NAJLEPSZA AKTORKA PIERWSZOPLANOWA
GOLDEN GLOBES WINNER
ROSE BYRNE
NAJLEPSZA AKTORKA
W MUSICALU LUB KOMEDII
ROSE BYRNE CONAN O'BRIEN & A$AP ROCKY
KOPNĘŁABYM CIĘ, GDYBYM MOGŁA
SCENARIUSZ I REŻYSERIA MARY BRONSTEIN
TYLKO W KINACH od 20 LUTEGO
SPRAWDŹ SEANSE
A24

SEKS, WŁADZA I INŻYNIERIA SPOŁECZNA

(Rev. 01-31-2003)

FEDERAL BUREAU OF INVESTIGATION

Precedence: ROUTINE Date: 07/24/2006

To: Miami Attn: SSA

From: Miami
Squad PB-2, PBCRA
Contact: SA

Approved By:

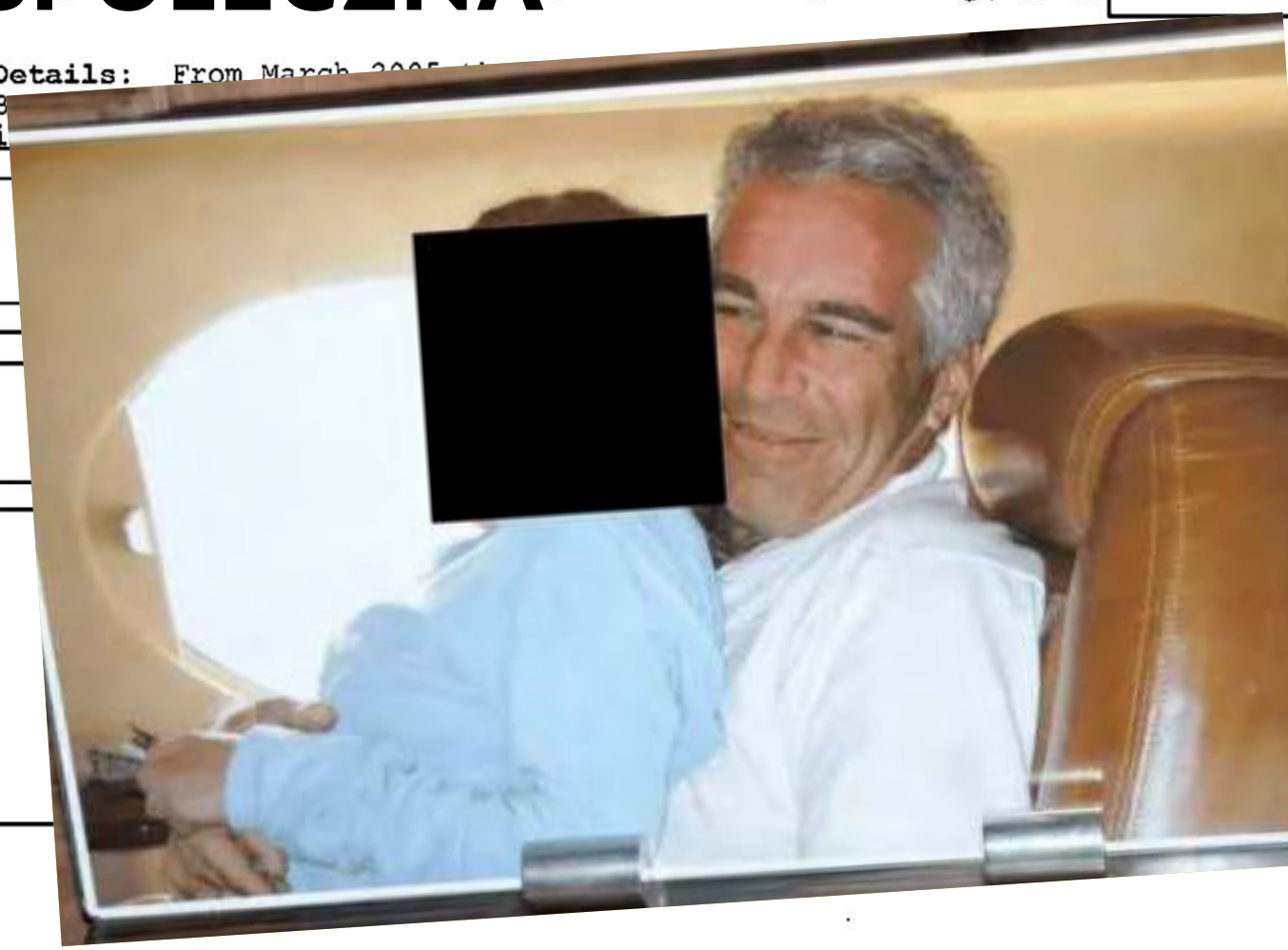
Drafted By: enk

Title: JEFFREY EPSTEIN;
WSTA - CHILD PROSTITUTION

OPEN (REOPEN)
CLASS 31 ALPHA E
ORIGIN MM DATE 7/24/06

b3 -1
b6 -1, -2
b7A -1
b7C -1, -

Details: From March 2005



Fot. www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 7e4f504b2b

03956-17

– Okazuje się, że Epstein finansował skrajnie kontrowersyjne projekty na styku seksu, władzy i inżynierii społecznej, w tym zainteresowanie procedurami medycznymi dotyczącymi nieletnich, co krytycy interpretowali jako **WYRAZ NIE TYLKO SEKSUALNEJ DEGENERACJI ELIT, ALE TAKŻE PRÓB EKSPERYMENTOWANIA NA DZIECIACH POD IDEOLOGICZNYM PRETEKSTEM „POSTĘPU" – MÓWI PROF. MAGDALENA GRZYB,** *kryminolożka z Uniwersytetu Jagiellońskiego.*



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

O czym się niechętnie mówi przy okazji skandalu ujawniającego miliony stron maili Jeffreya Epsteina do wielkich tego świata?

Dla świata anglosaskiego to bolesny policzek. Udawany purytanizm znacznej części społeczeństw amerykańskiego i brytyjskiego oraz oczekiwanie, że władza w liberalnych demokracjach nie będzie „odwalała Bizancjum", zderzyły się z rzeczywistością.

Społeczne przekonanie: „my tu klepiemy biedę, a wy udajecie, że jesteście jednymi z nas, głosicie równość, moralizujecie,

eprasa.pl 7e4f504b2b

więc sami powinniście być bez skazy” zostało wystawione na ciężką próbę. Okazało się bowiem, że oczekiwana crème de la crème społeczeństwa bywa bardziej zdemoralizowana niż elity starożytnego Rzymu u schyłku Cesarstwa, a chwilami nawet niż najbardziej rozpustne wschodnie satrapie.

Ale, moim zdaniem, przy okazji sprawy Epsteina traci się ogólny obraz kierunku zmian społecznych i nie mówi się o tym, jak ogromną rolę odgrywają algorytmy i powszechna pornifikacja kultury – o tym, że one nie tylko pokazują ludziom to, co już



PROF. MAGDALENA GRZYB

– jest prawniczką, wykładowczynią w Zakładzie Kryminologii WPiA Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej obszary zainteresowania i pracy naukowej to przemoc wobec kobiet, przestępstwa motywowane kulturowo i kryminologiczna problematyka prostytucji. Autorka pierwszego w Polsce studium kryminologicznego „Kobieta jako ofiara zabójstwa” wydanego w 2024 roku. Współautorka wydanego pięć lat temu raportu o zabójstwach w polskich domach: „Teraz z tobą koniec”.

eprasa.pl 7e4f504b2b

chcą zobaczyć, ale realnie przesuwają granice i przyzwyczajają do coraz bardziej skrajnych rzeczy, a odpowiedzialność gdzieś się po drodze rozmywa.

> *Trochę więcej się pewnie mówi o bezkarności elit, ale pewnie mniej o totalnym* **KOLAPSIE SYSTEMU PRAWNEGO** *bezradnego wobec tej skali przestępstw.*

Niewygodny jest również wątek tego, że w tym wszystkim nie uczestniczyli tylko mężczyźni jako „źli sprawcy", ale całe otoczenie, w tym także kobiety, które z lojalności, interesu albo strachu podtrzymywały ten system, a przede wszystkim siedząca w więzieniu Ghislaine Maxwell, ale także inne kobiety, także z wyższych sfer proszące Epsteina o pieniądze na „fundacje" czy w końcu modelka Karina V., która towarzyszyła mu do śmierci.

Bardzo ostrożnie omija się też temat tego, że w mailach ujawnionych przez Departament Sprawiedliwości pojawiają się treści na granicy eksperymentów medycznych na dzieciach, które jeżą włosy na głowie i kompletnie nie pasują do postępowych narracji; że kilkuletnie dzieci bywają tam opisywane w kategoriach atrakcyjności czy użyteczności dla dorosłych, bogatych mężczyzn po dokonaniu w nich pewnych poprawek (czyli np. podania blo-

eprasa.pl 7e4f504b2b

kerów dojrzewania). No i wreszcie niechętnie mówi się o bezkarności jako takiej: o ugodach, o zmianach zarzutów, o tym, że system wiedział i reagował dużo wcześniej, tylko nie chciał ruszyć wpływowych ludzi. Bo to wszystko razem prowadzi do bardzo niewygodnego wniosku, że sprawa Epsteina nie była żadnym wyjątkiem, tylko produktem świata, który od dawna uczył elity, że właściwie wszystko im wolno.

Co powinno się stać w takiej sprawie w świecie idealnym? Specjalna komisja? Przesłuchiwania? Rozliczenia?

W świecie idealnym tak: komisja, rozliczenia, skazanie. Ale to nie jest historia, w której coś „wypływa", pojawiają się dokumenty, nazwiska, i nagle aparat sprawiedliwości się uruchamia, zaczyna mielić i wszystkich rozliczać. Te dokumenty, z punktu widzenia prawa karnego, są raczej zapisem obyczajowości, pewnego klimatu, środowiska, stylu życia tych ludzi, a nie materiałem, który automatycznie otwiera drogę do realnych, masowych zarzutów. I to jest potężnie frustrujące dla opinii publicznej, bo ludzie mają poczucie: „przecież wszyscy to widzą". Tylko że prawo nie widzi w ten sam sposób, co my. Szczególnie, że byli tam …. wszyscy. Ale też nie o wszystkich się mówi.

Można przypuszczać, że Departament Sprawiedliwości odtajniając akta, „zapodział" gdzieś fragmenty dotyczące Donalda Trumpa. A dziennikarze mający dostęp do nich ominęli wzrokiem informacje dotyczące np. Baracka Obamy, ponieważ czują do

eprasa.pl 7e4f504b2b

niego sympatię. To wcale nie pomaga wymiarowi sprawiedliwości, tylko go paraliżuje.

Bo jeżeli byli wszyscy, to w sensie społecznym nikt nie jest odpowiedzialny. Każdy może powiedzieć: byłem, ale nie wiedziałem; widziałem, ale nie uczestniczyłem; znałem, ale nie zadawałem pytań. Odpowiedzialność się rozmywa.

> *A Epstein, paradoksalnie, okazał się figurą idealną, bo jest martwy. Można na nim* **ZAMKNĄĆ CAŁĄ HISTORIĘ**, *nie ruszając reszty układu.*

Można powiedzieć: „Ludzie, to wszystko już było wcześniej. Nie bądźcie naiwni, że establishment prowadzi się moralnie". Ale jednak ludzie są wściekli. To oznacza, że są naiwni?

Nie są. Wydaje mi się, że ten gniew nie dotyczy wyłącznie samych przestępstw. On dotyczy głębokiego rozczarowania i przygnębienia wizją obrazu świata, który się z tej historii wyłania: kompletnego rozkładu systemu prawnego, społecznego. Jeżeli społeczeństwo widzi elitarną przemoc wobec najsłabszych – wobec dzieci – i jednocześnie widzi bezkarność, to cała opowieść o prawie, normach i odpowiedzialności zaczyna się chwiać. Oto okazuje się, że w XXI wieku, po przetoczeniu się równościowych ruchów społecznych, feminizmu, lat walki o emancypację, walki

eprasa.pl 7e4f504b2b

(Rev. 01-31-2003)

FEDERAL BUREAU OF INVESTIGATION

Precedence: ROUTINE **Date:** 09/13/2006

To: Miami
Miami-FIG

Attn: SSA
SIA

[redacted]

From: Miami
Squad PB-2, PBCRA
Contact: SA [redacted]

Approved By: [redacted]

Drafted By: [redacted]

b3 -1
b6 -1, -2
b7C -1, -2

Case ID #: 31E-MM-108062 ~~(Pending)~~

Title: JEFFREY EPSTEIN;
[redacted]
WSTA - CHILD PROSTITUTION

Synopsis: To request analytical assistance regarding [redacted] b7E -1



Fot. www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 7e4f504b2b

26 lenkol. ec 03956-96
31E-MM-108062-17

z pedofilią, przestępstwami wobec dzieci i i całej tej deklarowanej wrażliwości na przemoc, nagle widzimy, że – jakby powiedział Adaś Miauczyński – wszystko i tak jak „krew w piach". To wszystko w ogóle nie dotyczy ludzi na samej górze. To jest gniew wynikający z odkrycia, że system jest w dużej mierze fikcją – prawo działa selektywnie, moralność jest narracją dla mas, a równość kończy się tam, gdzie zaczynają się pieniądze, wpływy i dobre nazwiska.

Ten gniew bierze się więc z poczucia zdrady: że obiecano nam porządek, postęp, cywilizację, a w praktyce mamy system, który chroni silnych i pozostawia słabych bez realnej ochrony. Problemem nie jest jeden Epstein, tylko cały świat, który pozwolił mu działać tak długo i tak bezkarnie.

Jest w tej historii też bardzo ciekawy motyw seksu i władzy, który zawsze podkreślał David Buss, amerykański psycholog ewolucyjny. Buss zwraca uwagę, że dla wielu mężczyzn seks i władza są ze sobą silnie powiązane, dużo silniej niż dla kobiet. Nie chodzi tylko o to, że władza daje dostęp do seksu, ale o to, że sama władza bywa seksualnie podniecająca. Że możliwość dominowania, decydowania, przekraczania granic, podporządkowywania drugiego człowieka jest częścią doświadczenia seksualnego, a nie tylko jego „kontekstem". Przemoc seksualna to nie jest wyłącznie „popęd" albo „brak kontroli". Ona jest związana z hierarchią, statusem, poczuciem bezkarności. Seks w takich układach nie jest tylko o przyjemności, ale o potwierdzaniu pozycji. W sprawie Epsteina to wszystko tak dobrze się składa: pie-

eprasa.pl 7e4f504b2b

niądze, wpływy, ochrona prawna, a do tego seksualność, która nie polega na relacji, tylko na sprawdzaniu, jak daleko można się posunąć.

> *Nagle okazuje się, że ci ludzie, którzy mieli być racjonalni, zdyscyplinowani, cywilizowani – zachowują się tak, jakby władza zdejmowała im* **WSZYSTKIE HAMULCE.**

Bo przecież to, że ktoś daje się fotografować w takich kompromitujących sytuacjach, świadczy o całkowitej utracie poczucia rzeczywistości.

Ale jednocześnie to oburzenie na elity to taki bezpieczny wytrych. Pozwala powiedzieć: „to oni, zepsute elity, to nie my". Ale kiedy spojrzymy na te wszystkie „małe" sprawy lokalne, bez miliardów, bez wysp, bez prywatnych samolotów – zobaczymy dokładnie to samo. Ot, chociażby sprawa z miejscowości Gaik. Kilka dni temu skazano na dożywocie Mateusza J., „zwykłego, może trochę dziwnego 35-latka", który przez cztery lata znęcał się nad kobietą. On też miał te same fantazje o kontroli, o posiadaniu drugiego człowieka, o tym, że ktoś ma być czyjąś własnością – Jeffrey Epstein dla ubogich.

Ta kobieta była traktowana gorzej niż zwierzę – całkowicie pozbawiona podmiotowości. Zamknięta, izolowana, bez okien,

eprasa.pl 7e4f504b2b

bez wyjścia, bez prawa do decyzji o czymkolwiek. Sprawcy chodziło o posiadanie drugiego człowieka na własność. Żeby móc z nim zrobić wszystko, bez pytania o zgodę i bez ryzyka odrzucenia. To była fantazja o absolutnej władzy, żadna tam „przemoc z impulsu", tylko przemyślany projekt odebrania komuś człowieczeństwa. Ta sprawa w kontekście afery Epsteina mówi nam, że każdy jest zdolny do czynienia zła i do czego prowadzi moment, w którym puszczają wszystkie hamulce. Kiedy drugi człowiek przestaje być kimś, a staje się czymś.

Afera z USA dowodzi, że żyjemy w kulturze, która z jednej strony deklaruje coraz większą wrażliwość na przemoc seksualną, a z drugiej strony masowo konsumuje treści, które tę przemoc normalizują: tylko pod innymi nazwami. Pedofilia – na pierwszy rzut oka – funkcjonuje w naszej wyobraźni jako absolutne zło: pięcioletnie dziecko, brutalny gwałt. Tymczasem całe spektrum zachowań z udziałem nastolatek czy dzieci w wieku dojrzewania jest oswajane, relatywizowane, usprawiedliwiane. Ten społeczny szok widać bardzo dobrze na przykładzie Wielkiej Brytanii, gdzie sprawa wyrzuconego z rodziny królewskiej Andrzeja jest przeżywana zupełnie inaczej niż u nas. To jest realna plama na honorze powściągliwej przecież monarchii. To jest dla Brytyjczyków absolutnie kompromitujące. W Anglii ludzie bardzo dobrze rozumieją jedną rzecz: monarchia jest na garnuszku podatników. Zawsze była, ale w monarchii konstytucyjnej, „republikańskiej", to już jest szczególnie widoczne.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Czy obsesja na punkcie sensacyjnych wątków, które w tej sprawie się pojawiają, nie zasłania obrazu przemocy jako zjawiska społecznego? Każdy u Epsteina znajdzie coś dla siebie.

Oczywiście, że tak. Co się zaczyna wybijać na pierwszy plan? Modelki, celebrytki, „polska modelka", „druga celebrytka", „polski ślad", „komisja w sprawie polskiego śladu" (radzę politykom jeszcze raz przyjrzeć się sprawie Zatoki Sztuki z Sopotu, bo ona – moim zdaniem – jest odpowiednikiem amerykańskiej afery).

Zaczyna to iść w stronę narracji w stylu „afera dziewcząt z Dubaju": „łase na kasę", „głupie", „poleciały same", „ćpały kokainę", „nikt nikogo nie zmuszał". Znika całkowicie wątek nierówności relacji i władzy. Znika gdzieś historia stręczycielki Ghislaine Maxwell i młodych dziewczyn, które były przez nią werbowane, wabione, wykorzystywane.

Wracając do tego, co powinno stać się w świecie idealnym – Epsteinowi nie powinna być zmieniona kwalifikacja czynu w 2008 roku? To był punkt zwrotny w całej sprawie.

Ugoda z 2008 roku nie tylko złagodziła karę Jeffreyowi Epsteinowi, ale zmieniła sens całej sprawy – z wieloletniej przemocy wobec nieletnich na problem „do wynegocjowania". Wbrew naszym, zwłaszcza w Polsce, idealistycznym wyobrażeniom o amerykańskim systemie prawnym, bogatemu naprawdę rzadko dzieje się krzywda. Mając odpowiednich prawników, jesteś w stanie załatwić sobie niemal każdy wynik: zmianę zarzutów, ugodę,

eprasa.pl 7e4f504b2b

Palm Beach chief focus of fire in Epstein case

Defendant's lawyers take him on; he slams state attorney

By LARRY KELLER
Palm Beach Post Staff Writer

In the case of Palm Beach financier Jeffrey Epstein, it seems, at times, as if two men are accused of wrongdoing: Epstein and Palm Beach Police Chief Michael Reiter.

Epstein, 53, was indicted last month on a charge of felony solicitation of prostitution solely because of Reiter's "craziness," one of Epstein's lawyers said. His department disseminated "a distorted view of the case" and behaved in a "childish" manner when the grand jury didn't indict Epstein on the charges it sought, another Epstein lawyer complained.

To hear the Epstein camp tell it, Reiter, 48, is a loose cannon better suited to be the sheriff of Mayberry. They whisper that he's embroiled in a messy divorce.

Reiter did in fact file for divorce from his wife, Jill, last year, after 24 years of marriage. They have a son, 18, and a daughter, 14. The couple is scheduled to go to mediation Wednesday. Nothing in the court file suggests their split is particularly ugly.

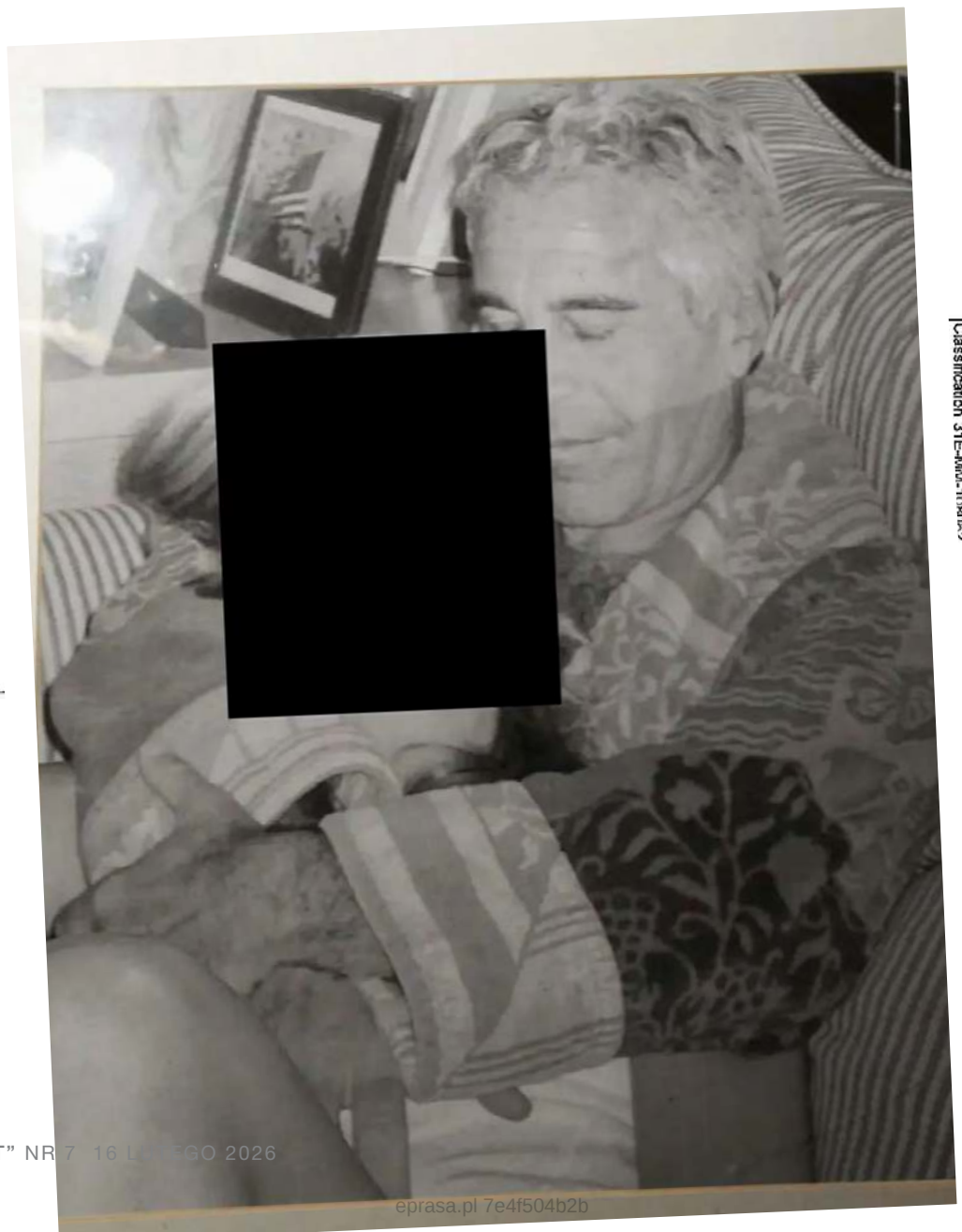
Reiter incurred the wrath of the Epstein camp as well as the state attor-

See REITER, 7B ▶

(Mount Clipping in Space Below)

West Palm Beach, FL
Date: 8/14/2006
Edition:
Title: Palm Beach chief focus of fire in Epstein case
Character or
Classification 31E-MM-108062

31E-MM-108062-12



Fot. www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 7e4f504b2b

łagodną karę. Epstein miał wybitnych adwokatów, profesorów z Harvardu, ludzi, którzy jeździli z nim po świecie i publicznie zapewniali o jego niewinności. To ten sam schemat, który widzimy dziś w sprawach celebrytów: nie chodzi o to, co się wydarzyło, tylko jak to nazwać, żeby kara była do udźwignięcia – jak w przypadku zeszłorocznego skazania P. Diddy'ego. Dlatego śmierć Epsteina tylko formalnie zamknęła sprawę – w praktyce została ona zamknięta już w 2008 roku.

> *Nie wierzę, żeby ludziom, których nazwiska się w dokumentach Epsteina pojawiają,* **REALNIE COŚ GROZIŁO** *w sensie prawnokarnym.*

Weźmy Noama Chomsky'ego. Wielki lewicowy autorytet. Pisał maile z Epsteinem, bo ten załatwiał mu transfery pieniężne. Chomsky oburzał się na zbyt ekspansywne MeToo, krytykował reakcje społeczne. I co z tego? Nie zrobimy mu sprawy karnej za korespondencję z Epsteinem. Nie wsadzimy go do więzienia za to, że wymieniał z nim maile.

Mieliśmy afery, w których Jimmy Savile, będący ikoną brytyjskiej telewizji i filantropem, przez dekady wykorzystywał dzieci pod osłoną instytucji państwowych, Catholic Church systemowo tuszował przestępstwa seksualne duchownych

eprasa.pl 7e4f504b2b

wobec nieletnich, Marc Dutroux ujawnił skalę porwań i przemocy wobec dzieci połączoną z katastrofalnymi zaniedbaniami państwa, a Jerry Sandusky przez lata wykorzystywał chłopców, gdy uczelnia sportowa chroniła własną reputację zamiast ofiar. Wszystko to pokazuje, że mechanizmy znane sprzed lat umożliwiły później działanie Epsteina.

W Wielkiej Brytanii te historie układają się w całość z innymi sprawami – polityków, członków Izby Gmin i Lordów, dziennikarzy BBC. To buduje obraz elit, które być może nie są „pedofilami" w ścisłym sensie, ale są tak skorumpowane i tak bezkarne, że wchodzą w takie zachowania. I to systemowo wszystko delegitymizuje.

> *Ale w tej sprawie jest jeszcze jeden bardzo* **MROCZNY WĄTEK**, *o którym anglosaskie feministki pisały już kilka lat temu.*

Kiedy zaczęto analizować korespondencję Epsteina, pojawiły się tam wątki, które pokazują wyraźnie seksualny kontekst pewnych projektów ideologicznych i medycznych. Można przeczytać w nich rozmowy z osobami ze świata nauki i medycyny, w których wprost omawia się „atrakcyjność" określonych efektów interwencji medycznych u bardzo młodych ludzi – atrakcyjność z punktu widzenia dorosłych, zamożnych mężczyzn.

eprasa.pl 7e4f504b2b

O co chodzi? Okazuje się, że Epstein finansował skrajnie kontrowersyjne projekty na styku seksu, władzy i inżynierii społecznej, w tym zainteresowanie procedurami medycznymi dotyczącymi nieletnich, co krytycy interpretowali jako wyraz nie tylko seksualnej degeneracji elit, ale także prób eksperymentowania na dzieciach pod ideologicznym pretekstem „postępu".

Chodziło o to, że feminizacja chłopców przez podawanie im blokerów dojrzewania, tworzyłaby żywe wymarzone fetysze seksualne. Korespondencja była prowadzone z chirurgami, którzy dokonali kastracji Jazza Jenningsa, od dzieciństwa transosoby publicznej, której historia była – zdaniem krytyków – wykorzystywana promocyjnie przez dorosłych aktywistów i środowiska medyczne.

To wzbudziło szczególny sprzeciw części feministek, w tym Genevieve Gluck, która od lat twierdzi, że tzw. medycyna transpłciowa w przypadku dzieci nie jest neutralną opieką zdrowotną, lecz eksperymentem projektowanym i realizowanym przez dorosłych – głównie mężczyzn – oraz że skutki takich interwencji obejmują trwałą utratę funkcji seksualnych i cielesnej integralności, przez co nie służą samym dzieciom, lecz potencjalnie zaspokajają potrzeby ideologiczne, finansowe lub seksualne dorosłych. To w oczach krytyków splata się z epsteinowskim modelem świata, w którym pieniądz i wpływy pozwalają traktować ludzkie ciała – zwłaszcza ciała nieletnich – jako zasób do realizacji cu-

eprasa.pl 7e4f504b2b

dzych fantazji, a nie jako podmioty wymagające ochrony. To jest moment, w którym wielu osobom zapala się czerwone światło. Bo nagle widzimy, że coś, co oficjalnie jest opisywane językiem troski, tożsamości i „dobra dziecka", w tle bywa rozpatrywane jako projekt spełniający cudze fantazje. Choć to brzmi jak teoria spiskowa, to nią nie jest – są konkretne maile, konkretne nazwiska i interesy.

Myśli pani, że elity się czegoś z tej historii nauczą?

Nie sądzę. Poziom seksualizacji i demoralizacji całych społeczeństw postępuje. Takich historii będzie więcej. A skala przemocy seksualnej wobec dzieci, co mnie osobiście naprawdę szokuje, jest dziś większa niż kiedyś.

> *Jeśli elity się czegoś nauczą, to najwyżej* **WIĘKSZEJ OSTROŻNOŚCI**.

Choć nawet z tym mają problem, bo potrzeba dyskrecji pozostaje w konflikcie z potrzebą chwalenia się, dokumentowania wszystkiego, zostawiania sobie „pamiątek". I – szczerze mówiąc – nie zdziwiłabym się, gdybyśmy niedługo zobaczyli kolejne, jeszcze mroczniejsze wątki.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

Misto prodeje	Toruň
Datum vystaveni	

Prodejce

Kupujici

SKODA AUTO AS
Václava Klementa 869, Mladá Boleslav, Mladá Boleslav
DIČ:

Faktura daňový doklad FS 5/100/10/2022

P.č.	Název zboží/služba	Množství	Cena netto	DPH [%]	Hodnota netto	Hodnota DPH	Celkem
1	Towar	5	10,00	0	50,00	0,00	50,00
2	Towar	2	5,00	0	10,00	0,00	10,00

Tabulka DPH v měně dokumentu - CZK:

Název sazby DPH	Hodnota netto	Částka DPH	Hodnota brutto
Stawka VAT 0%	60,00	0,00	60,00
Celkem:	60,00	0,00	60,00

Celkem k úhradě:	60,00 CZK
Uhrazeno:	60,00 CZK

Vystavil(a):

Převzal(a):

UCIEC PRZED KSEF-EM

eprasa.pl 7e4f504b2b

POLSCY PRZEDSIĘBIORCY NIE CZEKAJĄ, CZY WPROWADZENIE KSEF-U UDA, CZY NIE UDA SIĘ OPÓŹNIĆ. *Zaczęli rozglądać się za możliwościami przeniesienia swojego biznesu za granicę. Najchętniej do Czech, gdzie żadnego KSeF-u nie ma.*



Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Zainteresowanie jest ogromne. Nie jesteśmy w stanie odbierać nawet wszystkich telefonów – mówi Marta Czapla, właścicielka DvaKraje, agencji oferującej kompleksową obsługę w zakładaniu i prowadzeniu firmy w Czechach.

– Zainteresowanie naszymi usługami od stycznia jest trochę większe. Klienci narzekają na zmiany w polskich przepisach, które są częste i w opinii przedsiębiorców utrudniają sprawne prowadzenie działalności gospodarczej – odpowiada Paulina Wołowczyk-Krauspe, dyrektor Skupina Farkas Česko, podmiotu specjalizującego się w doradztwie dla Polaków prowadzących działalność w Czechach.

Polscy przedsiębiorcy szukają u naszego południowego sąsiada ratunku, jak uciec przed Krajowym Systemem e-Faktur, który

eprasa.pl 7e4f504b2b

duże spółki obowiązuje już teraz, a drobnych przedsiębiorców zacznie od 1 kwietnia.

Faktura dla państwa

Agnieszka Majewska, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców, przyznaje, że największym wyzwaniem tego roku dla firm będzie oczywiście KSeF. Dla niewtajemniczonych: KSeF to ogólnopolska rządowa platforma informatyczna obsługiwana przez Ministerstwo Finansów, do której mają docelowo trafić wszystkie faktury wystawiane w Polsce. Mają skończyć się czasy wystawiania papierowych faktur w różnych programach i druczkach. System ma być jeden, rządowy i to za pośrednictwem KSeF-u przedsiębiorcy mają od tego roku wystawiać i odbierać faktury, do których państwo będzie miało na bieżąco wgląd. Rozwiązanie od początku budzi duże kontrowersje.

Krytykuje je Marek Isański, prezes Fundacji Praw Podatnika: – To jest całe sedno III RP. Pokazuje stosunek władzy do praw obywatela. KSeF gwałci konstytucyjną swobodę prowadzenia działalności gospodarczej, zwiększa przedsiębiorcom koszty, wprowadza niepewność, nadmierny fiskalizm i brak tajemnicy, bo przecież teraz urzędnicy mogą sobie na bieżąco oglądać każdą fakturę – komu, za co, za ile, kiedy – tłumaczy.

Prof. Witold Modzelewski, autor pierwszej ustawy o VAT, mówi o absurdalności całego systemu:

eprasa.pl 7e4f504b2b

> *– Przedsiębiorca nie będzie teraz wystawiał faktury swojemu klientowi, tylko przesyłał ją* **MINISTROWI FINANSÓW**, *czyli do KSeF-u.*

Kiedy system ruszył od lutego dla największych podmiotów, pierwsi użytkownicy zgłaszali problemy z logowaniem. Ministerstwo Finansów szło w zaparte, publikując komunikaty, że wszystko działa. „KSeF ukląkł pierwszego dnia. Rząd zamiast się do tego przyznać wybrał drogę ściemy" – pisał Cezary Kaźmierczak, szef Związku Przedsiębiorców i Pracodawców.

Organizacje biznesowe również pomysłowi nie były przychylne, apelując raz po raz, żeby wprowadzenie KSeF-u przesunąć w czasie. Adam Abramowicz, były rzecznik MŚP, a dzisiaj prezes Organizacji Pracodawców Rada Przedsiębiorców, ciągle walczy, składając w ostatniej chwili projekt ustawy opóźniający wprowadzenie KSeF-u dla małych firm o dwa lata. Czasu na to jest niewiele, bo projekt musiałby być przegłosowany przed 1 kwietnia, kiedy KSeF zacznie obowiązywać już wszystkich – małych i dużych. Abramowicz nie traci jednak nadziei, słysząc od niektórych posłów, że jakieś szanse na opóźnienie KSeF-u są.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Setki telefonów i maili

Na hipotetyczne szanse nie czekają już niektórzy polscy przedsiębiorcy, którzy postanowili szukać ratunku za granicą. Firmy pośredniczące w przenoszeniu działalności poza Polskę rzeczywiście mają od początku roku więcej zapytań, chociaż tego typu usługa nie jest dla każdego.

– Wzmożone zainteresowanie świetnie odzwierciedlają statystyki na naszym firmowym Facebooku. Ponad 1,1 mln wyświetleń rolki dotyczącej przeniesienia firmy z Polski do Czech. Setki telefonów i maili. Tylko jednego dnia przyjęliśmy 70 zgłoszeń przez formularz kontaktowy na naszej stronie. Trzeba jednak powiedzieć wprost: ponad 90 proc. zainteresowanym mówimy „nie" i odradzamy założenie firmy w Czechach – tłumaczy Marta Czapla.

Dlaczego przeniesienie firmy z Polski do Czech nie jest takie łatwe? Jak mówi właścicielka DvaKraje, nie można przenieść do Czech polskiej firmy, która w Polsce ma swój lokal, magazyn, biuro i w Polsce stacjonarnie prowadzi działalność.

Czechy, a może Cypr?

– Firma w Czechach może zadziałać tylko dla tych polskich przedsiębiorców, którzy prowadzą działalność blisko polsko-czeskiej granicy lub zamierzają wkrótce wejść na czeski rynek – komentuje Maciej Oniszczuk z kancelarii Oniszczuk & Associates.

eprasa.pl 7e4f504b2b

On od lat zajmuje się optymalizacją prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce. Nie widzi jak na razie wzmożonego zainteresowania przenosinami biznesów z Polski za granicę, co nie znaczy, że go nie ma. – Takie zainteresowanie jest i było nawet przed dyskusją o KSeF. Dotyczy jednak nie jednoosobowych działalności, a spółek. Obecnie popularnym kierunkiem jest Cypr. Głównie przez brak podatku Belki oraz stosunkowo niski i wprowadzony dopiero w tym roku 8-proc. podatek od kryptowalut – tłumaczy Oniszczuk.

Zainteresowanie czeskim kierunkiem wśród polskich przedsiębiorców go nie dziwi. – Czechy mają już swoją renomę, głównie ze względu na dużo lepszy system urzędniczy. Nie ma tam kontroli, zajęć kont, urzędnicy są bardziej wyrozumiali, tłumaczą, nie straszą. Polscy przedsiębiorcy uciekają z kraju głównie przed naszym aparatem urzędniczym – mówi.

Polski Ład był gorszy

Kamil Cymerman, adwokat z łódzkiej kancelarii prawnej CGO Group, tłumaczy, że liczba przedsiębiorców, którzy topnieją i uciekają z biznesem z Polski pod wpływem narastającej liczby regulacji i omnipotencji urzędów skarbowych, utrzymuje się cały czas na dosyć stabilnym poziomie.

– Z ostatnich zdarzeń, które powodowały wyraźny wzrost zainteresowania wskazałbym kolejno: Polski Ład, wojnę w Ukra-

eprasa.pl 7e4f504b2b

inie i zapowiadane zmiany uprawnień inspektorów do ustalania stosunku pracy. Sam KSeF nie wyróżnił się dla mnie mocniej – tłumaczy prawnik. Z czego to wynika?

> *Zdaniem Cymermana, być może z tego, że* **POZIOM STRACHU I ADRENALINY** *wywołany reformą PIP wyczerpał już przedsiębiorców*

lub z poczucia, że przed KSeF ucieczki i tak nie ma, a digitalizacja stanie się niebawem standardem wszędzie.

Nikt nie prowadzi statystyk, ile polskich firm na przestrzeni ostatnich lat mogło się „wyprowadzić" za granicę. Ostatnie tak duże zainteresowanie firmy świadczące tego typu usługi miały wraz z wejściem Nowego Ładu za czasów rządów Mateusza Morawieckiego. – Wtedy było jeszcze większe oburzenie i panika niż teraz przy KSeF – mówi Paulina Wołowczyk–Krauspe.

Upadłości będzie więcej?

Wiadomo natomiast, że ciągle przybywa bankructw polskich firm. W zeszłym roku otwarto ponad 5,5 tys. postępowań upadłościowych i restrukturyzacyjnych w polskich sądach. Ponad pół tysiąca więcej niż w 2024 r. i dwa razy więcej niż w 2022 r. Jeszcze gorzej to wygląda w przypadku jednoosobowych dzia-

eprasa.pl 7e4f504b2b

łalności gospodarczych. Przez pierwsze trzy kwartały 2025 r. (dane za cały 2025 r. nie są jeszcze znane) drobni przedsiębiorcy zamknęli ponad 143 tys. firm. 284 tys. mikroprzedsiębiorstw zostało zawieszonych.

W samym grudniu 2025 r. z rejestru REGON wyrejestrowano 24,2 tys. firm, czyli o ponad 60 proc. więcej niż miesiąc wcześniej – podał parę tygodni temu GUS.

KSeF może te fatalne statystyki jeszcze pogorszyć. Głównie dlatego, że we wszelakich badaniach (IBRiS, Infakt) widać, że polscy przedsiębiorcy nie są gotowi na jego wdrożenie. Nie znają daty, kiedy w ich przypadku ma wejść w życie. Mają obawy co do jego bezpieczeństwa lub wręcz wprost oceniają go jako zagrożenie dla prowadzenia działalności gospodarczej.

A co w Czechach mówi się o KSeF, bo podobny do polskiego system mają przecież wprowadzić wszystkie kraje unijne. Od czeskich biur księgowych słyszymy, że Czesi nie chcą wprowadzać żadnego KSeF-u. Przynajmniej nie przed 2030 r., kiedy realnie pojawi się ten nowy unijny obowiązek.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Materiały prasowe PTWP

EEC TRENDS O PRIORYTETACH ROZWOJOWYCH W NOWYM PORZĄDKU

W EEC TRENDS *uczestniczyło ponad 1600 osób, w tym blisko 1200 stacjonarnie*

eprasa.pl 7e4f504b2b

W czasie przełomu liczy się nie tylko diagnoza, ale przede wszystkim zdolność do sprawnego działania, podejmowania decyzji i budowania porozumienia wokół priorytetów. Gdy Europa wchodzi w etap głębokiej przebudowy reguł gry, a gospodarka mierzy się równocześnie z presją bezpieczeństwa, kosztów transformacji i rywalizacji technologicznej, **UCZESTNICY EEC TRENDS, KTÓRE ODBYŁO SIĘ 9 LUTEGO 2026 R. W WARSZAWIE, DYSKUTOWALI O TYM, JAK PRZEKUĆ POLSKI POTENCJAŁ W TRWAŁĄ PRZEWAGĘ:** *od odpornej infrastruktury i energii, przez przemysł i regulacje, po kompetencje i demografię. Wnioski i rekomendacje z wydarzenia zasilą program XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.*

EEC Trends przyciągnęło kluczowych przedstawicieli biznesu, rządu i świata polityki oraz ekspertów i praktyków, by w formule intensywnych debat zmierzyć się z pytaniem o miejsce Polski w dynamicznie przebudowującym się układzie geopolitycznym i gospodarczym. W centrum rozmów znalazły się bezpieczeństwo i odporność państwa, konkurencyjność gospo-

eprasa.pl 7e4f504b2b

darki oraz warunki dla inwestycji, transformacji energetycznej, rozwoju technologii i rynku pracy. Udział w wydarzeniu wzięło ponad 1600 osób, w tym blisko 1200 stacjonarnie.

– EEC Trends to miejsce, w którym porządkujemy najważniejsze sprawy tuż przed Europejskim Kongresem Gospodarczym. Skoncentrowaliśmy rozmowy wokół działań w obszarze bezpieczeństwa, inwestycji, energetyki i technologii, które pozwolą Polsce utrzymać tempo oraz zbudować trwałą przewagę konkurencyjną w Europie – mówi Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Otwarcie o wyzwaniach

Mocny start EEC Trends wypełniły rozmowy z przedstawicielami rządu. Uczestnicy usłyszeli perspektywę ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna, ministra energii Miłosza Motyki oraz Macieja Berka, ministra ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu, przewodniczącego Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Miłosz Motyka, odpowiedzialny za polski sektor energii, odniósł się do sytuacji Jastrzębskiej Spółki Węglowej i ostatnich rozmów ze stroną społeczną. – Myślę, że w 2023 roku podjęto krótkoterminowo dobre decyzje. Mowa tu o 10-letnich umowach zatrudnienia na bardzo dobrych warunkach. Tylko że długoterminowo nie przygotowano JSW na trudny czas, gdy cena

eprasa.pl 7e4f504b2b

surowca znacząco spada, strona dochodowa traci kilkanaście procent, a strona wydatkowa wzrasta o kilkadziesiąt procent – tu trudno jest mówić o sukcesie długoterminowym – zauważył Miłosz Motyka.

> *Minister energii stwierdził także, że polityka energetyczna Polski do 2040 r. zakłada* **FUNKCJONOWANIE DUŻEJ ELEKTROWNI JĄDROWEJ, MAŁYCH REAKTORÓW JĄDROWYCH I ŹRÓDŁA ODNAWIALNE.** *Taki miks ma przynieść naszej gospodarce niższe ceny energii.*

Z kolei minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział fundamentalne zmiany w państwowych spółkach. – Są to odpowiedzi na to, co działo się w państwowych spółkach wcześniej. Niestety mieliśmy do czynienia z wieloma decyzjami, które urągały wręcz przyzwoitości biznesowej i były zaprzeczeniem profesjonalizmu – powiedział minister. Dodał również, że po opublikowaniu Kodeksu Dobrych Praktyk resort wyda wytyczne właścicielskie do spółek mu podległych. Celem jest tworzenie zespołów różnorodnych, obejmujących prawników, ekonomistów, finansistów oraz specjalistów z doświadczeniem branżowym. – Kluczem będą kompetencje – podkreślił Wojciech Balczun.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Materiały prasowe PTWP

WNP Awards to prestiżowe wyróżnienia redakcji portalu WNP dla osób, instytucji i firm, które realnie kształtują kierunki rozwoju polskiej gospodarki

eprasa.pl 7e4f504b2b

Wątek deregulacji podczas EEC Trends wybrzmiał jako dyskusja o jakości rządzenia. Maciej Berek, odpowiedzialny w rządzie między innymi za koordynowanie procesu deregulacji, podkreślił, że sprawne państwo nie może wybierać między tempem działania a rzetelnym przygotowaniem legislacji: szybkie decyzje wymagają równie dużej staranności, konsekwencji wdrożeniowej i monitorowania efektów na kolejnych etapach. Zwrócił uwagę, że dotychczas deregulacja często przyjmowała formę zbioru punktowych korekt, podczas gdy kolejny etap ma koncentrować się na zmianach systemowych – szczególnie w obszarze podatków i wymiaru sprawiedliwości. – Chciałbym, żebyśmy przestali traktować deregulację jako znoszenie barier. Zamiast tego zacznijmy ją traktować jako zmianę w myśleniu urzędników i polityków odpowiedzialnych za stanowienie prawa.

> *Deregulacja nie powinna polegać tylko na usuwaniu tego, co już jest, ale na* **NIEUCHWALANIU NADREGULACJI** *– zauważył Maciej Berek.*

Sesja inauguracyjna „Polska i Europa – czas na nowy porządek" otworzyła debatę o gospodarce w realiach geopolitycznej przebudowy – między chaosem a poszukiwaniem nowej równowagi. Uczestnicy rozmawiali o tym, jak w warunkach

eprasa.pl 7e4f504b2b

rywalizacji mocarstw, wojen, migracji i kolejnych kryzysów budować bezpieczeństwo, niezależność i odporność, nie tracąc tempa rozwoju i konkurencyjności. Punktem odniesienia były zarówno ambicje Polski – w tym realny wymiar awansu do gospodarczej elity – jak i nowe możliwości dla biznesu: inwestycje, ekspansja zagraniczna, cyfryzacja oraz rola Polski jako zaplecza produkcyjnego Europy i potencjalnego hubu dla Ukrainy.

Marta Postuła, pierwsza wiceprezeska Banku Gospodarstwa Krajowego, podkreślała stabilizacyjną, ale także inspirującą rolę banku rozwoju. – Jesteśmy pasem transmisyjnym środków do gospodarki, katalizatorem rozwiązań. Stajemy do konkursów w UE z innymi państwami o zapewnienie środków wspierających ekspansję polskich firm na nowych rynkach, na przykład inwestycje sektora IT w Afryce – mówiła.

O roli i pozycji Polski na europejskich i światowych rynkach wypowiedziała się również Agnieszka Kubera, prezeska zarządu Accenture. – Problemem jest tempo inwestycji i decyzyjność. Dopiero uczymy się, jak inwestować w innowacje, jak wyskoczyć przed szereg i stać się liderem w jakiejś dziedzinie. Jednak wskaźnik wzrostu produktywności polskiej gospodarki to dobry sygnał. Teraz chodzi o to, by polskie firmy prywatne awansowały do światowej czołówki. Mamy potencjał, kompetencje, zasoby, musimy stawiać na rozwiązania oparte na wiedzy. Polacy budują

eprasa.pl 7e4f504b2b

z sukcesem start-upy – ale nie w Polsce. Stwórzmy im warunki, by tu widzieli swoją szansę – przekonywała.

O tym, czy sektor finansowy odgrywa swoją prorozwojową dla gospodarki rolę optymalnie, i jakie warunki na to wpływają, wypowiedział się Michał Bolesławski, prezes ING Banku Śląskiego. – Tak, są możliwości większego zaangażowania.

> *Możemy finansować więcej inwestycji, niż finansujemy.* **BRAKUJE PO STRONIE SEKTORA PRYWATNEGO CHĘCI PODEJMOWANIA RYZYKA.** *Poziom inwestycji jest wciąż niewystarczający z punktu widzenia gospodarki.*

Mają na to wpływ otoczenie regulacyjne, przewidywalność ram prawnych, ale także trendy demograficzne, problemy z sukcesją w firmach. Wraz z bogaceniem się i starzeniem społeczeństwa nie wzrasta akceptacja ryzyka – podkreślał.

Jaki jest więc udział i jaka rola polskiego biznesu w kształtowaniu pozycji Polski na arenie międzynarodowej? O tym, co na to wpływa, opowiedział Michał Wypychewicz**,** CEO Koronea Family Office, prezes rady nadzorczej ZPUE.

– Polscy politycy przekonali się już o tym, że sektor prywatny jest źródłem siły polskiej gospodarki i cieszę się, że weszliśmy

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Materiały prasowe PTWP

EEC Trends przyciągnęło kluczowych przedstawicieli biznesu, rządu i świata polityki oraz ekspertów i praktyków

eprasa.pl 7e4f504b2b

na drogę dialogu – podkreślił – Ważne, by oprzeć go na zaufaniu i szacunku. Biznes też musi zrozumieć uwarunkowania, w jakich działają politycy – podsumowywał.

Bezpieczna cyberprzestrzeń

W panelu „Cyfrowi, suwerenni, bezpieczni" cyberbezpieczeństwo i suwerenność technologiczna zostały przedstawione jako trwały fundament stabilności państwa i gospodarki.

> *Krzysztof Gawkowski, wicepremier i minister cyfryzacji podkreślał, że* **O BEZPIECZEŃSTWIE CORAZ CZĘŚCIEJ DECYDUJĄ ŁAŃCUCHY DOSTAW ORAZ REALNA KONTROLA NAD TECHNOLOGIĄ,** *w tym nad sprzętem i infrastrukturą, na których przetwarzane są dane.*

Zapowiedział rekordowe wydatki na cyberbezpieczeństwo w 2026 roku, a także inwestycje w kompetencje cyfrowe, rozwój AI i centrów danych oraz duże wdrożenia usług publicznych w mObywatelu. Wśród planów wskazał również wdrożenie europejskiego portfela tożsamości, który ma m.in. umożliwić weryfikację wieku użytkowników w kontekście korzystania z mediów społecznościowych.

eprasa.pl 7e4f504b2b

– Suwerenność w obszarze technologicznym łączy się z dwoma aspektami. Po pierwsze łańcucha dostaw, a po drugie mocnego sektora technologicznego. Sprzęt ma swoje barwy narodowe i może decydować o tym, czy coś jest bezpieczne. Od sprzętu zależy, czy zgromadzone na nim dane wypłyną tam, gdzie nie powinny – powiedział.

Transformacja motorem dobrej zmiany

W czasie debaty „Energia, transformacja, gospodarka", Wanda Buk, doradczyni prezydenta, potwierdziła, że spółki powinny mieć niższy WACC (Weighted Average Cost of Capital – średni ważony koszt kapitału), tak jak zaproponował w swoim projekcie prezydent. Nie zgadzają się z tym przedstawiciele największych koncernów energetycznych.

Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu i wiceminister energii wskazał na pewien paradoks:

> *ceny energii w kraju już są wysokie, a wciąż mamy ogromne potrzeby inwestycyjne.* **KOLEJNE MILIARDY ZŁOTYCH TRZEBA WYDAĆ M.IN. NA NOWE ŹRÓDŁA WYTWÓRCZE,** *a to przełoży się zawsze na końcową cenę na rachunku.*

eprasa.pl 7e4f504b2b

– To, gdzie jesteśmy dzisiaj, jest też efektem tego, czego nie robiliśmy przez ostatnie dziesięciolecia. Polska gospodarka nie wytrzyma opóźnień – przekonywał przedstawiciel rządu.

Wanda Buk wróciła do pomysłu prezydenta, aby ograniczyć stopę zwrotu z dystrybucji, dzięki czemu ceny dla odbiorców mogłyby ulec zmniejszeniu. Jej zdaniem polskie spółki mają najwyższy zwrot z zainwestowanego kapitału w Unii Europejskiej (ponad 11 proc.), gdy w Niemczech czy Danii jest to od 4 do 5 proc.

– Te ogromne marże notowane przez spółki dystrybucyjne to nie są środki, które są inwestowane w sieci, tylko są wpłacane spółkom matkom w dywidendach. Zracjonalizowanie tego zwrotu (...) w okolicach 7 proc. realnie przekłada się na obniżenie cen – powiedziała doradczyni prezydenta.

Z tym stanowiskiem nie zgodził się Bartosz Krysta, członek zarządu Grupy Enea ds. handlowych. – Koszt kapitału (WACC) w Polsce jest wyższy ze względu na ryzyko kraju i stopy procentowe. Obniżenie zwrotu z kapitału w dystrybucji poniżej 7 proc. spowodowałoby brak zdolności do inwestowania – powiedział.

Grzegorz Lot, prezes TAURON Polska Energia, ocenił, że obniżenie WACC z 9 na 7 proc. dałoby oszczędności rzędu 30 zł rocznie dla pojedynczego klienta.

– Tauron ma kilkanaście miliardów długu właśnie przez inwestycje, a dywidendy wewnątrzgrupowe to tylko mechanizm zarządzania gotówką – zapewnił.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Materiały prasowe PTWP

Dyskusje podczas EEC Trends koncentrowały się wokół działań w obszarze bezpieczeństwa, inwestycji, energetyki i technologii, które pozwolą Polsce utrzymać tempo oraz zbudować trwałą przewagę konkurencyjną w Europie

eprasa.pl 7e4f504b2b

Globalne znaczenie local contentu

Podczas sesji „Local Content w energetyce" dyskusje ekspertów koncentrowały się na praktycznym wzmocnieniu udziału polskich firm w największych inwestycjach energetycznych tak, by korzyści gospodarcze i kompetencyjne zostawały w kraju, a jednocześnie rozwiązania były zgodne z regułami UE.

– Do końca lutego powinna być gotowa definicja local contentu – doprecyzowała Ilona Deręgowska, wiceprezeska Agencji Rozwoju Przemysłu.

Uczestnicy podkreślali, że

> *większy udział krajowych podmiotów to także element bezpieczeństwa realizacji inwestycji (mniej ryzyk logistycznych i dostawowych) oraz* **SZANSA NA BUDOWANIE NOWYCH KOMPETENCJI WYKONAWCZYCH** *i produkcyjnych w polskich firmach.*

W tym kontekście wskazano również na prace międzyresortowe – w tym zespół ds. komponentu krajowego – którego zadaniem jest tworzenie warunków, aby polskie przedsiębiorstwa mogły realnie wejść w łańcuchy dostaw i kontrakty

eprasa.pl 7e4f504b2b

przy projektach o strategicznej skali, takich jak energetyka jądrowa.

Inwestycje infrastrukturalne polem strategicznych decyzji

Debatę poświęconą wielkim projektom infrastrukturalnym otworzył minister Dariusz Klimczak, który stwierdził, że proces inwestycyjny zarówno w Polsce, jak również w całej Unii Europejskiej byłby prostszy, gdyby powiązanie państwa i firm, które zajmują się projektowaniem, wykonywaniem oraz finansowaniem inwestycji było jeszcze sprawniejsze.

– Mówiąc o wielkich projektach infrastrukturalnych, trzeba jasno zaznaczyć, że one muszą być wykonywane szybciej, musi być mniej biurokracji i muszą ciągle zmieniać się przepisy. Jeżeli chcemy dać tlen polskiej gospodarce, inwestycje muszą być szybciej realizowane. Zarówno w drogach, jak i w kolei oraz w lotnictwie musimy znajdować nie tylko pieniądze na wielkie projekty, ale przede wszystkim najprostsze przepisy – powiedział Dariusz Klimczak, podkreślając konieczność „wymiatania niepotrzebnej biurokracji".

W programie znalazły się też debaty o inwestycjach publicznych, bezpieczeństwie, odporności i przemyśle, odpornej infrastrukturze i demografii. Wnioski wypracowane podczas rozmów posłużą jako podstawa debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Gala finałowa

Wieczorną częścią EEC Trends była uroczysta gala WNP Awards – prestiżowych wyróżnień redakcji portalu WNP dla osób, instytucji i firm, które realnie kształtują kierunki rozwoju polskiej gospodarki. Statuetki trafiły do: Atlas Ward Polska, Beyond.pl, Cognor i Elemental, Grupy WB, KUKE i Banku Gospodarstwa Krajowego, aplikacji mObywatel, SEEN Technologie, Grupy TAURON, Trigon i Quercus.

Materiał prasowy marki PTWP

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Bundeswehr/Jana Neumann

MIĘKKIE PODBRZUSZE EUROPY

REKRUCI BUNDESWEHRY *ślubują służbę Republice Federalnej. W liczących ponad 80 mln mieszkańców Niemczech służy obecnie 180 tys. żołnierzy*

eprasa.pl 7e4f504b2b

*– **ATAK NA NIEMCY BYŁBY DLA ROSJI WAŻNIEJSZY** strategicznie i propagandowo niż wikłanie się w przygraniczne walki z NATO o przesmyk suwalski czy estońską Narwę. Byłby też łatwiejszy do przeprowadzenia, bo **SYMPATIE PROROSYJSKIE SĄ TAM DUŻE A WOLA WALKI Z ZAGROŻENIEM NIEWIELKA** – mówi **ERKKI KOORT**, dyrektor Instytutu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Estońskiej Akademii Nauk o Bezpieczeństwie.*



Rozmawiał: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Kogo w Europie Rosjanie zaatakowaliby jako pierwszych? Was w Estonii? Nas i Litwinów na przesmyku suwalskim?

Wielu zachodnich ekspertów tak uważa, ale to jest prymitywne myślenie, nie biorące pod uwagę ani celów, jakie stawia sobie Rosja, ani kalkulowanych przez nich kosztów ewentualnego bezpośredniego starcia z NATO.

Myślenie może jest prymitywne, ale jednocześnie generuje ono poważne wątpliwości, gdy się ciągle słucha, jak to Estonia czy przesmyk suwalski padną w ciągu trzech dni.

To nie są przypadkowe działania. Mam wrażenie, że opinia publiczna zachodniej Europy jest po prostu uspokajana, że zagro-

eprasa.pl 7e4f504b2b

żenie rosyjskie nie dotyczy całego kontynentu a jedynie odległych – a przez to także abstrakcyjnych dla ludzi w Berlinie, Paryżu czy Brukseli – krajów jak Estonia czy Polska. Chodzi o relatywizację rosyjskiego zagrożenia i pokazanie, że jeśli stanie się ono realne, to tylko gdzieś z dala od niezainteresowany specjalnie wojną przeciw Ukrainie społeczeństw zachodniej Europy. Z punktu widzenia polityki wewnętrznej naszych europejskich sojuszników to jest nawet zrozumiałe, żeby takie wrażenie stwarzać. Pytanie tylko, co zyskaliby Rosjanie, angażując się w uderzenie na dalekich peryferiach NATO?



ERKKI KOORT

– kieruje Instytutem Bezpieczeństwa Wewnętrznego Estońskiej Akademii Nauk o Bezpieczeństwie w Tallinie. Wcześniej przez wiele lat był wysokim rangą urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych Estonii i przewodniczącym rady estońskiego Instytutu Kryminalistyki. Jest także publicystą czołowego estońskiego dziennika „Postimees".

eprasa.pl 7e4f504b2b

Chce pan powiedzieć, że rosyjski atak na pański czy mój kraj nie wywołałby pożądanych przez Kreml efektów?

> *Jaki jest sens* **UDERZEŃ NA POGRANICZE** *Rosji i NATO bez wcześniejszej neutralizacji strategicznego zaplecza?*

A to znajduje się w Niemczech – kraju, który z powodu dużej rosyjskojęzycznej diaspory, wysokiego poparcia społecznego dla Rosji i braku generalnej wiary we własne zdolności obronne wydaje się łatwym celem. I takim, którego zaatakowanie będzie propagandowo rezonować znacznie potężniej niż uderzenie w graniczne peryferia.

Dlatego gdy słyszę od zachodnich kolegów, że najbardziej prawdopodobnym celem rosyjskiego ataku może być nasza wyspa Hiuma na Morzu Bałtyckim albo przesmyk suwalski, to wiem, że ludzie, którzy takie twierdzenia wysuwają, nie mają pojęcia, o czym mówią.

Dlaczego?

Bo to nie są wcale najłatwiejsze dla Rosji cele. W Moskwie doskonale wiedzą, że jakikolwiek atak na kraj NATO bezpośrednio graniczący z Rosją spowoduje automatyczny kontratak na rosyjskie terytorium.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Myśmy w Estonii już kilka lat temu przeprowadzili dyskusję, z której wynikało, że w razie rosyjskiego uderzenia nie będziemy się jedynie bronić, tylko zaatakujemy kraj agresora.

To samo dotyczy zapewne także rosyjskiego uderzenia na przesmyk suwalski. Trudno sobie wyobrazić, żeby zaatakowane tam Litwa i Polska nie wkroczyły na Białoruś, nie mówiąc o Obwodzie Kaliningradzkim, który jest przecież całkowicie odcięty przez NATO od Rosji, zarówno na lądzie, jak i na morzu.

Rosjanie biorą to pod uwagę?

Oczywiście. Na początku wojny Kaliningrad został ogołocony z wojska i sprzętu, który posłano na Ukrainę. Gdy jednak w 2024 r. Ukraińcy wkroczyli na terytorium Rosji, Moskwa natychmiast wzmocniła osłabiony garnizon kaliningradzki, co pokazuje, że zdają sobie sprawę z zagrożenia. Dlatego uważam, że możliwość ataku na przesmyk suwalski jest przez naszych zachodnich sojuszników demonizowane tak samo, jak ewentualne uderzenie na Estonię.

Warto także pamiętać, że kraje bezpośrednio graniczące z Rosją i mające za sobą doświadczenia z rosyjskim panowaniem są zarówno mentalnie, jak i politycznie oraz wojskowo znacznie lepiej przygotowane do takiej wojny niż np. Niemcy.

Czyli nie my się powinniśmy bać, tylko Niemcy?

Tak i to z wielu powodów, poczynając od możliwości wielkiej swobody przeprowadzenia tam dewastujących działań poniżej

eprasa.pl 7e4f504b2b

progu otwartej wojny a kończąc na tym, że uderzając tak daleko od granic Rosji, Moskwa mogłaby liczyć na uniknięcie bezpośredniego odwetu.

Ważny jest także propagandowy wydźwięk: Kreml uważa Niemcy za głównego wroga Rosji, a więc uderzenie w ten kraj byłoby bardziej uzasadnione z punktu widzenia rosyjskiej megalomanii niż zaatakowanie Narwy czy Suwalszczyzny. Tym bardziej, że w Niemczech nie widać specjalnej gotowości do stawienia czoła rosyjskiemu zagrożeniu. Niemieckie elity polityczne zręcznie maskują ten fakt retorycznymi deklaracjami.

Są uważane za głównego sojusznika Ukrainy w wojnie z Rosją.

To prawda, podobnie jak to, że deklarują obecnie największe w Europie wydatki na obronę. Tyle że pieniądze nie walczą na froncie. Do tego potrzeba jest wola walki i ludzie.

> *Kanclerz Merz chce zbudować* **460-TYSIĘCZNĄ BUNDESWEHRĘ**. *Pieniądze na taką rozbudowę Niemcy mają, ale czy są na to nastroje społeczne?*

Szczerze wątpię.

Realia są więc takie, że Bundeswehra liczy obecnie około 180 tysięcy żołnierzy, mających bronić ponad 80 milionowego kraju,

eprasa.pl 7e4f504b2b

będącego najważniejszym centrum przemysłowym i logistycznym NATO w Europie.

To nie wystarczy?

Nas w Estonii jest nieco ponad 1,3 mln, nasze terytorium jest wielkości jednego z niemieckich landów, ale z powodu sąsiedztwa rosyjskiego mamy ponad 80 tysięcy ludzi przeszkolonych wojskowo i gotowych do walki. A mimo to poddaje się w wątpliwość nasze szanse w ewentualnej wojnie z Rosją.

Przyzna pan chyba, że dysproporcja jest widoczna gołym okiem. Widzą ją także w Moskwie, gdzie pilnie obserwuje się Niemcy jako kraj, który przez ostatnie dziesięciolecia ściśle współpracował z Rosją.

Jaki to miało wpływ na obecne zdolności obronne naszego sojusznika?

Czołowe postaci głównych partii politycznych Niemiec – socjalista Gerhard Schroeder i chadecka kanclerz Angela Merkel – firmowali prorosyjską politykę, której skutkiem było m.in. ograniczenie zdolności Bundeswehry. Dziś ich już w polityce nie ma, ale to nie znaczy, że myślenie diametralnie się zmieniło. Ludzie obu kanclerzy ciągle przecież są aktywni i ciągle wywierają wpływ na bieżącą politykę, bo to oni w praktyce mają realizować to, co deklaruje ostro wypowiadający się w sprawach rosyjskich kanclerz Friedrich Merz.

eprasa.pl 7e4f504b2b

On zresztą też mówi o konieczności szukania porozumienia, bo to byłoby korzystne dla niemieckiego biznesu.

> *O konieczności* **DOGADANIA SIĘ Z ROSJĄ** *mówi także Angela Merkel. Zwolenników takiego myślenia w Niemczech systematycznie przybywa.*

W sondażach przoduje przecież obecnie partia AfD, otwarcie nawołująca do porozumienia z Putinem. To stwarza dogodne warunki do ewentualnych działań zaczepnych Rosji na terytorium Niemiec.

Ich koszty, biorąc pod uwagę nastawienie Niemiec do wojny, nie będą wojskowo tak duże, jak próba zaatakowania Polski, Litwy czy Estonii. Za to potencjalne korzyści ogromne, biorąc pod uwagę pozycję Niemiec w Europie i ich znaczenie dla obrony wschodniej flanki NATO.

Wywiad BND już w zeszłym roku ostrzegał, że Niemcy są dla Rosji celem numer jeden.

To naturalne, bo przecież to jeden z najważniejszych krajów UE. Nie chodzi tylko o potencjał gospodarczy, ale także logistykę. Niemcy stanowią zaplecze dla frontowych krajów NATO, graniczących z Rosją. Bez wcześniejszego uderzenia na to zaple-

eprasa.pl 7e4f504b2b

cze, żaden atak na Estonię czy przesmyk suwalski nie ma szans powodzenia.

Dlatego pierwszym rosyjskim celem powinno być hybrydowe uderzenie w Niemcy. Tego typu działania są przedstawiane jako coś z pozoru mniej groźnego niż wojna, ale to nie zmienia faktu, że mogą mieć dewastujący wpływ na politykę i nastroje społeczne.

Niemcy są bardziej podatne na takie zagrożenia niż np. Polska czy Estonia?

Nasza siła tkwi w czymś, co nasi zachodni sojusznicy nazywają czasami „obsesjami wobec Rosji". My wiemy, co nas czeka i podświadomie choćby jesteśmy na to gotowi. W kraju takim jak Niemcy konieczność angażowania się przeciw Rosji i w obronie Europy nie jest czymś oczywistym nawet wśród tych ludzi, którzy potępiają agresję na Ukrainę. To dlatego zwrot w niemieckiej polityce po rosyjskim uderzeniu na Kijów w 2022 roku – to słynne Zeitenwende kanclerza Olafa Scholza – dokonał się w dużej mierze w warstwie retorycznej. Mentalność wypracowana w czasach, gdy Gerhard Schroeder czy Angela Merkel promowali rosyjskie interesy i bronili ich nawet wobec tak oczywistych faktów jak aneksja Krymu i atak na Donbas, jest ciągle obecna.

Berlin chwali się jednak systematycznym wyłapywaniem rosyjskich agentów.

eprasa.pl 7e4f504b2b

To prawda, od dwóch, trzech lat to się dzieje, ale przecież nie da się w tak krótkim czasie poradzić sobie ze zjawiskiem budowanym przez dziesięciolecia. Myśmy w Estonii w ciągu ostatniego dziesięciolecia postawili przed sądem, skazali i uwięzili około 40 rosyjskich szpiegów z FSB, GRU i Służby Wywiadu Zagranicznego. Nie liczę przy tym rezydentów wywiadu wydalonych z kraju albo tych, którym pozwolono wyjechać.

40 szpiegów to dużo, czy mało?

My jesteśmy małym krajem w porównaniu z Niemcami, gdzie od wybuchu wojny na Ukrainie skazano ledwo kilku rosyjskich szpiegów.

> *Sądzę, że obecnie działają u nich* **TYSIĄCE AGENTÓW** *na różnych szczeblach państwa, którzy w odpowiednim momencie mogą całkowicie sparaliżować jego działania.*

Skąd takie szacunki?

A choćby z wielkiego sentymentu za NRD, jaki ciągle utrzymuje się we wschodnich landach. Zjednoczenie nie było dla tych ludzi takim cudem, jak się powszechnie uważa. Podam jeden tylko przykład: po zjednoczeniu oficerowie wschodnioniemieckiej armii, o ile nie zostali wyrzuceni z wojska, przechodzili ma-

eprasa.pl 7e4f504b2b

sową degradację, minimum o jeden, a w przypadku wyższych stopniem o kilka stopni. Do tego doszedł upadek wschodnioniemieckiej gospodarki, który wielu ludzi potraktowało jako skutek wrogiego przejęcia przez RFN a nie żadne zjednoczenie. W wielu krajach dawnego bloku wschodniego zdarzają się ludzie, tęskniący za sowieckim panowaniem, ale są to grupy naprawdę marginalne.

W Niemczech odwołująca się m.in. do tej spuścizny AfD prowadzi w przedwyborczych sondażach.

Ano właśnie! W tym środowisku stawianie oporu Rosji jest skrajnie niepopularne. Ludzie w głównym kraju Europy chcą głosować na otwarcie prorosyjską partię. Do tego dochodzi duża, licząca około 3,5 mln ludzi rosyjskojęzyczna społeczność w Niemczech. Wielu z nich posiada podwójne, rosyjskie i niemieckie obywatelstwa.

I choć pewnie większość z nich to lojalni obywatele, wystarczy, żeby choć jeden procent stanowiły czarne owce i mamy 35 tysięcy ludzi gotowych działać w interesie Kremla.

Widać ich zresztą na niemieckich ulicach z samochodami obwieszonymi rosyjskimi flagami. Niedawno służby niemieckie aresztowały także kilku obywateli rosyjskiego pochodzenia, szmuglujących do Rosji towary podwójnego zastosowania z naruszeniem obowiązujących sankcji. A to przecież tylko wierzchołek góry lodowej.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Można więc sobie wyobrazić poważniejsze operacje rosyjskie w Niemczech?

Warunki do tego są sprzyjające. Rosja dysponuje potencjalnie głębokimi zasobami operacyjnymi dla swoich działań, zarówno wśród diaspory, jak i rodowitych Niemców, sympatyzujących z Moskwą. Do tego w społeczeństwie dominuje niska ocena zdolności obronnych kraju. Można więc względnie łatwo sparaliżować najważniejszy kraj Europy, co miałoby kapitalne znaczenie propagandowe dla Rosji i katastrofalne skutki dla bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b



eprasa.pl 7e4f504b2b

WOJENNE KALKULACJE



Fot. The White Ho

eprasa.pl 7e4f504b2b

– STANY ZJEDNOCZONE CHCĄ WIĘKSZEJ SAMODZIELNOŚCI I ODPOWIEDZIALNOŚCI SOJUSZNIKÓW. *Są gotowe wspierać taki proces, jednocześnie stopniowo redukując własne zaangażowanie, ale w sposób uporządkowany, a nie chaotyczny – mówi* **MAREK BUDZISZ**, *publicysta, historyk, dziennikarz oraz ekspert ds. Rosji i obszaru postsowieckiego.*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

Co pan myśli o Radzie Pokoju Trumpa? Niedawno dołączyła do niej Białoruś jako członek założyciel.

Jest zbyt wcześnie, by tę inicjatywę jednoznacznie oceniać, ponieważ intencje różnią się od realizacji. Odczytuję tę koncepcję jako kontynuację polityki poszukiwania alternatywnych form instytucjonalnych wobec struktur związanych z ONZ, które z perspektywy Waszyngtonu przestały działać. Stany Zjednoczone jeszcze pod koniec poprzedniej kadencji Trumpa opuściły ponad 30 organizacji powiązanych z ONZ, co jasno wskazuje na narastające rozczarowanie rolą tej instytucji. Dotyczy to także jej kluczowych organów – przede wszystkim Rady Bezpieczeństwa.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Jej zadaniem było stabilizowanie sytuacji międzynarodowej oraz wypracowywanie pokojowych rozwiązań konfliktów. Rada Pokoju Trumpa wyrasta z poszukiwania nowej formuły zarządzania bezpieczeństwem międzynarodowym. Oczywiście jest to również projekt wzmacniający pozycję Stanów Zjednoczonych oraz samego prezydenta jako politycznego lidera.

W warunkach rywalizacji wielkich mocarstw – a w takim momencie historii obecnie się znajdujemy – chodzi o włączenie do tego formatu państw leżących w tzw. strefach zgniotu, czyli obszarach granicznych między rywalizującymi blokami. Europa Środkowa jest jednym z nich, ale nie jedynym. Podobną rolę od-



MAREK BUDZISZ

– publicysta, historyk, dziennikarz, działacz opozycji antykomunistycznej oraz ekspert ds. Rosji i obszaru postsowieckiego w Fundacji Instytut Wolności. Autor kilku książek dotyczących międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych.

eprasa.pl 7e4f504b2b

grywają Południowy Kaukaz czy Azja Środkowa, czyli regiony, w których w scenariuszu eskalacyjnym mogłoby dojść do bezpośredniego starcia militarnego.

> *W tym sensie odczytuję Radę Pokoju jako próbę zbudowania mechanizmu zarządzania kryzysami w najbardziej* **NEWRALGICZNYCH PUNKTACH** *globalnego systemu bezpieczeństwa.*

Zaproszenie do tego gremium Białorusi, podobnie jak Polski czy Ukrainy, jest więc logiczne. Równie zrozumiała jest niechęć tradycyjnych graczy, takich jak Francja czy Wielka Brytania, ponieważ implementacja tej formuły wzmacnia pozycję USA kosztem stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Mimo zapowiedzi, Trump nie oddał Ukrainy w ręce Rosji. Jak przewiduje pan ciąg dalszy? Czy USA będą w ogóle w jakiś sposób pośredniczyć w tym konflikcie?

Ta narracja była od początku absurdalna. To, że część europejskich – w tym także polskich – mediów powielała takie tezy, świadczy raczej o słabości analitycznej niż o realnej ocenie sytuacji. Wystarczy przypomnieć kilka faktów. Administracja Donalda Trumpa zniosła ograniczenia nałożone wcześniej przez administrację Bidena dotyczące atakowania celów położonych

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. The White House

AMERYKANIE PRÓBUJĄ OFEROWAĆ ROSJI PERSPEKTYWĘ „NOWEJ EPOKI" WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ NIE Z SYMPATII, LECZ BY OGRANICZYĆ JEJ CAŁKOWITĄ ZALEŻNOŚĆ OD CHIN

eprasa.pl 7e4f504b2b

w głębi Federacji Rosyjskiej. Ponadto na znacznie większą skalę zaczęto przekazywać Ukrainie dane wywiadowcze, w tym rozpoznania elektronicznego, co – jak pisał niedawno „New York Times", dziennik niesympatyzujący z obecną administracją – umożliwia skuteczne uderzenia na rosyjskich tyłach. Już tylko te dwa przykłady pokazują, że teza o „oddaniu Ukrainy" nie ma żadnych podstaw.

Warto też przypomnieć, że NATO jako takie nigdy nie było podmiotem realizującym politykę wobec Ukrainy. Formuła spotkań w Ramstein czy tzw. koalicji chętnych nie była mechanizmem natowskim, lecz luźną koordynacją działań państw, które zdecydowały się wspierać Ukrainę. Z tego samego powodu nikt nie krytykuje inicjatyw Wielkiej Brytanii dotyczących ewentualnego wysłania kontyngentu wojskowego, ponieważ nie są one działaniami NATO jako organizacji. Dlatego trudno zrozumieć, dlaczego krytykowana miałaby być polityka amerykańska.

> *Celem USA nie jest obrona Ukrainy* **ZA WSZELKĄ CENĘ**, *ale odwrócenie niebezpiecznego trendu, w którym Ukraina staje się raczej narzędziem niż podmiotem polityki międzynarodowej.*

eprasa.pl 7e4f504b2b

Tym niebezpiecznym trendem jest przedłużająca się wojna, która prowadzi do pogłębiania współpracy gospodarczej, wojskowej i przemysłowej między Rosją a Chinami, a także do narastania dysproporcji potencjałów między tymi dwoma państwami. Z punktu widzenia USA jest to scenariusz strategicznie niekorzystny.

Czyli Chiny są beneficjentem wojny na Ukrainie?

Tak, i to z oczywistych powodów. Rosja, mając ograniczone możliwości współpracy z Zachodem, została wypchnięta w kierunku chińskim. To automatycznie poprawia położenie strategiczne Pekinu. Nawet między państwami formalnie zaprzyjaźnionymi zawsze istnieje element rywalizacji.

Gdyby Rosja chciała dziś prowadzić wobec Chin politykę równoważenia – podobnie jak w czasach ZSRR – musiałaby inaczej dyslokować swoje siły wojskowe. W okresie radzieckim około jedna trzecia potencjału wojskowego była skierowana na granicę chińską, co ograniczało możliwości oddziaływania na kierunku zachodnim i wymuszało utrzymywanie rezerw w Azji Środkowej. Dziś Rosja nie ma takiego komfortu. Wojna na Ukrainie trwale wiąże jej potencjał na Zachodzie, czyniąc ją coraz bardziej zależną od Chin – i to jest jeden z najważniejszych długofalowych skutków tego konfliktu.

Z tego powodu Azja Środkowa zyskuje większą swobodę manewru i coraz wyraźniej sygnalizuje gotowość do prowadzenia bar-

eprasa.pl 7e4f504b2b

dziej niezależnej polityki, w tym do pogłębiania współpracy nie tylko z Państwem Środka, lecz także z Turcją. Chiny korzystają na tej sytuacji także dlatego, że nie muszą dziś obsadzać wojskowo całej swojej północnej granicy. To daje im istotną swobodę strategiczną na innych kierunkach – przede wszystkim w Azji Południowo-Wschodniej, wobec Tajwanu oraz na Morzu Południowochińskim.

Z tą relacją strategiczną bezpośrednio wiąże się relacja ekonomiczna. Rosja, obłożona sankcjami, zmuszona do finansowania wojny i pozbawiona części rezerw zamrożonych w Europie, musi sprzedawać swoje węglowodory i inne surowce tym, którzy są gotowi je kupić. W takiej sytuacji Chiny mogą kupować taniej, negocjować korzystniejsze warunki handlowe oraz zapewniać sobie stabilność dostaw. To właśnie dlatego Amerykanie próbują oferować Rosji perspektywę „nowej epoki" współpracy gospodarczej – nie z sympatii, lecz po to, by stworzyć Moskwie alternatywę i ograniczyć jej całkowitą zależność od Chin.

Państwo Środka, nie uczestnicząc bezpośrednio w wojnie, może spokojnie kontynuować intensywną politykę zbrojeń, zarówno konwencjonalnych, jak i nuklearnych. USA natomiast, angażując się pośrednio w konflikt europejski poprzez wsparcie Ukrainy, tracą w relacji strategicznej z Chinami. Pekin nie dostarcza Rosji gotowego uzbrojenia, lecz komponenty do jego produkcji, co jest zasadniczą różnicą i pozwala mu formalnie zachować dystans wobec konfliktu.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. The White House

CHINY, NIE UCZESTNICZĄC BEZPOŚREDNIO W WOJNIE, MOGĄ SPOKOJNIE KONTYNUOWAĆ INTENSYWNĄ POLITYKĘ ZBROJEŃ, ZARÓWNO KONWENCJONALNYCH, JAK I NUKLEARNYCH

eprasa.pl 7e4f504b2b

To właśnie ta kalkulacja strategiczna, moim zdaniem, w dużej mierze determinuje politykę amerykańską. Sprowadza się ona do próby zakończenia wojny – niezależnie od kosztów, nawet jeśli miałby to być koszt ukraiński. Z punktu widzenia Europy taka polityka może być kontrowersyjna, ale wynika ona z odmiennej hierarchii zagrożeń i interesów. Dla Ukrainy jest ona oczywiście niekorzystna, natomiast prawdopodobieństwo wymuszenia przez Stany Zjednoczone niekorzystnego pokoju maleje wraz ze wzrostem zdolności Ukrainy do samodzielnego działania. I to jest element, który od co najmniej roku ukraińscy politycy bardzo wyraźnie sygnalizują Waszyngtonowi: Ukraina nie jest całkowicie uzależniona od wsparcia amerykańskiego i potrafi wypracowywać alternatywne mechanizmy funkcjonowania gospodarki oraz prowadzenia wojny. W relacjach między Kijowem a Waszyngtonem mamy więc do czynienia z dynamiczną rozgrywką interesów, w której każda ze stron dysponuje określonym zestawem narzędzi. Dlatego nie podzielam tezy o dążeniu administracji Donalda Trumpa do porzucenia Ukrainy ani przekonania, że administracja Joe Bidena kierowała się wyłącznie interesem Ukrainy.

Jak widzi pan przyszłość NATO po ostatnich napięciach z Grenlandią?

Mówienie o „kryzysie NATO” opisuje raczej emocje części elit europejskich niż realny stan Sojuszu. Po pierwsze, proponowałbym tu pewną powściągliwość, zwłaszcza wobec narracji

eprasa.pl 7e4f504b2b

obecnych w prasie francuskiej, niemieckiej czy – w mniejszym stopniu – brytyjskiej. NATO przeżywało już znacznie głębsze kryzysy i potrafiło z nich wychodzić, czego najlepszym przykładem jest kryzys sueski z 1956 roku, zdecydowanie poważniejszy niż obecne napięcia.

Po drugie, z dużym zdziwieniem obserwuję deklaracje o „europejskiej suwerenności strategicznej", zwłaszcza gdy padają one z ust polityków państw wschodniej flanki, w tym Polski. Można o takiej suwerenności mówić, ale warto posłuchać choćby Marka Ruttego – przy bardzo optymistycznym założeniu konsekwentnej polityki, mogłaby osiągnąć zdolność strategicznej samodzielności najwcześniej około 2035 roku. Z analiz Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych w Londynie wynika, że kosztowałoby to Europę około biliona dolarów. Przy czym nie wolno utożsamiać samych wydatków ze zdolnościami wojskowymi. Gdyby tak było, Polska miałaby dziś silniejsze siły zbrojne niż Izrael, bo wydaje więcej, a przecież rzeczywistość jest zupełnie inna. Europejskie wydatki, którymi tak chętnie się chwalimy, mogą okazać się niewystarczające, a dodatkowo większość państw Europy Zachodniej realne zwiększenie nakładów planuje dopiero na lata 30. lub końcówkę lat 20.

Warto przypomnieć, że realizacja celu 2 proc. PKB, przyjętego na szczycie NATO w Walii w 2014 roku, zajęła europejskim sojusznikom około 10 lat, i to przy zastosowaniu licznych sztuczek

eprasa.pl 7e4f504b2b

księgowych. Trudno więc oczekiwać, by dojście do poziomu 3,5 proc. PKB nastąpiło szybciej, a zdolności wojskowe buduje się w jeszcze dłuższej perspektywie. W praktyce oznacza to, że dziś wszyscy mówiący o europejskiej suwerenności strategicznej albo nie rozumieją skali wyzwania albo świadomie wprowadzają opinię publiczną w błąd.

Nie da się zastąpić zdolności amerykańskich w czasie krótszym niż 10 lat, a to nie zwalnia nas z odpowiedzi na pytanie, co zrobić z zagrożeniami, które mogą zmaterializować się znacznie wcześniej.To powinno determinować kierunek działań Europy, a zwłaszcza państw wschodniej flanki NATO: po pierwsze rozbudowę własnych zdolności obronnych, bo scenariusz stopniowego wycofywania się USA z Europy jest możliwy; po drugie – robienie tego w ścisłej koordynacji z Amerykanami, tak aby łączne zdolności odstraszania nie ulegały osłabieniu.

> *Z całym szacunkiem, ale to nie potencjał* **FRANCUSKIEJ ARMII** *odstrasza dziś Federację Rosyjską.*

W tym sensie Emmanuel Macron swoje strategiczne rady powinien adresować raczej do kogoś innego.

Zaraz miną cztery lata wojny na Ukrainie. Jaki jest najbardziej realistyczny scenariusz jej dalszego przebiegu?

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. The White House

JEŚLI WOJNA MA SIĘ ZAKOŃCZYĆ – A WIELE WSKAZUJE NA TO, ŻE JEST TO MOŻLIWE – TO RACZEJ PRZY STOLE NEGOCJACYJNYM NIŻ POPRZEZ ROZSTRZYGNIĘCIE NA POLU WALKI

eprasa.pl 7e4f504b2b

Rosjanie posuwają się naprzód bardzo wolno. Brytyjscy eksperci opisują to jako „tempo lodowca" i jest to określenie trafne, bo skala zdobyczy terytorialnych strony rosyjskiej pozostaje niewielka. Z tego faktu nie należy jednak wyciągać wniosku, że tak będzie zawsze. Sytuacja może rozwinąć się w różnych kierunkach i nie ma żadnej gwarancji, że obecna dynamika się utrzyma. Rosja zdobywa teren powoli, ponosząc przy tym ogromne koszty. Problem polega jednak na tym, że współczesna wojna coraz rzadziej sprowadza się do kontroli terytorium. W coraz mniejszym stopniu to właśnie zajmowanie obszaru przeciwnika przesądza o wyniku konfliktu, dlatego miara postępów liczona wyłącznie w kilometrach kwadratowych może być myląca.

Z drugiej strony nie wydarzyło się nic, co przesądzałoby o rosyjskim zwycięstwie, czyli nie doszło do załamania się woli oporu po stronie ukraińskiej. Tak długo, jak Ukraińcy chcą walczyć i dysponują zasobami pozwalającymi na obronę, wojna może trwać. Jej koszty będą rosły i mogą stać się dramatycznie wysokie, ale to samo w sobie nie przesądza o rozstrzygnięciu militarnym. Uważam więc, że jeśli wojna ma się zakończyć – a wiele wskazuje na to, że jest to możliwe – to raczej przy stole negocjacyjnym niż poprzez jednoznaczne rozstrzygnięcie na polu walki. W pewnym momencie ryzyka związane z kontynuacją wojny po obu stronach mogą okazać się większe niż ryzyka związane z zawarciem porozumienia. Dlatego należałoby mierzyć przede wszystkim ryzyko

eprasa.pl 7e4f504b2b

dalszego prowadzenia wojny, a nie zakładać automatycznie załamanie się obrony jednej ze stron.

W mojej ocenie wchodzimy w fazę poprzedzającą rozmowy pokojowe. Nie oznacza to, że zaawansowane negocjacje rozpoczną się w najbliższych dniach.

Szacuje się, że przez co najmniej pół roku obie strony będą jeszcze dysponowały wystarczającymi rezerwami wytrwałości, by nie godzić się na zakończenie konfliktu za wszelką cenę. Wojna mogłaby się zakończyć szybko tylko wówczas, gdyby Ukraina przyjęła warunki dla siebie nieakceptowalne. Przypomnę, że po tzw. kotle debalcewskim (bitwa z początku 2015 r. podczas wojny w Donbasie, zakończona wycofaniem się wojsk ukraińskich – red.) rozmowy mińskie przebiegały bardzo krótko, ponieważ Ukraina nie miała wówczas żadnego realnego pola manewru i musiała zaakceptować warunki narzucone przez Rosję, a przyjęte przez europejskich liderów – prezydenta François Hollande'a i kanclerz Angelę Merkel. Dziś sytuacja wygląda inaczej. Ukraina zachowała zdolność stawiania oporu oraz samodzielność polityczną w określaniu celów wojny i granic kompromisu. To oddala moment faktycznych rokowań pokojowych.

Mówi się, że czas działa na korzyść Rosji. Czy to prawda, że Rosja może po prostu poczekać i pokonać Ukrainę na swoich warunkach?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Oczywiście Rosja prędzej czy później może tę wojnę wygrać – jest państwem większym, dysponującym znaczniejszym potencjałem demograficznym, gospodarczym i finansowym. Kluczowe pytanie dotyczy jednak kosztów takiego zwycięstwa. Historia zna pojęcie zwycięstwa pyrrusowego – można wygrać wojnę, a przegrać pokój. Najbardziej czytelnym przykładem jest polityka Francji w czasie amerykańskiej wojny o niepodległość. Francuzi, udzielając zbuntowanym koloniom daleko idącego wsparcia militarnego i finansowego, przyczynili się do pokonania Wielkiej Brytanii i powstania Stanów Zjednoczonych. Jednak koszty tego zaangażowania były jednym z czynników prowadzących do rewolucji francuskiej. Wojna została wygrana, ale cena strategiczna okazała się katastrofalna.

To pokazuje, że również Rosja musi brać pod uwagę ryzyko, iż ewentualne zwycięstwo może zostać osiągnięte kosztem tak dużym, iż zaburzy jej sytuację wewnętrzną lub osłabi zdolność funkcjonowania w globalnej rywalizacji.

> *Rosjanie dobrze pamiętają* **DOŚWIADCZENIE I WOJNY ŚWIATOWEJ** *i jej konsekwencje dla państwa.*

Dlatego z samego faktu, że Rosja posiada większy potencjał i teoretycznie może wygrać wojnę na wyniszczenie, nie wynika

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. The White House

HISTORIA ZNA POJĘCIE ZWYCIĘSTWA PYRRUSOWEGO – MOŻNA WYGRAĆ WOJNĘ, A PRZEGRAĆ POKÓJ. PRZYKŁADEM JEST POLITYKA FRANCJI W CZASIE AMERYKAŃSKIEJ WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ.

eprasa.pl 7e4f504b2b

jeszcze, że zdecyduje się ją prowadzić przez wiele lat. Taka decyzja oczywiście leży na stole, ale nie jest przesądzona. Z wielu deklaracji i działań rosyjskiej elity wynika, że poważnie rozważany jest również scenariusz zakończenia tej fazy konfliktu w momencie, w którym się obecnie znajdujemy.

Co w takiej sytuacji leży w interesie Polski? Czy przedłużająca się wojna jest dla nas korzystna, bo zużywamy potencjał rosyjski?

Nie podzielam tezy, że potencjał rosyjski jest dziś w sposób trwały wyniszczany. O wyniszczeniu można mówić wtedy, gdy zużycie zasobów magazynowych i arsenałowych jest szybsze niż zdolności produkcyjne przemysłu zbrojeniowego.

Obecnie na froncie rzeczywiście dochodzi do dużych strat sprzętowych i ludzkich po stronie rosyjskiej, ale jednocześnie rosyjska produkcja zbrojeniowa rośnie.

Na potrzeby tej wojny mamy do czynienia z pewną równowagą: zużycie jest wysokie, lecz produkcja nadąża. Co więcej, zmienia się charakter walki i rola sprzętu na froncie. Jeżeli po zakończeniu tej fazy wojny Rosja nie zdecyduje się na szybkie przestawienie przemysłu na tryb pokojowy, a tego dziś nie wiemy, to będzie w stanie stosunkowo szybko odbudować swój potencjał wojskowy. Z tego punktu widzenia ani Ukraina, ani Polska nie mogą opierać swoich kalkulacji bezpieczeństwa na założeniu, że

eprasa.pl 7e4f504b2b

długotrwała wojna sama w sobie trwale osłabi Rosję. To jest po prostu zbyt optymistyczne.

Mówi się, że jeśli wojna się zakończy, to już w latach 2028–2029 Rosja będzie w stanie odtworzyć swój potencjał wojskowy. Czy to realny scenariusz?

Takie ostrzegawcze głosy rzeczywiście pojawiają się coraz częściej wśród europejskich wojskowych i nie są one pozbawione podstaw, ale to tylko część problemu. Równie istotny jest potencjał ludzki.

> *Obok Ukrainy Rosja* **WYJDZIE Z TEJ WOJNY WZMOCNIONA** *pod względem liczebności sił zbrojnych, mimo poniesionych strat.*

W trakcie konfliktu armia rosyjska jest bowiem systematycznie rozbudowywana. Co więcej, Rosja zdobędzie coś, czego nie posiada dziś żadne państwo europejskie poza Ukrainą – szeroką kadrę doświadczonych żołnierzy i dowódców, przetestowanych w realiach wojny frontowej. To czynnik, którego nie da się szybko nadrobić szkoleniami czy zakupami sprzętu. W tym sensie rosyjski potencjał wojskowy pozostanie znaczący.

Dlatego analizując zagrożenie, nie można skupiać się wyłącznie na procesach zachodzących po jednej stronie. Kluczowe zna-

eprasa.pl 7e4f504b2b

czenie ma relacja sił: jaki potencjał wojskowy NATO jest w stanie przeciwstawić potencjałowi rosyjskiemu oraz jaką rolę w tym układzie może odegrać Ukraina po wojnie. To w istocie jeden z najważniejszych elementów całej układanki bezpieczeństwa.

Jeżeli spojrzymy na plany NATO, to – nie oceniając dziś ich realności – zakładają one zdolność wystawienia 100 tysięcy żołnierzy na wschodniej flance w ciągu 10 dni. Ten potencjał w dużej mierze już tam istnieje, bo składa się z sił państw graniczących z Federacją Rosyjską oraz jednostek rozmieszczonych w ramach wysuniętej obecności. Drugi etap planu przewiduje dyslokację kolejnych 200 tysięcy żołnierzy między 10. a 30. dniem od wydania rozkazu. I tutaj zaczynają się realne problemy.

Amerykańska obecność lądowa ma kluczowe znaczenie dla realizacji tego scenariusza. Ograniczenie liczby wojsk USA w Europie automatycznie oznacza poważne trudności w wystawieniu tak dużego kontyngentu. Do tego dochodzą kwestie logistyczne, które mogą znacząco opóźnić przerzut sił – głównie amerykańskich – z portów holenderskich i niemieckich na wschodnią flankę. Jedna brygada to około 1500 jednostek sprzętu i 500 kontenerów podstawowego zaopatrzenia. Dla 200 tysięcy żołnierzy, czyli około 25 brygad, skala wyzwania logistycznego jest ogromna.

Nic więc dziwnego, że większość specjalistów uznaje tak szybkie rozmieszczenie tego potencjału za nierealne. A jeśli założymy, że rozkaz zostałby wydany w dniu rozpoczęcia konfliktu,

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. The White House

AMERYKAŃSKA STRATEGIA OBRONY WPROST WSKAZUJE, ŻE USA POSZUKUJĄ MODELOWEGO SOJUSZNIKA NA WSCHODNIEJ FLANCE NATO

eprasa.pl 7e4f504b2b

to w umownym 20. czy 30. dniu wojny należałoby zapytać, gdzie byłyby już wojska rosyjskie. Wystarczy przypomnieć, gdzie znajdowały się w 20. dniu wojny na Ukrainie, mimo że były wtedy słabsze i mniej doświadczone, a naprzeciw nich stały znacznie liczniejsze siły ukraińskie.

To sprawia, że wiele scenariuszy bezpieczeństwa dla Europy jest od umiarkowanie do bardzo pesymistycznych. Rosyjskie zagrożenie nie maleje, lecz rośnie, co wynika z samej logiki odstraszania.

> *Im wolniej budujemy i dyslokujemy własny potencjał, tym słabsze jest odstraszanie, a to* **ZWIĘKSZA RYZYKO** *konfliktu.*

Trzeba też precyzyjnie określić, o jakim konflikcie mówimy. Czym innym jest wojna wielkoskalowa o wysokiej intensywności, a czym innym ograniczone „wtargnięcie", o którym swego czasu mówił Joe Biden. Reakcja państw może być w tych scenariuszach bardzo różna.

Równie istotna będzie polityka Stanów Zjednoczonych i ich gotowość do dalszego wsparcia, a ważnym elementem jest zdolność samych państw wschodniej flanki do generowania większej siły. W tym kontekście należy poważnie postawić pytanie o przy-

eprasa.pl 7e4f504b2b

wrócenie w Polsce poboru powszechnego. Uważam, że jest to konieczne.

Nie chodzi tylko o zdolność wystawienia odpowiedniej liczby żołnierzy w pierwszej fazie ewentualnego konfliktu, ale przede wszystkim o zdolność odtworzeniową w przypadku wojny trwającej dłużej niż kilka dni. Przy obecnym poziomie wyszkolonej rezerwy tej zdolności praktycznie nie mamy, co zwiększa ryzyko konfliktu – również dlatego, że Rosjanie doskonale zdają sobie z tego sprawę.

Czy Stany Zjednoczone są jeszcze gotowe ponosić koszty długotrwałego zaangażowania w Europie?

Amerykańska strategia obrony wprost wskazuje, że USA poszukują modelowego sojusznika na wschodniej flance NATO. Rosja jest dziś postrzegana jako państwo słabsze niż dawne ZSRR, a ryzykami z nią związanymi – zdaniem Amerykanów – można zarządzać poprzez odpowiednią równowagę sił i skuteczne odstraszanie. To zresztą łączy się z koncepcją Rady Pokoju. Jednak odstraszanie bez realnego potencjału wojskowego nie istnieje. Nie da się go zbudować deklaracjami w gazetach ani obietnicami na rok 2035.

Stany Zjednoczone chcą większej samodzielności i odpowiedzialności sojuszników. Są gotowe wspierać taki proces, jednocześnie stopniowo redukując własne zaangażowanie, ale w sposób uporządkowany, a nie chaotyczny.

eprasa.pl 7e4f504b2b

To scenariusz kontrolowanej, pokojowej tranzycji. Alternatywą byłaby tranzycja wymuszona, na przykład przez wybuch wojny na Półwyspie Koreańskim. Wówczas redukcja obecności amerykańskiej w Europie mogłaby nastąpić nagle i gwałtownie, co otwierałoby pole dla bardzo ryzykownych scenariuszy w naszej części świata.

W takim układzie jeszcze większego znaczenia nabiera potencjał Ukrainy. Kijów doskonale to rozumie, stąd wypowiedzi Wołodymyra Zełenskiego w Davos i późniejsze, które należy czytać jako deklarację gotowości Ukrainy do współtworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa. Oczywiście nie za darmo. Ukraina jasno komunikuje zasadę „coś za coś” – w zamian oczekuje przyjęcia do Unii Europejskiej w trybie przyspieszonym, nawet kosztem ograniczenia wymogów reform, w tym antykorupcyjnych.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

SKOKI NA MEDAL



Fot. Andrzej Iwańczuk/Sport/REPORTER/East News

KACPER TOMASIAK *wywalczył olimpijskie srebro*

eprasa.pl 7e4f504b2b

Srebrny krążek Kacpra Tomasiaka na igrzyskach we Włoszech wpisał się w olimpijską, zimową tradycję rodem z Polski. **NASI SKOCZKOWIE NIE PĘKAJĄ NAWET W CZASACH KRYZYSU.**



Tekst: **MACIEJ PIASECKI**

WIĘCEJ

Statystycznie od 2021 roku, z jednym sezonem przerwy, polskie skoki narciarskie są w kryzysie. W kraju, który był w stanie wyprodukować Adama Małysza, a później jego naturalnych następców – i to aż trzech – czyli Kamila Stocha, Dawida Kubackiego i Piotra Żyłę, dzisiaj jest po prostu źle. Olimpijski sukces Kacpra Tomasiaka, rewelacyjnego nastolatka, który został wicemistrzem olimpijskim, to tylko chwilowe pudrowanie rzeczywistości.

Polska w prestiżowym gronie

Od rzeczonego sezonu 2021/22 z sukcesami Polaków w Pucharze Świata jest krucho. Nadzieję w naród tchnęły igrzyska w Pekinie (2022), które przyniosły zupełnie niespodziewany

eprasa.pl 7e4f504b2b

medal Dawida Kubackiego. Na normalnej skoczni skończyło się dla Polaka na brązowym krążku, który w ostatecznym rozrachunku był jedyną olimpijską zdobyczą, która do Polski przyjechała. I to spośród wszystkich zimowych sportów, w których braliśmy udział.

Co tu kryć, trudno o Polsce mówić w kategoriach zimowego giganta.

Skoki narciarskie po prostu nas nie zawodzą w olimpijskich realiach. Nawet Franciszek Gąsienica-Groń, zdobywając historyczny, pierwszy medal zimowych igrzysk dla Polski, musiał oddać swój skok. W 1956 roku w Cortinie d'Ampezzo była to jednak olimpijska próba zaliczana do łącznej klasyfikacji w kombinacji norweskiej. Co więcej, Gąsienica-Groń musiał nadrabiać straty po kiepskim skoku na trasie biegu na 15 km. Skończyło się jednak szczęśliwie dla samego zainteresowanego. A w kolejnych latach jeszcze lepiej było ze skokami.

Najcenniejszy medal XX wieku dla Polski na ZIO zdobył Wojciech Fortuna – w 1972 roku złoto w Sapporo. Na kolejne krążki zimowych igrzysk reprezentacja Polski czekała niemal równo trzy dekady. W 2002 roku z letargu rodaczki i rodaków wyciągnął Adam Małysz. „Małyszomania" stała się zresztą zjawiskiem, które do dzisiaj tak właściwie trudno racjonalnie wytłumaczyć.

eprasa.pl 7e4f504b2b

„Orzeł z Wisły" po prostu skakał, **DEKLASUJĄC KONKURENCJĘ**. *Był z zupełnie innego świata w porównaniu z kolegami z reprezentacji.*

W tamtych czasach (przełom i początek XXI wieku) konkursy PŚ były obowiązkowym elementem rodzinnych obiadów w całym kraju, a nazwanie „życiem zastępczem" śledzenia sukcesów pana Adama z wąsem w legendarnej przemowie Włodzimierza Szaranowicza, było w stu procentach trafione i nadal brzęczy w uszach.

Sam Małysz zdobył na ZIO cztery medale – tak samo jak jego następca Kamil Stoch. Ten drugi przebił jednak mistrza, aż trzykrotnie sięgając po mistrzostwo olimpijskie. Łącznie skoki narciarskie przyniosły Polsce 11 medali.

- 4 złote (Wojciech Fortuna – 1, Kamil Stoch – 3)
- 4 srebrne (Adam Małysz – 3, Kacper Tomasiak – 1)
- 3 brązowe (Adam Małysz 1, konkurs drużynowy – 1, Dawid Kubacki – 1)

Gwoli ścisłości, w brązowej drużynie z ZIO 2018 byli: Stoch, Kubacki, Stefan Hula i Maciej Kot. W rezerwie pozostał Żyła, który jako jedyny z „wielkiej trójki" polskich skoków ostatniej dekady nie ma medalu olimpijskiego. Na pocieszenie pozostały

eprasa.pl 7e4f504b2b

„Wiewiórowi" dwa indywidualne tytuły mistrza świata (2021 i 2023).

Jak informował Adam Bucholz, jeden z najlepszych specjalistów od skoków w kraju, Polska to jeden z czterech krajów, który rywalizował w skokach narciarskich na wszystkich ZIO w dziejach. Poczynając od Chamonix (1924), a kończąc historią najnowszą, czyli włoską imprezą Mediolan/Cortina d'Ampezzo (2026), ze skocznią w Predazzo. Takim osiągnięciem mogą się poszczycić jeszcze tylko Norwegia, Stany Zjednoczone i Szwajcaria. Ta ostatnia wyjątkowo źle kojarzona przez polskich kibiców ery Małysza. Wówczas obecnemu szefowi Polskiego Związku Narciarskiemu czterokrotnie(!) olimpijskie złota sprzed nosa zgarniał bowiem szwajcarski Harry Potter. Simon Ammann, obecnie 44 letni ciągle czynny zawodnik, choć bez olimpijskiej nominacji na ZIO 2026.

Medale bez skoczni

Skoro statystycznie czy też historycznie, pod względem polskich występów olimpijskich w skokach, jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Spójrzmy na kilka faktów.

W sezonie 2021/22 liczba miejsc na podium wszystkich polskich skoczków w PŚ? Słownie trzy. Kolejna kampania to „efekt Kubackiego" i 19 takich przypadków, co więcej – sam medalista olimpijski długo był w grze o Kryształową Kulę. Ostatecznie jednak na finiszu sezonu Polak wygrał coś dużo ważniejszego – zdro-

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. IMAGO/Eibner-Pressefoto/Memmler/Imago Sport and News/East News

POLA BEŁTOWSKA, *również olimpijska debiutantka, za swój słabszy występ jest linczowana przez hejterów*

eprasa.pl 7e4f504b2b

wie i życie swojej żony Marty. Z przyczyn oczywistych Kubacki nie dokończył kampanii, zamykając sportową wyliczankę na 4. miejscu na świecie.

> *W sezonie 2023/24 Polacy na podiach PŚ byli* **TYLKO DWA RAZY**. *A jeszcze gorzej było w odsłonie 2024/25, skwitowanej… tylko jednym skromniutkim trzecim miejscem.*

Obecny sezon to okrągłe zero(!) w zestawieniu Polaków na podium PŚ. Kacper Tomasiak czołową trójkę w seniorskim skakaniu osiągnął właśnie na igrzyskach. Bijąc przy tym kilka rekordów. Tomasiak mając zaledwie 19 lat wyprzedził w klasyfikacji najmłodszego medalistę ZIO z Polski (o pięć miesięcy), wspomnianego Fortunę. Przetarł również szlak dla innych młodych, którzy być może z niedowierzaniem spoglądali na realne szanse powalczenia o miejsce w kadrze A u trenera Macieja Maciusiaka.

Żeby daleko nie szukać, w okresie narastającego kryzysu szukaliśmy odpowiedzi na pytanie o przyszłość skoków u jednego z tych, którzy tworzą obecny fundament skoków w Polsce. Na łamach „Wprost” głos zabierał Robert Mateja, pamiętający czasy „Małyszomanii”, po której zostało mniej aniżeli można by się było spodziewać.

eprasa.pl 7e4f504b2b

– Utalentowanej młodzieży u nas nie brakuje. Nie chciałbym jednak konkretnie podawać nazwisk tych, którzy powinni wkrótce zacząć punktować w Pucharze Świata, przebijać się do czołówki. Dlaczego? Z prostego powodu – były bowiem w przeszłości w polskich skokach supertalenty, o których wiele się mówiło. Typu Klimek Murańka, Olek Zniszczoł – wydawało się, że już w kolejnym sezonie będą punktować w Pucharze Świata. Łapać się nawet do czołowych dziesiątek poszczególnych konkursów. Faktycznie, to się zdarzało, ale ostatecznie zawodnicy, mając na sobie spory ciężar, wyhamowali ze swoimi talentami. Za każdym razem powtarzam: cierpliwość, wytrwałość, zawzięcie, żeby się nie poddawać, kiedy te nieco słabsze momenty przychodzą. Bo najczęściej właśnie ci najbardziej utalentowani są na nie najmocniej narażeni. Trzeba wierzyć w siebie i pamiętać, że nie zawsze trafi się idealny dzień, konkurs z punktami na koniec drugiej serii – przekonywał Mateja pod koniec 2023 roku.

> *Dlaczego „Małyszomania" niewiele po sobie zostawiła? Odpowiedzi wystarczy* **POSZUKAĆ NA MAPIE**.

W Polsce skacze się właściwie tylko w kilku miejscach. Czynnych skoczni narciarskich jest łącznie 24. Dla porównania – Norwegia ma ich ponad 400, Niemcy prawie 250, Słoweńcy 130 a Austriacy 95.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Wyliczenia, których w 2024 roku (i zapewne niewiele się od tej pory zmieniło) dokonał Michał Chmielewski z TVP Sport, specjalizujący się w tematyce skoków narciarskich, są po prostu porażające. To trochę jak z historią duetu polskich saneczkarek, które na ZIO 2026 zajęły w dwójkach rewelacyjne 6. miejsce. Bez funkcjonującego w kraju jakiegokolwiek toru do trenowania i jadąc na… dziewięcioletnich sankach.

Kuriozalnym przykładem „inwestycji w infrastrukturę skoków narciarskich w Polsce" może być skocznia na Kruczej Skale w Lubawce. Przygraniczne miasteczko na Dolnym Śląsku ma bowiem swój obiekt, to prawda. Co więcej, to najstarsza skocznia w Polsce, na której jako młodzi chłopcy fruwali Stoch czy Kubacki.

Skocznia w Lubawce powstała jeszcze „za Niemca", w miejscowości Ullersdorf, aktualnie polskich Ulanowicach. To dzielnica wspomnianej Lubawki, obiekt mieści się dokładnie na północnym stoku Kruczej Skały, jednego z wzniesień w Sudetach. W listopadzie 1924 roku przecięto tam wstęgę i zaczęto skakać. Skocznia była na tyle funkcjonalna, że służyła m.in. jako obiekt przygotowawczy do igrzysk olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen w 1936 roku, otwieranych przez samego Adolfa Hitlera.

Już w polskich realiach obiekt zaliczał jednak więcej upadków niż wzlotów. Kolejne życie otrzymał w 2016 roku. Przynajmniej tak się wydawało. W kontekście Lubawki mówiono nawet o… polskim Lillehammer – czyli norweskim mieście, które w 1994

eprasa.pl 7e4f504b2b

gościło zimowe igrzyska. Gdzie Lubawka, a gdzie Lillehammer, słusznie zapytacie.

Nawet obecność na ponownym otwarciu skoczni, już po remoncie, mistrza olimpijskiego Fortuny w niczym nie pomogła.

> *Wręcz przeciwnie,* **FORTUNA NIE SPRZYJA** *obiektowi w Lubawce. A od wspomnianego 2016 r. na skoczni nie oddano ani jednego skoku.*

Powód? Obiekt o rozmiarach K85 jest za duży do treningów dla początkujących. Do tego ponownie popadł w ruinę, więc kolejne pieniądze poszły w błoto i pewnie musiałyby zostać uruchomione nowe setki tysięcy złotówek, gdyby doszło do reaktywacji. A do tego brak ludzi, którzy mogliby szkolić potencjalnych chętnych. Potencjalnych, bo na Dolnym Śląsku do skoków narciarskich dzieciaki nie walą drzwiami i oknami.

Właściwie, to nawet próżno szukać rzeczonych okien czy drzwi...

Powiew świeżości

W którym miejscu można zatem umiejscowić na osi skoków narciarskich olimpijski sukces Tomasiaka? To wynik pomiędzy nadzieją na przyszłość a zaciskającą się pętlą na szyi.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. TIZIANA FABI/AFP/East News

NIKOLA DOMOWICZ I DOMINIKA PIWKOWSKA *na dziewięcioletnich sankach wywalczyły najlepszy wynik dla Polski od 1972 r.*

eprasa.pl 7e4f504b2b

Jakże wymowne były obrazki na przestrzeni niespełna doby w Predazzo. Wicemistrz olimpijski najpierw stawał do wywiadów, nieco oszołomiony skalą osiągniętego sukcesu. A już następnego dnia ten sam Tomasiak – jako najlepszy z kadry mieszanej – musiał wyjaśniać, dlaczego Polska właśnie zajęła przedostatnie miejsce na igrzyskach, wyprzedzając jedynie Rumunię.

Te dwa dni dobrze oddają typową polską rzeczywistość – również sportową – czyli uderzenia od bandy do bandy. Choć brzmi to bardziej jak hokejowa charakterystyka, rzeczywiście daleko nam do bycia potęgą skoków narciarskich. A wymagania, wręcz przeciwnie, na tu i teraz – najlepiej od razu z kilkoma medalami. Jeśli komuś powinie się noga, niezależnie od statusu – czy dotyczy to multimedalisty Kamila Stocha, czy debiutującej na igrzyskach Poli Bełtowskiej – przychodzi czas na publiczny lincz. Niestety, najczęściej „ciśnienia" nie trzymają kibice.

> *Wynik ma* **BYĆ NA JUŻ**, *a jak nie, to sportowcy są do wyrzucenia, czas na następnych.*

O ironio, od dawien dawna wiadomo, że ludzie chcą igrzysk. Choć akurat w takich przypadkach mało ma to wspólnego z ideą olimpizmu.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Skoki narciarskie w Polsce przespały swoje prosperity i obecnie w kontekście skoków na miarę możliwości można mówić o Kacprze Tomasiaku u panów i Annie Twardosz u pań. Pozostali to głównie przypuszczenia, że „może być dobrze".

Jaskrawym przykładem jest Paweł Wąsek. Człowiek, który – trochę jak Tomasiak obecnie – ciągnął za uszy reprezentację za czasów Thomasa Thurnbichlera. „Wąski" miał być liderem na lata, Austriak wyraźnie znalazł na niego pomysł i plan. Problem jednak w tym, że Thurnbichler nie mógł znaleźć porozumienia z tzw. starszyzną; Stoch zaczął nawet trenować ze swoim indywidualnym trenerem, poza rządami Austriaka. A na koniec austriackich rządów w kadrze A, przed kamerami wotum nieufności Thurnbichlerowi wystawili jeszcze Kubacki i Aleksander Zniszczoł.

Dziwnym trafem obaj panowie na igrzyska w 2026 nie pojechali. Kubacki znalazł miejsce w studio telewizyjnym, a Zniszczoł zadomowił się na zapleczu Pucharu Świata.

Tomasiakowi pozostaje życzyć, żeby szedł swoją drogą, konsekwentnie, nie oglądając się na to, co działo się w minionych latach. Bycie „nowym Stochem" bądź „następcą mistrza", „nowym Małyszem" – to wszystko nie będzie łatwe.

Co ciekawe, w blokach czeka już... młodszy brat wicemistrza olimpijskiego, Konrad Tomasiak. Podobno jeszcze bardziej utalentowany od nowego lidera reprezentacji Polski. A rodzina To-

eprasa.pl 7e4f504b2b

masiaków ma jeszcze kolejną dwójkę chłopców na domowym pokładzie, choć to już melodia dalszej przyszłości.

Szczęście też ma limit

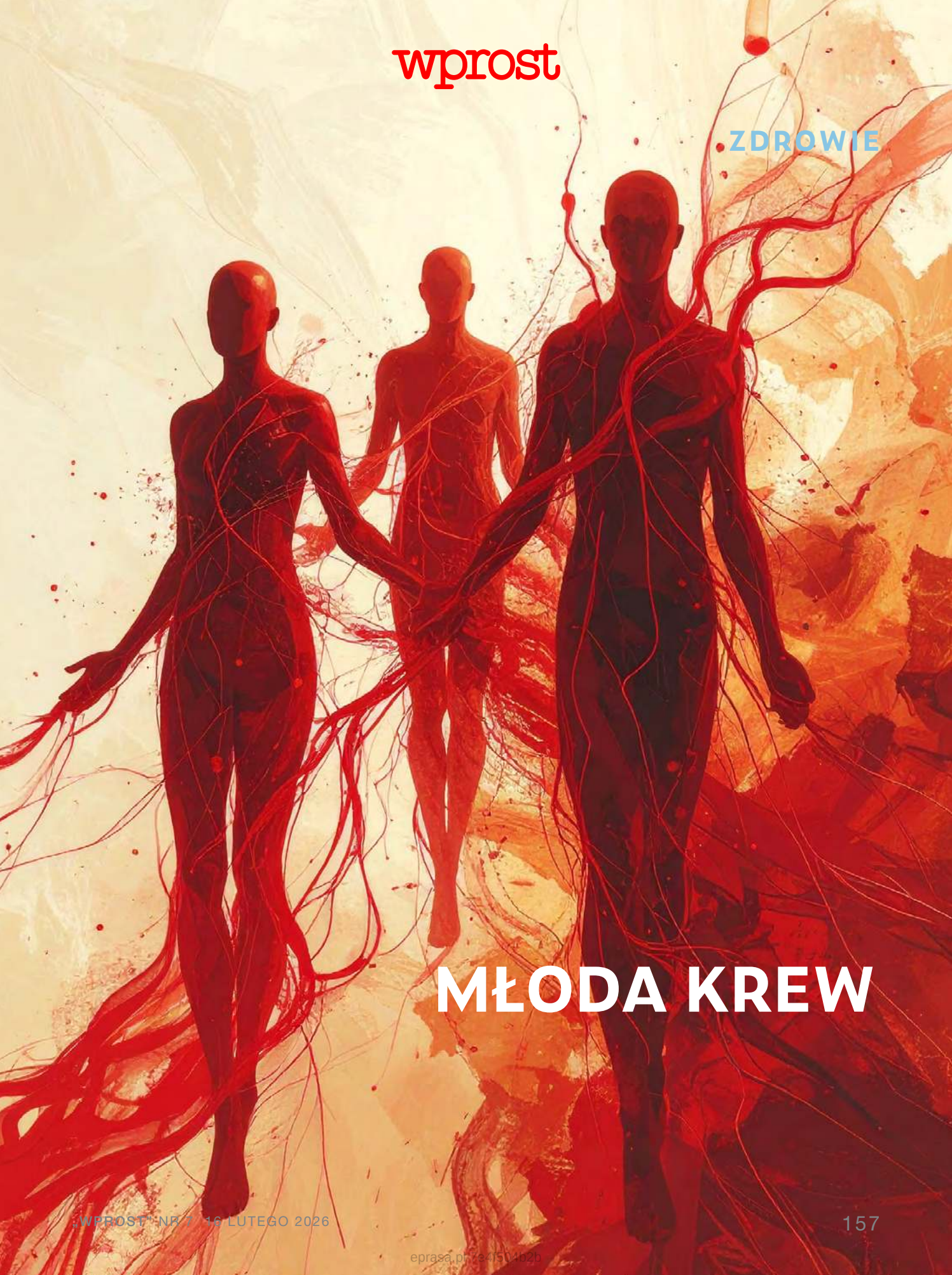
Polskiemu Związkowi Narciarskiemu należy za to życzyć znalezienia pomysłu na skoki narciarskie w kolejnych latach. Nawet w głębokim kryzysie sportowym – nadal ten sport potrafi dać Polsce medale olimpijskie. I nie jest to wyłącznie dzieło przypadku, a zapewne konsekwentnej pracy sztabów szkoleniowych czy samych zawodników.

Prezes Małysz czy jego poprzednik Apoloniusz Tajner – w przeszłości trener „Orła z Wisły" – byli i są od tego, żeby zajmować się organizacją. Kreować nie tylko na tu i teraz, ale też z myślą o przyszłości. PZN zresztą to nie tylko skoki narciarskie, ale jeśli faktycznie przyszłoby szukać „flagowca" do rozwoju, to fundamenty – nieco popękane – ale rzeczywiście są.

Pamiętajmy bowiem o jednym. Limit szczęścia olimpijskiego ma swoje granice. Nawet w przypadku polskich skoków narciarskich.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b



MŁODA KREW

eprasa.pl/7e4f5042b2b

– Polskie społeczeństwo starzeje się, co roku zapotrzebowanie na krew rośnie o ok. 1 proc. **O TYM, CZY KRWI MOŻE NAM ZABRAKNĄĆ, MÓWI DR HAB. JOLANTA ANTONIEWICZ-PAPIS** *z Instytutu Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie.*



Rozmawiała **KATARZYNA PINKOSZ**

WIĘCEJ

Co kilka miesięcy pojawiają się apele o oddawanie krwi, często bardzo dramatyczne. Jest ryzyko, że zabraknie nam krwi? Pytam również w kontekście bezpieczeństwa lekowego Polski w obecnej sytuacji geopolitycznej: krwi nie da się niczym zastąpić, a zapotrzebowanie na nią w razie jakichkolwiek konfliktów zbrojnych czy katastrof rośnie. Czy jesteśmy na to przygotowani?

W sytuacjach kryzysowych nasze społeczeństwo zawsze postępuje bardzo odpowiedzialnie i chętnie oddaje krew. Mieliśmy w przeszłości przykłady takich reakcji, np. podczas katastrofy w 2006 r. podczas wystawy gołębi w hali Międzynarodowych Targów Katowickich w Chorzowie czy podczas pandemii COVID, kiedy wielu dawców-ozdrowieńców oddawało osocze wyko-

eprasa.pl 7e4f504b2b

rzystywane do leczenia pacjentów z COVID. Opracowywane są ogólnopolskie plany jak postępować w przypadku zagrożeń, w jaki sposób pobierać krew, badać pobraną krew, jak z nią postępować. Jednak najważniejsza w takiej sytuacji jest odpowiedzialna postawa dawców i osób, które chciałyby nimi zostać.

Liczba dawców jest mniej więcej stała: obecnie mamy ponad 700 tys. osób, które zgłaszają się co roku do oddawania krwi. Martwi nas to, że w grupie wiekowej 18-24 lata obserwujemy niewielki spadek liczby dawców. Może to być problem za kilka lat, gdy „wykruszy się" pula starszych dawców, a nie będziemy mieć dawców wchodzących w krwiodawstwo na dłuższy czas.

Problemem jest też to, że nasze społeczeństwo starzeje się, a z tego powodu zapotrzebowanie na krew rośnie. Rośnie też za-



DR HAB. JOLANTA ANTONIEWICZ-PAPIS

– prof. Instytutu Hematologii i Tranafuzjologii, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów.

eprasa.pl 7e4f504b2b

potrzebowanie latem, jest więcej wypadków; dawcy wyjeżdżają na wakacje, często nie oddają krwi. Również po powrocie z niektórych regionów nie można oddawać krwi.

Z jakich?

Te regiony się zmieniają – sytuacja jest na bieżąco śledzona, Zakład Wirusologii Instytutu Hematologii i Transfuzjologii na bieżąco śledzi wszystkie dostępne strony internetowe, komunikaty CDC (Centers for Disease Control and Prevention), WHO, dostajemy również komunikaty w ramach sieci europejskiej RAB (Rapid alert system on Blood) – jeśli w jakimś rejonie wystąpią przypadki zakażenia, to natychmiast wszystkie kraje są informowane o zagrożeniu. Raz w tygodniu jest to monitorowane, a informacje są rozsyłane do wszystkich centrów krwiodawstwa, które na tej podstawie kwalifikują dawców i dyskwalifikują osoby przybywające z tych terenów.

Musimy jednak znaleźć dobry sposób na zachętę młodych osób. Jest grupa młodych, którzy są bardzo chętni do oddawania krwi, sami się organizują, wychodzą z propozycją, by zorganizować akcję na uczelni, w zakładzie pracy.

> *Weszliśmy jednak w niż demograficzny, dlatego musimy* **ZACHĘCAĆ MŁODE OSOBY** *do oddawania krwi.*

eprasa.pl 7e4f504b2b

Jak zachęcać? Pojawiła się np. propozycja trzech dni wolnych po oddaniu krwi. To dobry pomysł?

To nie powinna być tego typu zachęta, bo wtedy nie jest to już tak do końca honorowe krwiodawstwo – zgodnie z definicjami WHO, Komisji Europejskiej – honorowe oddawanie krwi to oddawanie krwi bez żadnej formy zapłaty, czy w innej formie, która może być równoważna z zapłatą.

Dlaczego dawstwo krwi musi być honorowe?

Mamy bardzo dużo doniesień, z których wynika, że w krajach, gdzie dawstwo krwi jest płatne, dawcy zatajają informacje, które mogą wpłynąć na bezpieczeństwo krwi i samych dawców. Okazuje się, że w przypadku płatnego dawstwa odsetek osób, które są nosicielami chorób zakaźnych, jest nawet dwukrotnie wyższy niż wśród osób honorowo oddających krew. Oczywiście, każdą jednostkę krwi badamy, jeśli pojawia się jakiekolwiek podejrzenie, to taka krew nie będzie przeznaczona do użytku klinicznego. Zawsze jednak istnieje ryzyko tzw. okienka diagnostycznego, gdy osoba już jest nosicielem czynnika zakaźnego, ale nie możemy tego jeszcze wykryć dostępnymi metodami diagnostycznymi.

Jak długo trwa takie „okno", kiedy nie można wykryć czynników zakaźnych?

To zależy od czynnika zakaźnego, ale nawet do pół roku – szczególnie w przypadku wirusa HBV. Akurat ten wirus nie jest szczególnie częsty wśród młodych osób, ponieważ od ok. 30

eprasa.pl 7e4f504b2b

lat mamy obowiązkowe szczepienia dzieci przeciw HBV. Zwykle takie okienko to 1-2 tygodnie, kiedy istnieje ryzyko nierozpoznania zakażenia. Oczywiście to ryzyko jest minimalne, ale istnieje.

Na szczęście w Polsce w ostatnich latach nie mieliśmy żadnego potwierdzonego przypadku przeniesienia zakażenia wraz ze składnikami krwi. Jak widać – nasze zabezpieczenia są bardzo dobre. Staramy się jak najbardziej zwiększać bezpieczeństwo.

Problem może się pojawić, jeśli w Polsce pojawią się zakażenia wirusem zachodniego Nilu. Ten wirus już zaczął pojawiać się w Polsce, na szczęście nie u ludzi, tylko u ptaków, koni. Jeśli jednak przeniesie się na człowieka, to może być problem.

> *Obecnie* **DYSKWALIFIKUJEMY JAKO DAWCÓW** *osoby, które przybywają z terenów, gdzie ten wirus występuje.*

Jeżeli jednak pojawi się w Polsce, to jak będziemy te osoby kwalifikować? Jedyną metodą jest wprowadzenie badań krwi w kierunku obecności tego wirusa: i takie badania są już zaplanowane, jednak trzeba je wprowadzić. Ale problemem znów pozostanie tzw. okienko diagnostyczne.

Wciąż są wprowadzanie nowe metody inaktywacji czynników zakaźnych?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Tak, ale to są też koszty. Poza tym – mamy metody inaktywacji czynników zakaźnych do płytek krwi, do osocza, ale cały czas nie mamy metod aktywacji do krwinek czerwonych. A to krwinki czerwone są najczęściej przetaczanym składnikiem krwi. Dlatego zależy nam na tym, żeby jak najszybciej weszły metody dla krwinek czerwonych. Niestety wciąż nie ma odpowiedniej technologii – krwinka czerwona jest trudnym materiałem do inaktywacji.

Czy oddawanie krwi jest bezpieczne dla dawcy?

Oczywiście! Tu nie ma żadnego ryzyka. Są nawet publikacje, że wręcz zwiększa bezpieczeństwo zdrowotne. Dawca jest pod stałym nadzorem medycznym – krew jest badana, gdyby pogorszyły się jej parametry, zadziało się coś negatywnego, od razu zostanie to wychwycone. Czasami zdarzają się sytuacje, gdzie nieprawidłowe wyniki morfologii wykonane w centrum krwiodawstwa powodują wykrycie choroby. Zdrowa osoba może oddawać krew, jest to wręcz korzystne.

A dla biorcy?

Krew jest bezpieczna, badana, ale nie jesteśmy w stanie przewidzieć każdej sytuacji, dlatego każda transfuzja wiąże się z minimalnym zagrożeniem. Błąd ludzki, nietypowa reakcja, ryzyko wystąpienia reakcji alergicznych… Jednak to zagrożenie jest minimalne, a transfuzje wykonuje się wtedy, gdy jest ona konieczna, bo ratuje życie.

W powszechnym mniemaniu krew jest wykorzystywana głównie wtedy, gdy zdarza się wypadek, jest konieczność

eprasa.pl 7e4f504b2b

przeprowadzenia operacji. Ale to nie są jedyne przypadki, gdy konieczna jest krew?

Nie; najwięcej krwi jest wykorzystywanej w leczeniu chorób hematologicznych czy na oddziałach internistycznych. Mamy jednostki chorobowe, gdzie nie ma możliwości zastąpienia składników krwi lekami.

> *A wracając do poważnych* **REAKCJI NIEPOŻĄDANYCH**, *to rocznie jest ich w Polsce ok. 150 na 1,5 mln przetoczeń.*

I tu warto zaznaczyć, że bardzo ważne jest to, żeby personel medyczny każdą taką reakcję zgłaszał, bo dzięki temu budujemy swoją wiedzę, co zrobić, by w przyszłości zapobiec tego typu przypadkom. Każdy błąd, każda reakcja niepożądana u pacjenta powinna być zgłoszona – jest to niezwykle ważne. Mogą zdarzać się też drobne reakcje niepożądane i takich jest większość, ale nie stanowią one istotnego zagrożenia dla pacjenta.

Czasem zależy to od organizmu pacjenta?

Dokładnie tak. Są np. osoby uczulone na białka osocza. Nie jesteśmy w stanie tego przewidzieć. Jednak powtórzę raz jeszcze: zdarza się to naprawdę rzadko. To tak jak z podawaniem każdego leku – zwykła aspiryna może wywołać niepożądaną reakcję u pacjenta.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Co takiego szczególnego jest w krwi, że nie da się jej skopiować, wytworzyć syntetycznej krwi?

To komórki, bardzo skomplikowane, każda nieco inna. Od wielu lat są prowadzone prace na sztuczną krwią, szczególnie nad krwinkami czerwonymi. Nawet, jeśli uda się wprowadzić tlen przy pomocy sztucznej komórki do organizmu, to okazuje się, że ta komórka na tyle związuje tlen, że nie jest w stanie oddać go w organizmie.

> *Łatwiej pewnie będzie wyprodukować narząd niż komórki krwi, które muszą pełnić różne funkcje.* **NAGRODA NOBLA MUROWANA**, *jeśli to komuś kiedyś się uda.*

Będziemy jeszcze długo „skazani" na dawstwo krwi?

Dokładnie tak. Są próby przekształcania erytrocytów dowolnej grupy do grupy O, żeby była uniwersalna, jednak cały czas krew jest nam bardzo potrzebna. Dlatego zachęcam wszystkie osoby, które mogą to zrobić, do oddawania krwi. Jedna donacja może uratować życie więcej niż jednej osobie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

OCIEPLENIE WAŻNIEJSZE NIŻ TRUMP

Życie w otoczeniu białych pejzaży, wśród mniej niż stu mieszkańców i bardzo niskich temperatur zaczęła w 2018 roku. Wcześniej miała za sobą wiele innych przygód i pracowała m.in. w elektrowni jądrowej pod Kapsztadem. **KAMILA POCHODZI Z POZNANIA I W GRENLANDII ZAKOCHAŁA SIĘ W SZCZEGÓLNOŚCI.**



Rozmawiała **PAULINA KOPEĆ**

WIĘCEJ

Gdy słyszymy o Grenlandii, przed oczami mamy śnieg i czujemy powiew mrozu. Widzimy też w niej miejsce, które przyciąga ważnych światowych polityków. Niektórym wyspa kojarzy się z mieszkaniem w igloo, polowaniami czy wieczną zimą. Czy słusznie?

O życiu, zwyczajach, ale i obecnej atmosferze panującej na miejscu opowiada Kamila Oliver. Choć aktualnie Polka przebywa w swoim domku w Szwecji, nadal regularnie wraca na Grenlandię. Z wykształcenia jest fizykiem nuklearnym i astrofizykiem, pracowała na uczelniach oraz wiele lat w elektrowni jądrowej, jednak na mroźnej wyspie uczyła dzieci języka angielskiego czy

eprasa.pl 7e4f504b2b

robótek ręcznych. Później zaczęła tam prowadzić wykłady na statkach ekspedycyjnych.

Warto podkreślić, że Grenlandia, pokryta lodem w 81 proc., to największa wyspa na świecie i autonomiczne terytorium Danii, ale leżące geograficznie w Ameryce Północnej. Rdzenni mieszkańcy to Inuici, niegdyś określani Eskimosami – choć nie uchodzi to za zbyt grzeczne. Mówią w języku grenlandzkim, który jak zapewnia Kamila, ma wiele odmian – mimo że mieszkańców nie jest dużo, bo ok. 56 tys.

Na swoim blogu piszesz, że postrzegasz swoje życie jako proces i pewnego rodzaju projekt. Może zacznijmy od tego, na jakim ono obecnie jest etapie pod względem podróżniczo-zawodowym?

Pracowałam na Grenlandii jako nauczycielka do 2022 roku, później otrzymałam też inne propozycje pracy, m.in. na Antarktydzie – ten rejon też zawsze mnie interesował. Stało się tak, że

KAMILA OLIVER

– z wykształcenia fizyk nuklearny i astrofizyk. Pracowała na uczelniach oraz w elektrowni jądrowej. Na Grenlandii uczyła dzieci m. in. języka angielskiego i robótek ręcznych. W Arktyce prowadzi wykłady na statkach ekspedycyjnych i organizuje wyjazdy dla małych grup.

eprasa.pl 7e4f504b2b

wyprowadziłam się z wyspy, by zająć się innymi sprawami, ale nadal jestem silnie z nią związana.

Arktyka stała się częścią mojego życia, a Grenlandia zawsze była marzeniem. To miejsce mnie inspiruje i wiele mnie nauczyło. Będąc tam, zaczęłam m.in. malować obrazy – to jedna z rzeczy, którymi się dziś zajmuję, a moja sztuka inspirowana jest właśnie Grenlandią. Nie tylko krajobrazami, ale też scenami z życia. Ostatnio na Grenlandii w Upernaviku skorzystałam ze specjalnego programu dla artystów.

Aktualnie mieszkam w Szwecji, ale przede mną kolejne wyjazdy na Grenlandię, m.in. będę organizować tam wycieczkę dla osób z Polski. Innym razem poprowadzę wykłady na statkach ekspedycyjnych. Pojawiła się też okazja, by wrócić do stałej pracy na Grenlandii, ale to pozostaje do rozważenia.

> *Małe osady borykają się z* **BRAKIEM LUDZI DO UCZENIA** *w szkołach, więc teraz organizowane są projekty różnych towarzystw, by przyciągnąć odpowiednich pracowników.*

Jak pracowało ci się w szkole na Grenlandii?

Zaczynałam w Tiniteqilaaq, niewielkiej osadzie na wschodnim wybrzeżu. Później pracowałam też w Qaanaaq. Byłam w szkole

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

Sanie na Grenlandii

eprasa.pl 7e4f504b2b

podstawowej, gdzie funkcjonowały klasy od pierwszej do siódmej, a łącznie było 15 uczniów. Uczyłam angielskiego, wychowania fizycznego, przyrody, ale też różnych prac artystycznych. Nauczyciel musiał być też kimś więcej, m.in. psychologiem i swego rodzaju wychowawcą – kimś, kto reaguje na różne zachowania czy problemy.

Na początku było ciężko, bo w ogóle nie znałam języka grenlandzkiego. W Tiniteqilaaq posługiwano się językiem wschodniogrenlandzkim, a ten jest zupełnie inny niż popularniejszy zachodniogrenlandzki. Oba są na tyle różne, że w osadzie, w której byłam, dzieci uczyły się tego drugiego jako osobnego przedmiotu.

Wszystko było dla mnie dziwne. Nauczyłam się na pamięć parę zdań po wschodniogrenlandzku, by nie myśleli, że nic nie rozumiem. Oczywiście nie rozumiałam. Musiałam uczyć się bardzo szybko, by łapać kontakt.

> *W szkole więc to oni uczyli się ode mnie angielskiego, a* **JA OD NICH GRENLANDZKIEGO** *np. przy poznawaniu różnych podstawowych słówek.*

Szkoliła mnie też lokalna osoba.

A codzienne kontakty z ludźmi ułatwiały zaaklimatyzowanie się? Łatwo o integrację w tak małej osadzie?

eprasa.pl 7e4f504b2b

Wioska liczyła ok. 70 osób, ale to się zmienia sezonowo. To jest społeczność, gdzie wszyscy znają wszystkich. Z czasem zaczęłam zapamiętywać coraz więcej imion, rozpoznawać więcej osób i czułam się coraz lepiej. Najpierw starałam się zapamiętywać uczniów, później rodziców czy osoby w sklepie. Stałam się częścią tej społeczności.

W osadzie był też dom spotkań i kultury. Tam czasem odbywały się potańcówki czy spotkania młodzieży. Tak samo do spotkań dochodziło w szkole, np. gdy rodzice przychodzili na wywiadówki, a my dla nich gotowaliśmy. To miejsce stawało się taką namiastką domu.

Jedno jest pewne – nigdy się nie nudziłam i zawsze miałam okazję czegoś się nauczyć. Z czasem zaczęłam wychodzić coraz więcej, m.in. na polowania, łowienie ryb i brałam udział we wspólnych projektach. Przykładowo z dwójką pozostałych nauczycieli organizowaliśmy kursy malowania, budowy kajaku, angielskiego dla dorosłych czy obozy i wyprawy dla uczniów.

Trudno było rozpocząć tą przygodę? Myślę, że dla wielu osób przeprowadzka na Grenlandię wydaje się mało prawdopodobna lub abstrakcyjna. Zakładam, że to dość wymagający proces – kraj nie jest w UE, mile widziany jest minimum język duński itp.

Pierwszy raz na Grenlandii byłam jako turystka. Tamtejszy krajobraz bardzo utkwił mi w głowie i nie chciał mnie opuścić.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

Szkoła na Grenlandii

eprasa.pl 7e4f504b2b

O pracę na Grenlandii aplikowałam dwa lata, więc był to długi proces. Gdy ma się zamiar zacząć taką przygodę, na pewno ważne jest, by pokazać, że myśli się o tym bardzo poważnie. Tak się złożyło, że miałam kontakt z dyrektorem jednej ze szkół na Grenlandii wschodniej. Zanim zaproponował mi pracę, musiał zrobić zebranie z rodzicami tamtejszych uczniów. Przedstawił mnie jako kandydatkę i zapytał, czy chcieliby, bym uczyła ich dzieci. Gdy zapadła pozytywna decyzja, konieczna okazała się biurokracja związana z aplikacją, m.in. zezwolenie na pracę i rezydencja. Grenlandia nie jest w UE, a oni najpierw muszą zatrudniać miejscowych, potem Duńczyków a dopiero później kogoś innego. Ostatecznie mi się udało.

Za każdym razem otrzymywałam zakwaterowanie w domku, jednak z tym nie było łatwo, bo nie zawsze mogłam liczyć na dobre wyposażenie. Przykładowo w Qaanaaq domek nie był wykończony, a do kuchni wdzierał się śnieg.

Czyli dziś nadal tak trudno o pracę na Grenlandii? Od 2018 roku minęło już trochę czasu.

Dziś wygląda to podobnie, najłatwiej ze znalezieniem pracy mają tam osoby z Grenlandii, Danii czy krajów nordyckich. W ich przypadku kwestie biurokratyczne idą znacznie szybciej. W ostatnim czasie zmieniło się jednak to, że Grenlandia potrzebuje coraz więcej ludzi do pracy, bo coraz bardziej się rozwija i rozbudowuje. Powstają m.in. nowe lotniska. Proces

eprasa.pl 7e4f504b2b

zatrudniania przebiega szybciej niż w 2018 roku, gdy ja zaczynałam tam pracować.

> *Potrzebni są m.in.* **BUDOWLAŃCY, PRACOWNICY KOPALNI** *czy inżynierowie i elektrycy – najczęściej w stolicy oraz większych miejscowościach.*

Tam brakuje tych zawodów, więc muszą opierać się na osobach z zewnątrz.

Co ciekawe na miejsce coraz częściej docierają też Polacy wcześniej pracujący np. w Danii. Popularna jest też praca w gastronomii czy hotelarstwie. Widać, że Grenlandia się otwiera, ale najbardziej Nuuk, Ilulissat i Sisimiut – drugie co do wielkości miasto w kraju, z ok. 6 tys. mieszkańców.

Do czego najtrudniej przyzwyczaić się na Grenlandii? Coś cię szczególnie szokowało?

Myślę, że przyzwyczaić się można do wszystkiego. Chociażby do tego, że w mojej okolicy i w takich małych osadach w sklepach był bardzo ograniczony wybór produktów. To się ciągle zmienia, bo w większych miejscowościach, np. w Ilulissat, gdzie napływa wielu turystów, widziałam dobrze wyposażone sklepy. Gdy ktoś zawita do takiego miejsca, na pewno mniej się zdziwi niż ja. Jednak w wioskach jest zupełnie inaczej – tylko jeden sklep, a w nim

eprasa.pl 7e4f504b2b

możesz dostać wszystko: począwszy od broni, przez jedzenie, aż po artykuły pierwszej potrzeby. To wszystko jest zamawiane na cały rok z góry i dociera tam w lecie.

Trudno jest o produkty świeże, np. sery czy jaja. Gdy już znalazłam parę kurczaków, to od razu wszystkie zabrałam. Później też udało się zorganizować, by zamawiali ich dla mnie więcej, było to jednak wyzwanie, bo leciały specjalnie helikopterem z jednej wioski do drugiej. Wśród Inuitów bardziej popularne jest mięso, które sami upolują, np. foki czy ryby. Różnice w podejściu do kuchni są spore i trudno jest się do tego przyzwyczaić.

Na Grenlandii na pewno duży problem miałyby osoby będące wegetarianami. Spożywa się tam dużą ilość tłuszczu – oni jedzą sadło wieloryba na surowo, w małych kawałeczkach, który kroi się niczym mango; nazywa się mattak i jest to lokalny przysmak. Mieszkańcom na pewno jest wtedy cieplej. Kuchnia włoska czy śródziemnomorska w żaden sposób nie może się równać z tamtą lokalną.

A sama próbowałaś jedzenia z polowania?

Tak. Np. kiedyś w wiosce upolowali orkę, co jest bardzo rzadkie w obszarze, w którym byłam. Mięso brałam m.in. na gulasz. Próbowałam też morsa, ale to w Qaanaaq, bo na Grenlandii Wschodniej ich nie ma. Jednym z mięs, które niezbyt mi smakowało, było to foki – to taki „ciemny” rybi smak. Z kolei orka czy mięso niedźwiedzia polarnego mają w sobie coś ze

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

Kamila na Grenlandii

eprasa.pl 7e4f504b2b

smaku dziczyzny. Trudno to określić, jest bardzo specyficzne. Niedźwiedzia mieliśmy okazję spróbować, gdy podszedł niebezpiecznie blisko wioski i musiał zostać zastrzelony. Mięso zostało podzielone wśród mieszkańców i też dostałam swój przydział.

To brzmi brutalnie.

> *Tak, ale nie chcę tego oceniać, bo to jest częścią ich kultury. Myśliwy, który upoluje* **NIEDŹWIEDZIA POLARNEGO**, *zyskuje duży szacunek w wiosce.*

Dla nich polowania są kwestią przeżycia i wykorzystuje się wszystko – mięso, sadło, skóry czy nawet pazury. Raz np. dostałam prezent od lokalnego myśliwego – naszyjnik z pazurów foki. Długo go nie nosiłam, bo miał taki zapach, że mnie odpychało. Dopiero z czasem się do niego przekonałam.

Choć nie mieszkasz dziś na stałe na Grenlandii, wciąż pracujesz tam na statkach ekspedycyjnych i prowadzisz wykłady. Ponadto sama organizujesz też swoje wycieczki na życzenie. Co daje ci ta praca i jak wygląda?

Prowadząc wykłady na statkach, czasem sama odkrywałam miejsca, w których nigdy wcześniej nie byłam, m.in. na samym południu Grenlandii czy na jej północno-wschodniej części,

eprasa.pl 7e4f504b2b

w której znajduje się największy na świecie park narodowy. Kiedy jestem na statku, nie ma wiele czasu na jakieś towarzyskie spotkania np. z lokalną społecznością. Za to było to możliwe, gdy pracowałam w szkole.

Wyprawa na statku daje zupełnie nowe możliwości – one wpływają tam, gdzie normalnie często nie da się dojechać. W tym roku latem znów będę pracować na pokładzie, niedawno przedłużyłam swoje certyfikaty na tę pracę. Podczas takich wykładów, które prowadzę podczas 14-dniowych rejsów, zakładam też specjalny tradycyjny narodowy strój wschodniogrenlandzki, co tworzy unikalny klimat.

Najlepiej wybrać się tam latem?

Statki ekspedycyjne w rejonie Arktyki mają oferty na Grenlandii tylko latem, najczęściej docierają na część południową, do Qaqortoq. Armatorów jest sporo i niektórzy zabierają też turystów na wschodnie czy zachodnie wybrzeże wyspy. To nie są tanie wyprawy, ale jest też rozpiętość cenowa.

Chyba można powiedzieć, że turystyka na Grenlandii wciąż się rozwija i chętnych na wyprawy i nie brakuje.

Tak, widzę ten rozwój na przestrzeni lat. Niestety nie zawsze idzie to w dobrym kierunku i temat wywołuje różne dyskusje. Oczywiście pięknie jest oglądać świat, ale takie wycieczki turystów tworzą też problemy dla miejscowej ludności, szczególnie w małych osadach. Choć wizyty turystów w takich miejscach

eprasa.pl 7e4f504b2b

mogą być korzystne, bo gwarantują jakiś zarobek, to nie wszyscy je popierają. To zawsze rodzi jakieś zamieszanie i ma wpływ na środowisko.

Przykładowo, gdy przez całe lato ze statków występuje na brzeg np. 100 osób dziennie, to dla lokalnych mieszkańców może to być męczące lub nawet nachalne. Mimo że turystom tłumaczy się, jak mają się zachowywać, np. nie kupować nic w małym lokalnym sklepie, nie hałasować czy nie fotografować bez pozwolenia, to jednak dochodzi do nieprzyjemnych sytuacji. Czasem wydaje mi się, że w takiej turystyce jest nawet więcej minusów niż plusów.

> *W regionach polarnych, również np. na Antarktydzie,* **PROMOWANIE TURYSTYKI** *jest naprawdę tematem do dyskusji, bo trudno tu o proste rozwiązanie*

– całkowita rezygnacja z organizowania wyjazdów nie przejdzie. Mimo to trwa walka o dobro miejscowych. Rząd na Grenlandii wydał nawet obostrzenia dotyczące tego, jak turystyka ma tam funkcjonować, by utrzymać ją w ryzach. Tak naprawdę pozostaje obserwować, jak będzie się to rozwijać. Na pewno popularność rośnie i będzie rosła.

Zapewne niektóre miejsca turyści wybierają częściej.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

Niedźwiedź polarny na Grenlandii

eprasa.pl 7e4f504b2b

Najczęściej docierają oczywiście do Nuuk, bo tam najłatwiej dolecieć, ale popularny jest też Ilulissat, gdzie znajduje się słynny fiord lodowy wpisany na listę UNESCO. To świetne miejsca, bo można podziwiać niesamowite widoki. Tam pojawia się najwięcej ludzi i zwykle wystarcza im dzień albo dwa pobytu. Oba miasta są duże – w Ilulissat mieszka około 4 tys. osób – i są w nich sklepy oraz miejsca tworzone z myślą o przyjezdnych. Następnie można się dostać do okolicznych mniejszych osad, ale tam już motorówką czy psim zaprzęgiem. Organizowane są też np. wycieczki na łowienie halibutów pod lodem. Pomysłów jest wiele, ale, by dotrzeć poza znane miasta, wymaga to już większego wysiłku.

A jak wyglądają wyprawy, które sama organizujesz?

Podczas wycieczki, którą organizuję teraz na przełom maja i czerwca, wykorzystuję swoje lokalne kontakty. Mam w planach pokazanie kilku mniejszych miejscowości, ale w bardzo niewielkiej grupie. Być może uda się skorzystać z kajaków – tu wiele będzie zależało od warunków.

Organizowanie wycieczek na Grenlandii jest dość specyficzne, bo łatwo może dojść do różnych opóźnień w podróży. To ma związek głównie z pogodą. By ułatwić ludziom takie podróżowanie, pracuję też teraz nad swoim e-bookiem, w którym chce zawrzeć takie najważniejsze rzeczy, porady i zasady.

eprasa.pl 7e4f504b2b

Ogólnie wyjazdy można organizować zarówno samemu, jak i w grupach, bo nie ma problemu, by załatwić loty czy noclegi w większych miejscowościach. W zeszłym roku otworzono nowe lotnisko w Nuuk, a tym roku ma być otwarte w Ilulissat, więc jest coraz więcej możliwości. Najłatwiejsze jest zorganizowanie takiego wyjazdu w lecie.

Czym różnią się grenlandzkie osady od miasteczek czy stolicy – Nuuk?

Stolica, czyli Nuuk najmniej oddaje autentyczność takiej prawdziwej Grenlandii, tego, jak wygląda ona w większości. Będąc w tym mieście, można sobie zorganizować wycieczki, ale to nigdy nie jest to samo, co spędzenie czasu w małej osadzie. Tam panuje zupełnie inny, spokojniejszy tryb życia i do wielu rzeczy nie ma dostępu.

Nuuk to taka metropolia, gdzie jest wszystko – kawiarnie, restauracje, hotele i łazienki, jakie każdy zna – ale już w wiosce, w której mieszkałam, nie ma bieżącej wody, a żeby coś zjeść, trzeba pójść na polowanie czy po prostu samemu zabić rybę. Później pozostaje oprawić ją do posiłku. Dla osób przyjeżdżających z Europy może być to coś egzotycznego, bo jednak jesteśmy przyzwyczajeni, że idziemy do sklepu i mamy wszystko gotowe i ładnie zapakowane.

Gdy ktoś przyjedzie do ładnej małej osady na kilka dni, to wszystko będzie się wydawać takie zachwycające, ale po czasie

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

Helikopter na Grenlandii

eprasa.pl 7e4f504b2b

łatwo dostrzec, że codzienne funkcjonowanie sprowadza się tam też do walki o przeżycie. Często nie ma nawet dobrze rozwiniętej infrastruktury.

A jak Grenlandia zmienia się w ciągu roku? Myślę, że niektórzy mają wyobrażenie, że tam cały czas jest tak samo – tylko biało i ekstremalnie zimno.

Pojawia się tendencja do tego, żeby robić sensacje, że jest tam tak ciemno i zimno przez cały czas. Czasem jacyś influencerzy powielają błędne informacje. Kiedyś np. słyszałam, jak ktoś mówił, że w Nuuk jest noc polarna. Nie ma tam nocy polarnej, bo Nuuk leży na południe od koła podbiegunowego, czyli po prostu nie jest to możliwe.

Sam Tiniteqilaaq, w którym mieszkałam, leży prawie na kole podbiegunowym, ale też nie jest tak, że przez trzy miesiące jest kompletna ciemność. Mimo to zima jest okresem trudniejszym, kiedy dominują inne aktywności niż latem. Osady leżą wzdłuż wybrzeża i towary tam dowożone są statkami, a to możliwe jest dopiero tedy, gdy lód się stopi i można pływać.

Lato na Grenlandii jak najbardziej występuje i jest zielone – lipiec, sierpień to najlepsze miesiące pod tym względem. We wrześniu pojawiają się już takie odcienie brunatne i czerwone. Pory są wyraziste. W sezonie zbiera się zioła, bażynę i przyjemnie spędza czas na zewnątrz czy przeznacza go na

eprasa.pl 7e4f504b2b

piesze wędrówki. Oczywiście konieczne są też polowania czy łowienie.

Najpiękniejsza jest chyba wiosna, czyli kwiecień, gdy już jest sporo słońca na niebieskim niebie, a jednocześnie jest też biało i śnieżnie, nadal występuje dużo lodu.

Co do różnych wyobrażeń na temat Grenlandii, to myślę, że wielu osobom to miejsce kojarzy się z igloo. Zapewne są i tacy, którzy są przekonani, że właśnie w takich lodowych domach mieszka się na tej wyspie. Niewiele w tym prawdy. Miałaś okazję zajrzeć do prawdziwego igloo?

> *Ja szczerze nigdy* **NIE WIDZIAŁAM TAM IGLOO**, *ale widziałam je w Skandynawii i w alpejskiej wiosce, stworzone dla turystów.*

Na Grenlandii tego nie ma i to nie jest proste, by coś takiego zbudować. Dziś, gdy ludzie idą na polowania, to budują sobie tymczasowe schronienia, ale są to zwykle myśliwskie chatki. Myślę, że z tym igloo to taki stereotyp. Ale, co ciekawe, słowo igloo pochodzi z Grenlandii, istnieje w naszym słowniku i ma związek z tamtejszym słowem: dom.

Czy aktualnie, mając kontakt z mieszkańcami Grenlandii, dostajesz jakieś informacje na temat lokalnych odczuć doty-

eprasa.pl 7e4f504b2b

czących sytuacji politycznej? Mam na myśli postawę prezydenta USA Donalda Trumpa i jego pomysł przejęcia kontroli nad wyspą. Jak patrzysz na to z perspektywy osoby, która jest z tym miejscem związana?

Parę dni temu rozmawiałam ze znajomymi w Nuuk i Upernaviku. Po tym, jak cała ta sytuacja wybuchła, do stolicy zjechało się dużo dziennikarzy i natychmiast było to widać. Z kolei w innych małych miejscowościach było spokojniej. Tam ludzie bardziej żyją faktem, że stan lodu na Grenlandii jest bardzo słaby. Zima w tym roku jest wyjątkowo łagodna, a w niektórych osadach brakuje właśnie lodu. Mimo to wszyscy zdają sobie sprawę z tego, co się dzieje politycznie.

Grenlandczycy są dumni ze swojego pochodzenia. To jest naród bardzo pokojowy, mimo to odbyły się tam ostatnio demonstracje przeciwko Trumpowi. Co ciekawe, gdy zaczęły się podchody Trumpa, dało się zauważyć, że Grenlandczycy zaczęli bardziej przychylnie kierować się w stronę europejskiego kraju – mimo że stosunki pomiędzy Grenlandią a Danią historycznie nie zawsze były łatwe.

Oni zdają sobie sprawę, że mimo wszystko teraz lepiej trzymać z Duńczykami i pod żadnym względem nie chcą czuć się częścią USA. W lokalnych mediach temat jest gorący i dużo się o tym mówi. Organizowane były też m.in. tematyczne wiece.

eprasa.pl 7e4f504b2b



Fot. Archiwum prywatne / Kamila Oliver

Kamila w stroju wschodniogrenlandzkim

eprasa.pl 7e4f504b2b

Chyba nie do końca wiadomo, o co w pełni chodzi Trumpowi. Myślę, że gdyby wydobywanie tamtejszych surowców było opłacalne, to ktoś by to dawno zrobił, a Grenlandia nie ma na to własnych mocy przerobowych i ktoś musiałby zgłosić na to ofertę. Problemem są wysokie koszty operacyjne, surowy klimat czy brak infrastruktury, a czas realizacji takich inwestycji byłby bardzo długi.

Wspomniałaś też o tym, że ludzie martwią się nie tylko kwestią polityczną, ale też brakiem lodu. Jak więc ma się tam temat ocieplenia klimatycznego?

To jest temat, który otwiera puszkę Pandory. Jest dużo szukania sensacji i nie zawsze chodzi o prawdę. Jest problem z komunikacją w temacie ocieplenia, bo przez media trudno przekazać rzeczywisty obraz sytuacji. Z naukowego punktu widzenia trudno przekazywać takie wiadomości, bo zawsze mowa o szacowaniach, statystykach czy prawdopodobieństwie. Bywa, że szacunki przedstawiane są jako prawda, a ta prawda jest później powielana w mediach, ale fakty mogą być inne. Ostatecznie każdy wierzy w to, co chce. Nie uważam, że nie istnieją zmiany klimatyczne, ale za krótko mieszkałam na Grenlandii, żeby coś realnie zobaczyć. Są różne cykle i tak dalej.

Będąc tam, słyszałam, że mówiło się o tym, ale nie był to temat wyeksponowany, choć były głosy, że widać zmiany i na przykład

eprasa.pl 7e4f504b2b

na jakimś obszarze myśliwi muszą się zapuszczać dalej, bo nie ma lodu, a zima przychodzi później.

> *W tym sezonie ta zima dla nich jest tam* **BARDZO DZIWNA**. *Pod koniec stycznia w Nuuk była nawet plusowa temperatura zamiast mrozu, a luty powinien być przecież najzimniejszy.*

Z kolei od niektórych mieszkańców słyszałam, że takie zimy też tam już kiedyś były, że są pewne cykle i to się powtarza.

Na koniec prosiłbym cię o jakieś podsumowanie. Ogólnie poza Polską spędziłaś ponad 30 lat w bardzo różnych miejscach na świecie m.in. w RPA czy Niemczech, a teraz jest Szwecja. Które wywarło na tobie największe wrażenie?

Może największe wrażenie robią na mnie miejsca, w których mnie jeszcze nie było? A tak zupełnie poważnie, to nie wiem, bo w każdym miejscu to były różne etapy życia. Gdy wyprowadzałam się po raz pierwszy, chodziło, o to, by zobaczyć inne kultury, były też kwestie zawodowe i naukowe.

Myślę, że szczególne znaczenie ma dla mnie właśnie Grenlandia. Nauczyła mnie rzeczy, o których nigdy nie myślałam i nie spodziewałam się robić. Nie myślałam, że będę uczestniczyła w polowaniu na rekina grenlandzkiego, że będę oprawiać foki

eprasa.pl 7e4f504b2b

lub ryby. Nauczyłam się, że do każdych warunków można się przyzwyczaić – do braku bieżącej wody, fryzjera czy wydarzeń kulturalnych.

Zdałam sobie tam sprawę, że mogę więcej, niż myślałam. Grenlandia pozwoliła mi zbudować w sobie większą wytrwałość i pokorę dla sił natury. Mam w sobie też wdzięczność, że dostałam możliwość, by tego doświadczyć. Co ciekawe, tam, mimo że jestem introwertykiem, nauczyłam się wcielać w rolę ekstrawertyka – to jest konieczne właśnie gdy pracuję na statkach.

Jako że wiele razy podróżowałam do Japonii, ostatnio często poważnie myślę też o przeprowadzce do tego kraju. Szczerze mówiąc, sama nie wiem jeszcze, czy znów na dłużej wybiorę Grenlandię, czy jednak postawię na coś innego. Może Polskę?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 7e4f504b2b

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 7e4f504b2b